Listy Mieczysława Pawlikowskiego do matki Henryki z Dzieduszyckich Pawlikowskiej

T. 3: 1858-1860

74

Korniów. 17° Stycznia 858.

~~385~~

1

Najdroższa moja Mamo Dobrodziejko!

We Wtorek, 12° b. m. wyjechaliśmy z Mieciem ze Lwowa; - przenocowawszy w Mikołajowie, stanęliśmy nazajutrz przed obiadem w Izydrówce u Pd.ᵃ Alexandrów. Zabawiliśmy tam przez Czwartek, a w Piątek rano puściliśmy się w dalszą drogę - i tegoż dnia zajechaliśmy na noc do Stanisławowa. - W Sobotę, 16°, t. j. wczoraj dowlekliśmy się wieczorem do Korniowa. - Dziś Niedziela - nieupłynął zatem jeszcze tydzień od mego wyjazdu ze Lwowa - a już zebrałem się do pisania do kochanej Mamci - zatem prędzej niż przyrzekłem. Zasługuję na pochwałę i nagrodę t. j. na rychły odpis drogiej Mamy, tak aby mnie list ten w Korniowie zastał.

Drogę mieliśmy wogóle dobrą - pogoda mianowicie służyła nam przez cały czas, - niebyło ani zbyt zimno ani śnieżycy i wiatru który

i w drodze

w drodze zwykle najnieprzyjemniejszy.- Przyjechaliśmy tu zdrowi i niezmęczeni - czego dowodem że chcę za jednym razem, jeszcze kilka w okolicy zrobić wycieczek: do Żukowa - Rakowca - Gwoździca, - a jaką drogą do Lwowa powracać będę - jeszcze nie wiem.. - [prawdopodobnie pojadę, jak to mówią „zamiennym dyszlem" wstępując po drodze do wszystkich Dzieduszyckich - a Miecia dą ciągnąć wszędzie ze sobą aż mnie się prosić będzie.-

Ale muszę Mamie opisać Trybówkę i nasz pobyt w Alexandrostwa.- Domek mieszkalny nie wielki, nie piętrowy - ale schludny i z komfortem urządzony: po jednej stronie pokój gościnny gdzie nas umieszczono, po drugiej pokój Alexandra, bawialny, sala jadalna - a dalej idą już pokoje Pani - panien i dzieci.- Naprzeciw domu otoczonego przedsieniem mały ogródek - a za ogrodem ujeżdżalnia i stajnie w których piękny zawód koni - po większej części tej samej rasy co Juliusza. Po lewej zabudowania gospodarcze.- Przyjechawszy przed obiadem przywitaliśmy się z Alexandrem - a potem przebrawszy się

poszliśmy

poszliśmy do sali gdzie mnie Alexander przedstawił żonie i córkom. – Pani Alexandrowa chociaż już nie zbyt młoda lecz jeszcze świeża i przystojna – a nikt by nie odgadł że jest matką tylu dzieci z których najstarsza córka – Józefa – ma już roczek dwudziesty. – Przyjęła nas bardzo mile i gościnnie – rozmawia=liśmy o najrozmaitszych przedmiotach a szczególnie o familji Dziedzinieckich których ona zna wszystkich prócz Wujka Tytusa. Panna Józefa – przyszła Pani Wodicka Kazimierzowa – blondynka – smukła – nie powiem piękność – ale pomimo tego przyjemna, żywa, wesoła, rozmowna, dowcipna, wykształcona, – przytem dobrze grająca na fortepianie. Łatwo poznać z rozmowy że niemało zajęta Panem Kazimierzem. – Młodsza od niej Panna Marja czyli „Munia" jak ją w domu nazywają – chociaż do siostry podobna – nawet bardzo podobna, jednak zupełnie – zupełnie inna: szatynka z niebieskiemi oczyma – wysoka i smukła jak Sarna – i jak Sarna trwożliwa. Cicha, spokojna, małomowna. Na fortepianie nie grywa ale ładnie rysuje. – Trzecia córka Olga – czwarta Wanda – piąta Seweryna – chodzą jeszcze po dziecinnemu ubrane, – najstarsza będzie miała około trzynastu

/. Wreszcie

Mój adres. - [illegible] - p. Kołomyja, ostatnia poczta Horodenka w Korniowie. ~~[illegible]~~

Wreszcie jest jeszcze mały synek może ze sześć lat mający - Zygmuncio. Starszy syn - Tydorko jest we Lwowie na pensji u Rogalskiego.

Przez czas naszego pobytu w Tydorówce była tam z wizytą Pani Żurowska (z dwoma córkami) - krewna Pani Alexandrowej - o milę mieszkająca; i młodzi Trzcińscy, również jedno z najbliższych sąsiedztw; ci ostatni byli tylko u Alexandra w przejeździe na jakieś w okolicy polowanie, wstępując do Tydorówki. -

Pani Alexandrowa we dni dwa po naszym odjeździe miała wyjechać do Krakowa - a stamtąd do Wrocławia - Drezna i Wiednia dla zrobienia wyprawy; ~~z~~ Krakowa zapewne wyjedzie razem z Wujenką Eugeniuszową która według najświeższych wiadomości w Tydorówce - jeszcze z Krakowa nie wyjechała. - Panna Józefa zostaje w domu a Panna Marja towarzyszyć będzie matce. —

Mieczo Dz. urządził sobie swój domek w Korniowie bardzo schludnie i z komfortem, - z gustem nawet. Ma u siebie starego niby Rezydenta P.a Moniuszkę - który go w jego nieobecności wyręcza w gospodarstwie. - Jutro zwiedzę jego gospodarstwo. - Donoszę Mamie o wszystkiem tak szczegółowo jak o Tydorówce - ale proszę niech Mama pisze częściej

do swego najprzywiązańszego syna

Mieczysław

P.S. Gdyby listy jakie nadeszły do mnie niech Mama Dz. bez zwłoki odeśle je do Korniowa. - Całuję ręce Mamy Dz.

75.

3.2.1858

357 3

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

List drogiej Mamci z 22go zeszłego miesiąca, już przed kilkoma otrzymałem dniami – a zebrać się do dziś dnia nie mogłem aby donieść kochanej Mamecce o sobie – o moim zdrowiu, powodzeniu i zabawie. – Włóczę się z miejsca na miejsce: do Gwoździca – do Majorostwa Puzynów (: którzy najczulej mile Mamę wspominają :) – do Żukowa – do Romanowskich – do Żukocina; do Piotrowa – gdzie z Konstantem Romanowskim dziecię trzymałem do chrztu, – nakoniec do Czernelicy do Napoleona Raciborskiego, do Załucza – do Ostaszewskich i t. d. i t. d., – a tak dzień za dniem upływa, że we wszystkich czasu nie mam napisać listu, – a gdy wrócę do Korniowa – to znowu

/. Mścio

Miecio codzień innych ma gości – i znowu ani chwili w której bym mógł nabazgrać jaki-taki liścik do drogiej najdroższej Mameczki.

W tej chwili przyszedł do mnie Pan Moniuszko, rządca a raczej Rezydent stary Korniowski i oświadczył że odchodzi posłaniec do Horodenki na pocztę – zapytał czy nie dam mu listu. Zawstydzony żem tak długo do Mamy drogiej nie pisał, opuszczam Mieciowych gości i siadam do stolika, 7 aby choć słów kilka nakreślić do najdroższej Mamy i donieść choć tyle żem zdrów i wesół choć tęskniący za drogą Mamą i za drugą poczciwą osóbką.

Kiedy stąd wyjadę? prawdziwie i nie wiem

~~389~~ 4

niewiemo. Zapewne wypadnie nam tu jeszcze
dni kilka zabawić i z Morniowa ~~[illegible]~~ przez
tych dni kilka nie ruszać się – bo drogi teraz
szkaradne – mimo wszelkiej chęci by najłagodniejszej
krytyki – grudo nieznośna a śniegu jak niema
tak niema! Czekamy na śnieg i sannę
i z niecierpliwością wyglądamy tego białego
gościa z nieba. – Ztąd wyjedziemy do Jezupola
do Władysława Dz., stamtąd do Pieniak – i t.d.
Wszędzie zabawimy po jednym dniu – tylko w
Wandzi w Krzpiaczce chciałbym ze dwa dni
zabawić. Proszę niech Mama też oddalekania
odpisze na ten list mój do <u>Tarnopola poste
restante</u> pod wierzchnim adresem Wandzi lub Rafała.

J. [illegible]

360

Wszakże Mameńka droga nie zechce milczeniem swem nabawić niespokojności jedynaka? Proszę, proszę niech Mama bez odwlekania doniesie mi choć krótkim liścikiem o sobie – tak, aby list mnie zastał u Wandzi. – Całuję tysiąc, tysiąc razy rączki ukochanej Mameńki i kończę bo Pan Moniuszko już na list oczekując chce wysłać posłańca. – Mocno rączki Mamy całuję. Romanowscy zasyłają swe ukłony. – Kończę, bo poczciwy stary Litwin stoi jak na exekucyi. – Jeszcze raz rączki i nóżki drogiej Mami całuję

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Korniów, dnia 3go Lutego 838.

(76) 361 5

Najdroższa Mameńko!

Wyjazd nasz ze Lwowa opóźnił się o dzień jeden przez migrenę drogiej Mamci. – I dobrze się stało – t. j. dobrze nie to że Mama droga cierpiała na ból głowy, ale to żeśmy o jeden dzień później ze Lwowa wyjechali – bo tymczasem przyjechał do Lwowa Kazimierz Dz. gdzie dni kilka myślał zabawić. Nadaremnie zatem pojechalibyśmy byli do niego, do Niedzukowa. – Zmieniliśmy zatem projekt nasz i wyjechaliśmy do Wandy. – Tegoż samego dnia wieczorem stanęliśmy w Złoczowie w przedstawnym hotelu czcigodnego Izraelity P^a^ Berman Imbir. Nazajutrz dotarliśmy do Tarnopola – a 13° rano byliśmy już w [illegible] gdzie nas powitała

(– Wanda

3621

z prawdziwie siostrzyną powitała radością a oboje serdecznie nas gościła. –

[Zabawiwszy tu jeszcze ze dwa dni – a potem puściłamy się na wycieczkę do Medwy – Wyszowiec, do Pieniak – a przez Werszuchów powróciłamy do Lwowa. –

Wandę zastałem zdrową i dobrze wyglądającą i wesołą. – Dom nowy w Krzywcu urządzili sobie bardzo ładnie i wygodnie – Wanda niemoże się nachwalić wygodnego rozkładu pokojów. – Rafał staje się ogromnie gorliwym gospodarzem] – Zadziera swoje układy. – Wanda każe Mamie rączki ucałować i uściskać i powiedzieć że jej serduszko zabolało niezmiernie w expedycji do mnie na jej ręce przesłanej od Mamy, ani słówka do niej. – Mięcio zaraz Mamy całuje. – Dr. Studzieniecki który mieszka w Tarnopolu – a dziś tu przyjechał

8

tary swoje uszanowanie i zapytuje kiedy będzie mógł ten zaszczyt pójść z Mamą na kawę do Gallerie-Orleans? –

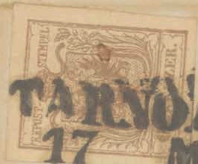
Rączki kochanej Mameczki tysiąckrotnie całuję – a list kończę bo już niemam o czem pisać, chyba o tem że Mamie nad życie kocha Jej

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Kipiaczka 14° Marca 838.

364



TARNOPOL
17 MAR

Madame
Madame Henriette de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Lemberg.

Maison Gablentz
No. 1. 4/4.

LEMBERG
18
3

(77.)

365 7

Medyka 5go Czerwca 858.

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Od dni kilku dopiero tu bawię - a chociaż ślicznie tu o wiośnie - już mi smutno, tęskno - bo się czuję samotnym. Aby mi nie było i smutno, i tęskno i samotnie, musi być w miejscu gdzie jestem, przynajmniej jedna z tych dwojga najdroższych mi istot - których imiona oba zaczynają się od głoski H. - a z których jedna dziś we Lwowie a druga w Krakowie mieszka.... O moja Mamo! po co ja to piszę, kiedy Mama wie o tem? I o tem wie Mamcia droga, że ja niczego więcej nie pragnę od tego aby ta Lwowska H. kochała tę H. Krakowską.... Mamciu droga! wszak prawda że ją Mama kocha?...

We Lwowie - tem miastem Mamci - więcej mi było tęskno za Krakowem.... ale tu nawet

/- to mi tak

366

to mi tak odżyła dawna wszczęta tęsknota – że gdym pomyślał że to już połowa drogi ze Lwowa do Krakowa – niemogę dłużej już oprzeć pragnieniu ujrzenia Jéj, po tak długiem niewidzeniu.... Wszak to już pół roku! już pół roku!....

Dziś wyjeżdżam, – a ten list, to przed wyjazdem uścisk synowski dla Mamy!.... Z końcem tego miesiąca powrócę do Medyki a w najpierwszych ~~latach~~ (dniach) lipca będę we Lwowie. – Niezawodnie!... Ale to wszystko projekta, projekta tylko!... może nie zbyt grzecznie przyjęty – uznam za stosowne wyjechać prędzej.... może... Pisać będę oprócz do Mamy. Ale niechże Mamcia także pisze do mnie – pod adresem: M. L. –– à Cracovie. Hôtel de Poller. –

Gospodarstwo oglądałem w tych dniach kilku. – Nadzieje urodzaju w tym roku dość dobre – chociaż posucha wiele zaszkodziła. – Porządki tu

ją jak

jaknajwiększy we wszystkiem. Zupełnie z zarządu i oficyalistów jestem zadowolony. – Budynki gospodarcze wszystkie wcale dobrze utrzymanymi. Pola wybornie sprawione. Spichlerze pełne. – Niech Mama porachuje żebyśmy mieli gdyby nieboszczyk Gąsiorowski tak był gospodarował: pszenica była wtedy po 18 fl. Om. korzec, – a mam dziś 1300 korcy na sprzedaż (wz. białej i czystej!). Żyta mam 700 na sprzedaż – a wtedy stało po 12-13 fl. Om. – dziś stoi po 2 fl. do 2½ fl. – tak że robocizna się nie opłaci!.... A nawet teraz i kupca w tych stronach niema!... – Po moim powrocie zwiedzę inne folwarki – świeżo postawione budynki i pozakładane w lasach plantacye. +

Przedwczoraj była ~~[illegible]~~ w ogrodzie Pani [illegible]kowa z córką i Władysławem [illegible]kiem. – Spotkawszy ich musiałem oprowadzać i wkońcu na kawę zaprosić do siebie. MB. mieszkam teraz w ogrodzie.

Nieco się tu w domu wydziwić zmianom

368

zmianom w ogrodzie Medyckim. - Ogród nie do poznania. W zeszłym roku musiałem niektóre na nowo postawić walącą się kameliarnię i palmiarnię, a w tym znów trzy naprawiam. - W ogrodzie nowe zakłady, nowe spacery i ścieżki - słowem że nie do poznania. - Wszyscy się dziwią że ogród który miano za zupełnie upadły zaczyna znowu kwitnąć. - Ponadto zaczynają i z dalnych stron zakupywać rośliny - i sprzedaż zwolna się podniesie, która była prawie zupełnie ustała - bo sądzono że ogród Medycki już wcale nie istnieje. -

Żegnam Mamę najdroższą i całuję tysiąc razy jej nóżki i rączki. - Żegnam Mameczkę raz jeszcze i raz jeszcze całuję... I jeszcze raz! A proszę, niech Mama kocha swego

najprzywiązańszego syna

Mieczysława

Kochana Halciu!

Przekonawszy się że wiadome Ci przywiązanie syna mego dla Twej córki nie był tylko młodocianem urojeniem jak zrazu sądziłam, życzyłabym sobie szczerze aby się dzieci nasze bliżej wzajemnie poznać mogły. Proszę Cię zatem Kochana Halciu aby syn mój mógł w takim celu bywać w Twoim domu jeśli to się Twej woli nie sprzeciwia.

Najdroższa moja Mamusiu!–

Przebacz mi, przebacz najdroższa, najukochańsza, jedyna moja Mamo że tak się opóźniam z odpowiedzią na list Twój. Ale cóż Ci mogę odpowiedzieć na Twoje kochane wyrazy? – Chyba uściskać Cię najserdeczniej, najtkliwiej, najczulej, – ucałować nóżki Twoje i ręce! – Uczynię to wkrótce już – osobiście. Tak – wkrótce już stąd wyjadę – już za dni kilka, chociaż mi się wydaje jakbym tu wczoraj dopiero przyjechał. Tak ulatała mi chwila za chwilą – dzień za dniem. Już nie na skrzydłach czas ulata jak za dawnych czasów – ale lotem pary. O szybciej jeszcze – przynajmniej dla mnie – w Krakowie. – Otóż tedy czas ten nieznośny – on winien wszystkiemu; on winien a nie ja, żem się dotychczas zebrać niemógł do napisania listu do ukochanej Mamy. –

Ale

Ale rozważ droga moja Mameczko! o czemże umiałem Ci
pisać, o czem Ci donosić?.. O czem? żem zdrów
— a jakże nie mam być zdrowym tam gdziem szczęśliwy?
Czy o tem żem szczęśliwy? oh, wszak to wiesz moja
Najdroższa Mamo — wiesz — przeczuwasz przynajmniej,
jak mi tu żywo bije serce — jak mi tu lubo, jakby
nie na ziemi... Czy Ci o tem pisać, czy
Ci kreślić dzień za dniem? chwilę każdą szczegółowo
opisywać? nieudolnym opisem ziębić wspomnienie
tych chwil — zdzierać z nich urok ten niewysłowiony
w jakim się ~~one~~ w sercu moim przechowały?... oh, nie,
nie — to niepodobna!... Wszak wiesz Mamo
droga, że „usta nie wysłowią — to co czuje serce"
bo to prawda odwieczna... Jedynie oczy wypowiedzieć
mogą w połowie — to, co serce pomyśli, — ale słowa
— słowa przenigdy! —

I cóż Ci więcej mogę donosić Mameczko moja?
Czy to, że Ciebie kocham... droga, najdroższa moja
Mameczko! wiesz o tem i nie wątpisz! — Ale wierzaj

/. że nam się

że czem się czuję szczęśliwszym, czem więcej mogę mieć nadziei osiągnienia szczęścia na przyszłość..... tem Ciebie droga Mameczku bardziej, goręcej kocham! — Wielką to prawdę powiedział Schiller: że tylko człowiek prawdziwie szczęśliwy — umie kochać — zdolny. — O wierzaj mi droga Mamo, jeśli kiedy osięgnę szczęście to, którego pragnę — to z każdą chwilą szczęścia, Ciebie bardziej kochać będę musiał... bo wdzięczen będę o tem, że Tobie — Tobie — Tobie winienem to szczęście!..

Cóż Ci o Niej napiszę? o mojej... a przecie nie mojej!.. Powiem Ci tylko Mameczko moja: że dobra — pełna łagodności i słodyczy — że piękna i coraz piękniejsza memu oku... że byłaby córką Twoją gdybyś Ty chciała córką ją nazwać...

Obie ~~Ciotka~~ i Matka zasyłają Ci Mamo pozdrowienia najczulsze i ukłony. — Matka jest dla mnie wogóle grzeczna i dość łaskawą tym razem, a często czyni mi różne uwagi i rady daje z prawdziwie życzliwą szczerością. Widzi ona złe moje strony,

a dobrych

374

a dobrych poznać niemogłeś jeszcze – więc mi często wytyka rzeczy które słuszne są, a co często – przynajmniej w dużej przyznać muszę. I tak n.p. cóż mam mówić gdy wspomina o twoim wątłem zdrowiu? gdy mi radzi abym starał się je wzmocnić i t.p. gdy mi zarzuty czyni żeś sam je niszczył, niedosypiał po nocach i t.d.?

Kończę list ten przy czwartej zapisanej stronnicy. – Mieciu D. był tu przed kilkoma dniami w przejeździe do Wiednia – Marjanka i H. niebyły tu w tym dniu – jeździły bowiem do Częstochowy na wycieczkę – pojechał więc za niemi i po powrocie z Wiednia bawił tu jeszcze dwa dni. Spędziliśmy razem dzień jeden w Radziszowie, gdzieśmy się po raz pierwszy nazwali przyjaciółmi temu lat czternaście. Przypominałem sobie każdy kącik ich domu – wszystko mi żywo stanęło w pamięci – i ta sala gdzieśmy Wilię jedli – a ja siedziałem przy dziecku – a dziś dorosłej już dziewicy, – i ten stolik przy którym bawiliśmy się razem – poznawszy się po raz pierwszy!... Miłe to, drogie mi wspomnienia!...

Całuję rączki i nóżki najdroższej, najukochańszej mojej Mamei i pozostaję z winnym uszanowaniem

Jej najprzywiązańszym synem

Mieczysław

Kraków 27go Czerwca 858.

P.S. W poprzednim liście zapomniałem Mamie donieść że klucznica przysłana przez Mamę do Modlnicy zaczęła była chimerować już pierwszego dnia mówiąc że ma zawiele do roboty, że nie zostanie chyba pensja powiększoną zostanie i t.d. i ledwie dała się namówić do nadzorowania nad kuchnią drugostołową. –

(79) 3~~15~~ 12

Medyka, 18o Lipca 1858.

Najdroższa moja Mameczko!

Wczoraj o 9tej rano przyjechałem do Medyki a choć niewyspany i zmożony, przebrawszy się tylko i wypiwszy śniadanie, przesiadłem się na bryczkę i kazałem również niewyspanemu Kubie - woźnicy - jechać do Kniażyc. Nowosielecki ciągle wymaga znacznych reparacyj budynków gospodarczych a sam nic nie naprawia, chociaż mniejsze reparacje do niego kontraktem należą. Mówi on że budynki w tak złym są stanie iż żadna mniejsza reparacja nie pomoże. - Ztąd wieczne niesnaski - którym czas koniec położyć. - Przez cały dzień zabawiłem w Kniażycach. Pokazało się że dziś istotnie budynki są w takim stanie iż mniejsze reparacje na nic się nie przydadzą - a większe - kosztowne należą do mnie ...

(- Pokazało się

376

Pokazało się dalej i to, że Inwentarz gruntowy był źle spisany jeszcze przy oddawaniu dzierżawy Rybackiemu, a później źle poprawiany przy oddawaniu Nowosieleckiemu i t. d. – Stąd straty. – W pierwszych latach dzierżawy Nowosieleckiego budynki mniej były zniszczone ale wymagały bez wyjątku nagłej reparacji – gdy z tą się nie śpieszono, ani Nowosielecki ani Gąsiorowski, – dziś już trzeba większego nakładu. – W przeszłym roku musiałem wyporządzić szopę, oborę, stodołę, – W tym roku trzeba będzie restaurować stajnię, szpichlerz i budynek dla czeladzi. Wszystko to niemało kosztować będzie a on się odwołuje na kontrakt i pewności na słuszność! –

Wstąpiłem wczoraj do Przemyśla w celu zamówienia poczty na dzisiaj do N. Sącza. Powiedziano mi na poczcie że już od pół roku przeszło, nie jeżdżą szybkowozy między Przemyślem a Sączem jak dawniej jeździły – ale że chcąc jechać

/. najkrótszą

najkrótszą drogą do Sącza, trzeba jechać pocztą do Dębicy, z Dębicy koleją do Bochni a z Bochni szybkowozem do Sącza. — Dziś tedy po południu wyjeżdżam — ale gdy wskutek zmiany pocztowej drogi zmienić muszę i na Bochnię jechać, — to już ~~nie~~ niepodobna abym z tego nie korzystał, tembardziej że z Bochni tylko dwie godziny jazdy do Krakowa. — Tak tedy niespodzianie — zupełnie niespodzianie będę w Krakowie przez godzin kilka. — Tem bardziej jestem z tego kontent że prawdopodobnie wyjadę z Krakowa razem z Młockim który tam jeszcze jest i z Mieciem Romanowskim który również do Krakowa pojechał a ma zamiar jechać wprawdzie nie do Szczawnicy ale w Sandeckie na dni kilka. — Z Krakowa będę Mamie pisał lub z Bochni, jeżeli zdążę znaleźć czas po temu.

O gospodarstwie nadmieniam Mamie w krótkości. — Tutaj wszystko dobrze, tylko deszcz stłukł mi zboże tak iż wyległo w wielu miejscach. —

j. Przez cały

Przez cały tydzień padał a drugi już zaczyna. – Tylko dla owsa późnego i dla koniczyny to dobre ale zbożu bardzo szkodliwa względem tej ulewa. –

Kończę bo przy czwartej zabazgranej stronnicy o niczem prawie piszę. – Listu Mamci nie oczekuję wcale, bo Mamcia nie wie dokąd adressować – a ja także n[...] jeszcze. Aby tylko list otrzymać od Mamci, rychło sam pisać będę. –

Tymczasem całuję po tysiąc razy nóżki i rączki najdroższej, najukochańszej Mamy Dobrodziejki, i pozostaję

Jej najprzywiązańszym

synem

Mieczysław

P.S. Jeśli Mama chce aby list mnie bezpiecznie doszedł, to niech Mama adresuje in Sandec, Krościenko, Szczawnica – u P.na Szalaya. – Zdaje mi się że to dobry adres. –

(80)

Nowy Sącz 28go Lipca 888.

~~379~~

14

Najdroższa Mameczko!

Wczoraj wieczorem przyjechałem tu jadąc z Krakowa do Bochni koleją a z Bochni do Sącza najętemi końmi.- Przyjechałem tu wraz z Mieciem Romanowskim, którego zastałem w Krakowie - i dla którego przyjaźni - a przyznaję i nic dla niego dałem się namówić do spędzenia trzech dni w Krakowie gdzie tylko kilka godzin bawić zamyślałem.- Mieczko jedzie również do Szczawnicy - a więc przyzna Mama droga że mi trudno było nie poczekać na niego, tembardziej że tak niemiło jechać w górach samemu. On zaś pragnął dla zwiedzenia Krakowa zabawić tam jeszcze trzy dni.. Prawda że Mama przyznaje iem musiał pozostać dla niego w Krakowie? - Ej! widzę jak Mamusia kręci kochaną główką i grozi mi paluszkiem -- niechże Mama przyzna.- Moja droga Mameczko!

Przez dzień dzisiejszy bawić musimy w Sączu - i w samej jedności o mile drogi z Nowego Sącza do Starego, chcąc się widzieć z dawnymi moimi

/. znajomymi

380

znajomym – którego już 8 lat niewidziałem – z Szczęsnym Morawskim. – Zmęczeni wczorajszą nieznośną drogą z Bochni – dziś późno zbudziliśmy się, koni do Szczawnicy dostać na dziś już trudno a niechcielibyśmy także i nocą tłuc się po górach. Wyjeżdżamy tedy jutro rano. – Czy w Szczawnicach długo zabawię? Niewiem – bo ma być taki natłok gości ze wszystkich części Polski iż pomieszkania dostać niepodobna. Prócz tego i żętyca w samej Szczawnicy nie jest tak dobra jak wyżej w górach – może więc po kilku dniach pobytu gdzie wyżej się przeniosę. Mułecki jest w Zakopanem. Może tam będę.

Zdziwi się Mama otrzymując odemnie na raz dwa listy – jeden z 18go b. m., drugi z 28go. Tę zagadkę wytłumaczę Mamie zaraz. Wyjeżdżając z Medyki pisałem ów list 18go a chciałem go w Przemyślu rzucić na pocztę. – – Zapomniałem to uczynić, a przez drogę do Dębicy, gdzieś mi się ten list zapodział – tu go dopiero odszukałem;

J. Ziurawa

Dziurawa kieszeń w zanadrzu mego surduta była przyczyną że list ten zabłąkał się między podszewkę, i do dnia dzisiejszego tam się ukrywał. Posyłam go Mamie na dowód żem pisał. Medyki tak, jak Mamie obiecałem.

Jaki mój adres? niewiem do dziś dnia. Obiecuję wszystko pisać do Mamy aby wszystko list Mamy otrzymać. Tymczasem proszę jeżeliby Mamcia pisała, niech Mamcia pisze na ręce Salay'a w Szczawnicy, tak, jak Mamę o to w przeszłym liście prosiłem. –

Wujenka i Kuzynka zdrowe – wypowiadywały się o Mamę i kazały abym ucałował od nich pisząc do Mamy. – Są już w Radziejowie.

Przypominam Mamie obietnicę Jej i proszę Jej po stokroć w nóżki całując, aby napisała na 18go Sierpnia list do Krakowa – Ależ prawda! to tak daleko, jeszcze w umie już to wyłożę! Niech Mamcia droga się nie dziwi – ja się liczę do tej szkoły filozoficznej która każe własne

/. szczęście

382

szczęście wyżej cenić nad wszystkiego - nawet wyżej życia. – Oh gdyby Mamcia droga wiedziała jaka Ona dobra, miła, łagodna, rozumna, piękna! – Oh gdyby Mamcia wiedziała jak ja Ją kocham! Moja droga Najdroższa Mamciu!...

Rączki i nóżki Mamci ukochanej całuję

jako

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

PS. [Mieczko Romanowski załącza wyrazy uszanowania.]

Szczawnica 6 Sierpnia 888.

Najukochańsza Mameczko moja!

Wczoraj doręczył mi Pan Szalay list najdroższej mojej Mameczki z dnia 30° Lipca. Dzięki, serdeczne dzięki za Jej drogie, kochane wyrazy! – Czytałem je i odczytywałem, bo mi się zdawało że list ten czytając rozmawiam z drogą Mamcią – tak w każdym wyrazie widziałem Ją i słyszałem.

Czemuż dopiero wczoraj list Mamy Dobrej otrzymałem? – To Mamie wytłumaczy moje sprawozdanie z przyjazdu i pobytu w tych stronach – niby dziennik prowadzony po wyjściu moim z Nowego Sącza skąd Mamie ostatni list pisałem. – 26° Lipca wyjechałem z N. Sącza do Szczawnicy. Wstąpiłem do Starego Sącza odległego o milę, chcąc się widzieć z Szczęsnym Morawskim naszym dobrym znajomym, którego już blisko 8 lat niewidziałem. – Niezastałem go – wyjechał gdzieś w góry. Wieczorem tegoż dnia stanęliśmy w Szczawnicy.

384

P.S. Proszę Mamci o przebaczenie za nieczyściutką bazgraninę i nieporządny list — ale prawdziwie trudno mi tu w Szczawnicy o należyte utensilia do pisania. —

Dotego musieliśmy się rozbijać za pomieszkaniem, zamiast w lichej chatce, blisko ćwierć mili od źródła znaleźliśmy mały pokoik dla nas obu, — tak wielki napływ gości tego roku w Szczawnicy. — Tego pierwszego wieczora zrobiliśmy mnóstwo znajomości, — z dawnych znajomych zastałem w Szczawnicy Pana Piotra Krasińskiego — który naprzeciw wyjechał, i Mieczysława Reja — bardzo zacnego i serdecznego chłopca. — Chce Mamcia abym wyliczył kto tu bawi więcej? Uczyniłbym to chętnie, — cóż? kiedy ani dziesiątej części nie pamiętam: Państwo Koźmianowie, Poznańskiego, Pani Madalska, Państwo Komarowie, Dr Lubkowsky z Galicji, drudzy z Królestwa, Pani Nowosielska, Pani Makowiecka, Pani Daronska z Ukrainy, Pani Poletyłło, & t. Pani Michałowska, Sobańska, Kwiatkowska, Państwo Gurscy, Pani Popiel i t.d. i t.d. i t.d. — —

28go zrobiliśmy olbrzymiem towarzystwem wycieczkę na Czorsztyn - do Niedzicy, do Czerwonego Klasztoru i powróciliśmy na łódkach Dunajcem do Szczawnicy.

/.

29go puściliśmy się w dalszą drogę w towarzystwie dwóch Panów z Królestwa – Pana Łaręty i Dra Groëra – w celu zwiedzenia Tatrów. – Pojechaliśmy w tym zamiarze najprzód do Szmecku – kąpiel przy postronie węgierskiej w podnóża Łomnicy leżących, – a stamtąd powracając górami – często wózkiem – częściej pieszo byliśmy u 5ciu Stawów – u Morskiego Oka – u Czarnego Stawu a nakoniec w Kościelisku – a oczarowani nieporównanemi, nieopisanemi pięknościami tych stron, wreszcie 3go b. m. wróciliśmy, wprawdzie w podartych butach ale wcale nie zmęczeni do Szczawnicy – czego dowodem to, iż zaraz nazajutrz nową przedsięwzięli wycieczkę na górę Sokolicę w Pieninach – i to w towarzystwie tychże Panów – i istotnie doszliśmy aż do szczytu skąd widok odsłonił się nam wielki. – Panie były cokolwiek zmęczone, ale my ~~[illegible]~~ bylibyśmy jeszcze drugą zrobili tego dnia wycieczkę gdyby nie wieczór który się zapadł. – Wczoraj rano Misio Romanowski odjechał – a było nas tu w Szczawnicy 5ciu Mieczysławów

[illegible]

386

t. j. on, ja, Rey, P. Mieczysław Skarzyński i jakiś Pan Mieczysław Marassé którego nieznam. — Trzech nas mieszkało razem: ja, Rey i Romanowski. — Dziś ja z Rejem sam mieszkam. Zostaję tu przez jutro a może i pojutrze — a potem pojadę do Zakopanego gdzie przebywa Młocki, który mnie głównie namówił do wyjazdu w te strony, a którego tylko w przejeździe widziałem, wracając z wycieczki naszej do Szczawnicy przez Zakopane. — Żętycę piłem przez dwa dni pierwsze mego pobytu w Szczawnicy ale tak jak przed czterema laty, tak i teraz mi nie służyła bo mi wręcz przeciwny skutek sprawia jak innym. — Za poradą tedy lekarzy tutejszych przestałem ją pić i tylko używam swobody i świeżego powietrza górskiego które mi wybornie służy. —

Za kilka dni będę znowu pisać do drogiej naszej Mamci. — Tymczasem całuję po tysiąc razy Jej najdroższe nóżki i rączki i po milion razy ją ściskam jako Najdroższej Mamy Dobry

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Dzięki Najukochańszej Mamci za ponowienie w liście domu obietnicy pisania do Krakowa na 1847 b. m. !! Dzięki po tysiąc razy! — Adresować proszę Mamy nie do Radziszowa ale do Krakowa. Ulica Wesoła Nro 217. za Recepissem, bo listy do Radziszowa posyłane błąkają się długo zanim dojdą. —

(82)

~~387~~
18

Najukochańsza Mameczko!

Obiecałem pisać do Mamy - choćby krótko ale często. Przyrzekłem że napiszę list pierwszy wyjeżdżając z Krakowa. Dotrzymuję przyrzeczenia. Dziś rano ½ do 9ej wyjechałem z Krakowa. Korzystam z czasu trzech godzin które zatrzymać się trzeba w Mysłowicach na granicy pruskiej jadąc z Krakowa koleją do Wrocławia, - Korzystam tedy z tego czasu i na prędce piszę słów kilka do drogiej mojej Mamci. Oto sprawozdanie com robił i gdzie przebywał od 10º b.m. którego to dnia Mamcię we Lwowie pożegnałem:

/.

388

Do Medyki przybyłem 11go nad rankiem. 12go rano byłem w Przemyślu w interesach u Starosty i urzędników komissyi serwitutowej. — 13go po południu wyjechałem do Krakowa. 14go popołudniu tam stanąłem i spędziłem ten dzień w Krakowie. 15ty przepędziłem w Radziszowie. Dziś rano z Krakowa wyjechałem w dalszą drogę. Za kilka dni będę w Ostendzie i zostanę tam mniej więcej do 20go Października. Jak tam bez zatrzymywania się jadę, tak i wracać będę. —

W Radziszowie zastałem wszystkich zdrowych. W ostatnich dniach Października mają one wyjeżdżać na Pokucie — chciałbym przed tym czasem widzieć je w Krakowie — ale niewiem czy zdołam wrócić tak prędko.

Ściskam po tysiąc razy naytkliwiej Mamę

i proszę aby pisała do mnie rychło do Ostende en Belgique poste restante za recepisem — zostaję najdroższej Mami

najprzywiązańszym synem
Mieczysław

Mysłowice 16go Września 838.

390

MYSLOWITZ
16/9 2-3

Madame Henriette Pawlikowska

à Lemberg

(: Maison Gablentz. № 1 4/4. :)

en Galicie Autrichienne

(83)

~~39~~ 1

Ostenda 24 Września 858.

20

Najdroższa moja Mamcuko!

Na granicy pruskiej w Mysłowicach pisałem do drogiej mojej Mamy i prosiłem usilnie aby choć słów kilka wysłała do Ostendy poste restante. Napróżno zapytuję na poczcie o listy do mnie – codzień otrzymuję tę samą smutną odpowiedź: „Monsieur, il n'y a rien pour Vous!" Więc zabieram się znowuż do pisania chcąc wybłagać, wyszturmować choć krótką odpowiedź, któraby mnie o zdrowiu kochanej Mamci zapewniła.

O sobie niemam Mamie co donieść. Zdrów jestem – choć przybyłem tu cokolwiek zmęczony, bo też wielkiemi krokami, krokami olbrzymiemi tu dążyłem, jak ów zaczarowany człowiek w bajce, w siedmiomilowych butach, o którym niańki dzieciom opowiadają na dobranoc, a dzieci zamiast usnąć, wołają bezkońca „jeszcze! jeszcze!" – Z Krakowa jednym susem dostałem się do Berlina, drugim do Bruxeli a po trzecim do Ostendy. –

/. Jak tu

do Ojca.

Jak tu czas spędzam? ach - niech mnie Mamcia niepyta o to: Nudzę się - nudzę się - nudzę się i nudzę się..... Ranek - to cała moja przyjemność, - kąpiel morska, - bo też jest to przyjemność, wyjście nie do opisania miłe! a potem te świeżość, to zdrowie, tę siłę, ten apetyt: wkońcu - które się czuje ... to cała korzyść, i przyjemność cała, która musi na cały dzień wystarczyć. - Po kąpieli odbywa się przechadzka na długiej, jednostajnej grobli nadmorskiej - skąd można się zachwycać do syta widokiem, nudnym widokiem morza, - a wkońcu przesycić się trzeba: już taka konieczność. - Cały beau monde Ostendy przechadza się po tej grobli, - tam i napowrót. Ciągle jedne i te same facjaty przesuwają się przed oczyma - a chcąc być szczerym, muszę wyznać że tego roku jakieś szczególnie nudne facjaty. - Większa część gości już się rozjechała, ale jest jeszcze niemało osób, są nawet świeżo przybyłe i teraz jeszcze przybywające. - Polaków bez porównania mniej niż w roku zeszłym. Trochę z Królestwa, z Litwy, - z Poznańskiego, - z Galicji najmniej. - W roku

/ zeszłym

zeszłym bywały wieczory i reuniony polskie, bywały obiady polskie składkowe przy których siedziało do 50ciu Polaków i Polek ze wszystkich prowincyj Kraju. Tego roku otóż wszystkiem ani słychu. Był wprawdzie jeden wieczór polski, ale ten przed moim tu przyjazdem – 18go Września – i nie szczególnie się udał choć na cel dobroczynny był dany. – Polonja która tego roku tu bawi, jakaś dziwnie odosobniająca się i nieudzielająca, nieprzystępna. Słowem [nudno tu, nudno i nudno.> Z nudów robię dalekie przechadzki które mi pewnie służą, bo powietrze tu czyste jak nigdzie, przechadzka nad morzem jest – jak mówią – powietrzną kąpielą i tyle wieledzie skuteczną jak kąpiel w morzu. – Z nudów ~~zapisałem~~ zaabonowałem się w tutejszej czytelni i czytam jakieś głupie książki których by mi się inaczej czytać nie chciało. [– Gdybym nie był poważnie zakochany, to z wielkich nudów zacząłbym tu jaki romans z chudą jaką angielką lub holenderką tłustą, – słowem: nie wiem cobym już nie robił z nudów.> Na szczęście przynajmniej pogoda tu piękna – bo gdyby jeszcze deszcze jak zwykle

/. w jesieni

394

wyjeżdżeni. - gdyby w pokoju po całych dniach przesiadywać trzeba, tobym już z rozpaczał, chybabym jak stara panna pasjans ciągnąć zaczął, lub kabałę układał.

Jak tu długo zabawię - niewiem. - Jeśli wytrzymam, i wogóle z nudami i samotnością wszystko wyjdę, to [illegible] zabawię tak długo jak pogoda służyć będzie - niemniej więcej do 15go - 20go Października. - Gdy wspomnę, jak to daleko jeszcze do mego powrotu do kraju - to ~~[illegible]~~ choroby morskiej nie dostanę. —

Niech się Mameczka droga zlituje i choć kilkoma słowami pocieszy mnie. Rączki i nóżki Mamy po tysiąc razy całuję i ściskam, jako najukochańszej

Mamy Dobrodziejki

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Mój adres. M. L. à Ostende
en Belgique. - Hôtel du Grand Café.
dla pewności lepiej rekomendować list,
a nazwisko proszę Mamie bardzo wyraźnie
pisać, bo się tu często bałamuctwa i zamiany
dzieją z listami. -

(84)

15/10 58 ~~395~~ 22



LE PHARE

(84.)

Najdroższa moja Mameczko!

Pomimo próśb, pomimo zaklęć, któremi chciałem ubłagać i wyżebrać od Mamy Dobrodziejki rychłą odpowiedź na list mój, wiadomość chociaby w kilku słowach, któraby mnie zaspokoiła o Jej zdrowiu – dotychczas ani literki w odpowiedzi od Mamy nieotrzymałem! Przez cały czas mego pobytu w Ostendzie doszedł mnie tylko jeden list drogiej Mamy – odpowiedź na list mój z Mysłowic [illegible] pisany. Byłbym w największej o Kochaną Mamię niespokojności, gdyby nie kilka listów od moich znajomych z Kraju – którzy wprawdzie nic mi niepiszą o Mamie, ale o których niewątpię, żeby

/. mi bez [illegible]

396

mi bez zwłoki donieśli gdyby Mama słabą była.-
To tedy jedno iż nieotrzymałem złej wiadomości,
zaspakaja mnie jeszcze że nic złego do doniesienia
niema.- Ale to zaspokojenie niewystarczające
dla syna który Matkę kocha nad życie, który by
pragnął w oddaleniu od Niej mieć przynajmniej
co dzień świeżą o Niej wiadomość.- Jeśli Mamcia
jeszcze kocha swego jedynaka (- czemu Jej milczenie
niestety zdawałoby się zaprzeczać!-) to może Mama
zrozumie, jak to boleśnie człowiekowi skazanemu
jak ja na samotność zupełną - który zatem po dniach
całych tylko tęskni i marzy o swoich ukochanych
w odległej ojczyźnie, - człowiekowi który co wieczór
usypia w błogiej nadziei że rankiem zbudzi go
listonosz z upragnionym listem z kraju - co ranek

/. zawodzi

zawodzić się w tej nadziei, – i łudzić się tak po całych tygodniach – długich jak wieki, – a w końcu powiedzieć sobie w duszy: tak że mną postępują jakby mnie już niebyło na świecie!..... Jeśli mi kąpiele morskie mniej się okażą skutecznemi niż w roku zeszłym – to przyczyną będzie tęsknota moja – samotność i nuda – i te myśli: że o mnie niemyślą ci, o których myślę każdą myślą moją.....) Ale dość o tem! –

Ostenda pusta zupełnie. Tydzień niepogody wystraszył wszystkich prawie gości. Przy końcu zeszłego miesiąca porobiłem niemało znajomości – z których kilka dość przyjemnych. Dziś niema tu już nikogo z Polaków. Przyjechawszy bardzo późno – muszę teraz siedzieć dłużej, w czasie, gdy Ostenda pusta zupełnie. – Przez dni kilka pauzować musiałem w kąpielach z powodu słoty, – teraz pogoda tu prześliczna

/. a kąpiel

a kąpiel chociaż mniej miła niż w lecie - jednakowoż jak wiadomo najskuteczniejsza. - Z powodu że późno tu przybyłem i kilkakrotnie z powodu słoty nadzwyczajnej musiałem kąpiel zaprzestać - myślę tu bawić jeszcze z tydzień. Po tygodniu jadę do Bruxeli. Tam zatrzymam się dzień lub dwa dni - i ruszam na Berlin prosto do Krakowa. W Berlinie tylko odpocznę. - Drogę z Bruxeli do Krakowa zatem w dwóch zrobię susach - tak jak tu przybyłem, - a z takim jadę pośpiechem - bo tęsknię i wiadomości nie mam z kraju od Mamci; - jadę z takim pośpiechem chociaż taka nużąca podróż wcale mi nie służy...

W Krakowie - a raczej w Kadzinowie zapewne już nikogo nie zastanę. Pisał mi bowiem Miecio D. z Krakowa przed niedawnym czasem że Panie wybierają się na Pokucie i że mają być we Lwowie. - Jeśli tam będą ... moja droga Mamecko!... proszę, błagam, zaklinam! - jeśli Ci miłe szczęście Twego syna.... uczyń dla mnie wtedy wszystko co będziesz mogła!! - Rzecz ta ciągnie się już tak długo... dłuższa zwłoka niemoże zdać się na nic, ani też pomódz mojej sprawie... A zresztą pocóż mam się dręczyć i kwasić dłużej jeszcze!..., Tyle przetrwaliśmy - to trzeba wytrwać do końca" - to moja myśl - ale pocóż dawać dowodów stałości więcej gdy już tyle się ich dało?.. gdy szczęśliwie wszystko zakończyć by można?... Moja Mamecko! Kochasz jeszcze Twego Jedynaka? Wszak pragniesz jego szczęścia? Wszystko w pytaniach wszystko się mieści o co proszę, o co błagam! Ty mnie rozumiesz Najdroższa moja Mamo! Twemu polecam macierzyńskiemu sercu moje szczęście - i wszystko moje a teraz całując nóżki Twe i rączki po milion razy, zostaję Twoim, Najdroższa Mamo Dobrodziejko najprzywiązańszym synem

Mieczysław

85

~~399~~ 24

Bruxela 12° Listop. rano.

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Przed chwilą powróciłem tu z Paryża, – dokąd (: jak to Mamie w moim liście z 28° z. m. doniosłem :) wyjechałem był na dni kilka za pozwoleniem tutejszego austr. konsula. Mam paszport wydany na 3 miesiące, które się kończą z dniem 17 b. m. – Za pięć dni tedy muszę być już z powrotem w Galicyi. Korzystam z paszportu do dnia ostatniego, bo powróciwszy do kraju, zapewne już nieprędko wyjadę za granicę. –

Stanąłem tu w hotelu znanym kochanej Mamie „pod wielkiem zwierciadłem" : hôtel du Grand Miroir" – kazałem zapalić na kominku – po raz pierwszy tej zimy, a lecąc myślami do kraju, chwytam za pióro i piszę:

Jutro – najdalej: pojutrze wyjeżdżam stąd, i prawie bez zatrzymania się po drodze, stanę w Krakowie. Raz jeszcze – raz jeszcze dzięki, dzięki Ci moja

(: najdroższa

40a

najdroższa Mameczko za liścik Twój który w Krakowie spodziewam się zastać według Twej obietnicy! Rączki Twe i nóżki całuję! tysiąc razy! milion razy!... Moja jedyna Mameczko! nie wiesz ile mnie wzruszała sama nadzieja. – Gdy stanę w Krakowie pierwszy mój krok będzie na pocztę dla odebrania listu Twego w którym mam znaleźć Twój bilecik do Wujenki. – Jeśli go jeszcze nie wysłała – to zaklinam Cię moja ukochana, najdroższa Mamo – wyślij go bez żadnej zwłoki – a za zwrotną Recepisą .. bo niewiem czy wiem co by się działo w mem sercu gdybym listu Twego niezastał!..... Wszak mi tego nie uczynisz moja najdroższa Mameczko?!...

Pisałbym długo – wylałbym na papier wszystko co mam w sercu i w duszy ... ale (pomimo) ognia na kominku i ognia w sercu – palce mi kostnieją od zimna. Od wczoraj zima zaskoczyła nagle – Dotychczas mieliśmy tu jesień przecudną, prawdziwe „babie lato." – Kończę bo

bo to wbym dalej pisał - jeżeliby Mama nie wyczytała tak gryzmołę niemiłosiernie. —

Całuję nóżki drogiej Mamci, i rączki i jeszcze raz nóżki Jej i proszę aby kochała

syna jedynaka
Mieczysław

P.S. Niech Mama Dobr. będzie łaskawa posłać i listy do mnie nadesłać również pod adresem:

Mieczysław Daw[illegible]

ergo Retour Recepisse Kraków
poste restante

4092

Moja najdroższa Mameczko!

Przebacz mi moja kochana Mamo żem z Medyki do Niej niepisał. Przebaczyłaby mi Mama niezawodnie, gdyby Mama wiedziała ile tam miałem zajęcia po długiej niebytności, jak nielitościwie umęczono mnie tysiącznemi szczegółami gospodarstwa i interesów. W krótkim przeciągu czasu który na wsi spędziłem musiałem wynagrodzić kilka miesięcy nieobecności, wglądać we wszystko co się przez ten czas robiło, przekonać się naocznie o wszystkiem, wszędzie zajrzeć – wypytać – wybadać – wyegzaminować, wszystko oglądać i sprawdzić – obrachować i wydać nadal stosowne rozporządzenia. Nieprzywykłemu jeszcze do tego rodzaju zatrudnień – niemało to kosztowało i czasu i pracy i trudu. – A cóż dopiero z interesami! – a propinacya – a kanał – a ogród – a restauracya oficyn – a dzierżawy! jeszcze teraz trzeszczy mi w głowie. – Prócz tego spędziłem dzień jeden w Przemyślu dla interesów – i widziałem się wobydwoma

/ biskupami

414

biskupami, polskim i ruskim a to w sprawie dyspensy. – W końcu uporawszy się jako-tako ze wszystkiem wyjechałem do Krakowa. Dwa dni spędziłem w Krakowie gdzie tam bawiły moje Panie. Nie może mi Mamcia mieć za złe żem stąd nie pisał do Mamci – przy mojej Przyszłej tak czas szybko mi upływa że dnie całe mijają jakby chwile krótkie – – – Powróciwszy do Radziszowa otrzymałem list od Wiśniewskiego który mi nadesłał list drogiej Mameczki z 16go b. m. przez okazję tygodniową do Medyki przysłany. Dzięki mojej drogiej Mamie za Jej kochane macierzyńskie serce i za troskliwość o zdrowie moje! Niech się Mamcia moja o mnie nie obawia – przeciw zimnu i wszystkiemu cokolwiek mogło niekorzystnie na zdrowie moje wpływać, jestem doskonale zaopatrzonym. Dbam teraz o moje zdrowie bo jest mi cennem i drogiem: jestem szczęśliwym! – Dałem list Mamy do czytania Narzeczonej mojej – która się nim bardzo ucieszyła a szczególnie serdeczną o Niej wzmianką. – Na drugi dzień wczesne obiady przyniesiono

./. Jej

Jej list drogiej Mamy do Niej pisany, którego się wcale niespodziewała otrzymać w odpowiedzi na swoje tłumaczenie. - Gdy Jej list oddano ucieszyła się ogromnie poznawszy po piśmie że to list od Mamy - rozpieczętowała z pospiechem a czytając serdeczne wyrazy kochanej mojej Mamusi zawołała z radością widoczną: „ah - kochana - kochana Ciocia!" ....

Gdym Jej pokazał list Mamci pisany do mnie, w którym mi Mama przysłała burę za to iż Medyki niepisałem, to oprócz tej jednej bury od Mamy, otrzymałem jeszcze drugą od Nawroconej: „Niepisać do Matki! - ah Hugo! ah pięknie! ah ładnie! do Matki! a! a! czy się godzi!..."

Zkonfundowany temi burami, które mi wczoraj raz jeszcze powtórzone zostały - obiecuję poprawę kochanej Mamie.

Dziś wyjeżdżam do Krakowa a jutro rano z tamtąd wraz z Xdzem Guthem, Proboszczem Kadzisowskim do Tarnowa na jeden dzień, w celu pomówienia z Biskupem tamtejszym w interesie dyspensy. Każdy Biskup ma zawsze kilka dyspens gotowych z Rzymu przysłanych - które wprawdzie są

/. przeznaczone

416

przeznaczone zwykle tylko dla ubogich, ale czasem z wielkiej
grzeczności a pod pewnemi warunkami bywają udzielane i
innym przez Biskupów. – Czynią oni to jednakże tylko
pod sekretem, gdyż taxa która wtedy im się dostaje, powinna
właściwie iść do Rzymu. – Spróbuję czy mnie się nie uda
w ten sposób otrzymać dyspensę, coby o tyle było korzystniej,
że tak – otrzymałbym ją bez zwłoki, a gdybym do Rzymu
przesłać musiał, potrwałoby to może kilka miesięcy. –

Wołają mnie na obiad – muszę więc kończyć
list – zapewniając że się poprawię i częściej teraz
do Mamci pisywać będę. – Po powrocie do Krakowa,
doniosę Mamci bez zwłoki o rezultacie mojej
wizyty u Biskupa – gdyż to rzecz ważna, od niej
bowiem zależyć będzie termin ślubu. –

Ściskam Cię po milion razy moja droga,
serdeczna Mameczko! ściskam Cię raz jeszcze najserdeczniej.
Od Wyszki i Hali załączam serdeczne uściśnienia i
ucałowania rączek od mojej Bryndzi! –

Do widzenia rychłego droga Mamo! Kochaj
Twego najprzywiązańszego

Syna Mieczysława

Radziszów 24t Stycznia 1859.

2.2.1859

(89)

411
28

Najukochańsza moja Mameczko!

Pisałem do Mamy 24go b.m. donosząc Jej że się wybieram do Tarnowa z Xdzem Guthem, proboszczem Radziszowskim, a to w celu widzenia się z Biskupem Tarnowskim, Xdzem Pukalskim dla przyspieszenia wydania dyspensy. Obiecałem Mamie kochanej że powróciwszy do Krakowa, będę bez zwłoki pisać do drogiej Mamusi i że Jej doniosę o rezultacie tej mojej wyprawy. Czemu dziś dopiero piszę do kochanej Mamusi? Z tego natychmiast się wytłumaczę. – Oto dziś dopiero zbieram się do pogawędki listownej z moją Najdroższą i Najukochańszą Mameczką, bo mnie przez ubiegły tydzień Miłość i gorące pragnienie przyspieszenia naszego ślubu nosiły światami ... Byłem w Wiedniu.

Biskup Tarnowski oświadczył, że pomimo szczerej chęci przyspieszenia mojej sprawy, wydać sam dyspensy niemoże – bo niema na to pozwolenia Stolicy Apostolskiej

/. i władza

418

i władza jego nie sięga tak daleko. Zapewnił mnie jednakże że w uzyskaniu dyspensy żadnych nie będę miał trudności. Dał nakoniec radę, abym w celu przyspieszenia udał się do Wiednia i wyrobiwszy sobie audiencyę u Nuncjusza Papieskiego prosił go aby ze swojej strony rzecz tę poparł w Rzymie. - Tegoż samego dnia jeszcze stanąłem wieczorem w Krakowie a nazajutrz w południe o 3^{ciej} wyjechałem do Wiednia gdzie 27° rano o 6^{tej} przybyłem. - Przez pośrednictwo Pani Korytowskiej, matki Rafała (- która niewiem czemu i jakim tytułem każe się koniecznie Ciocią nazywać -:) poznałem się z pewnym Prałatem Mislin, figurą bardzo znaczną i wielkiego wpływu u dworu i w kołach duchownych, - a za jego pomocą dostałem się do Nuncjusza. - Nuncjusz tak jak Biskup Tarnowski oświadczył że nie ma prawa wydawać dyspens - ale obiecał swoją protekcyą popierać moją sprawę, jeżli tego będzie potrzeba. Zapewnił mnie

jednakże

jednakże że uzyskanie dyspensy żadnej nie podlega wątpliwości. Cóż z tego? gdy przyspieszyć niepodobna. Podanie musi iść przez konsystorz Tarnowski do Rzymu - a tak zapewne dopiero w kwietniu nadejdzie odpowiedź. A więc jeszcze przyjdzie mi tęsknić - czekać - być cierpliwym! -

Tu w Radziszowie czas mi ulata, jakby na skrzydłach. Czy Mama to pojmuje, rozumie? Oh, jakżeby droga Mamcia nie miała pojmować mnie swego jedynaka - którego wykarmiła, wychowała, który teraz przez Nią szczęśliwy? ...

Radziszów - tysiączne we mnie budzi wspomnienia - tu dzieckiem będąc, pierwszy raz obaczyłem małą Halicię. - - dziwnym trafem utkwiły w mej pamięci nawet tak drobne szczegóły pobytu naszego w Radziszowie w r. 1845. których zwykle zupełnie nie pamiętamy, szczególnie gdy sięgają do lat dzieciństwa naszego. Czy to może już przeznaczenie tak zrządziło aby w mem sercu pozostała

./. tak

420

Wujenka zasyła serdeczne pozdrowienia kochanej Mamie – mojej Narzeczonej rączki Cioci z uszanowaniem najczulej całuję. —

tak żywą pamięć owych dni kilku w Radziszowie spędzonych – owych kilku chwil dziecinnego szczęścia, którego wspomnienie jest mi dzisiaj tak miłem? – Dziwna! tyle ważnych zapomina się rzeczy, pamięć tylu bardziej stanowczych wypadków blednie w naszej duszy – a tego niezapomniałem. Widzę ją jeszcze w sercu – ową małą Halcię w Radziszowie, – widzę ją już wzrastającą w czasie bytności naszej w Wiedniu, – widzę ją taką jaką była we Lwowie z Rodzicami w 1849. – widzę ją potem już dorosłą panienką – prześliczną jak pączek róży – tak jak ją ujrzałem po czterech latach niewidzenia we Lwowie w 1853 – i potem już ją pamiętam jako co rok stawała się oczom moim piękniejszą – bardziej ukochaną i bardziej wytęsknioną – i pamiętam ją potem smutną i spłakaną – i pamiętam ze łzami radości w oku – taką szczęśliwą jaką była po oświadczeniu Twoim moja droga, jedyna, najdroższa, najukochańsza Mameczko! Dzięki Ci, dzięki za każdą chwilę mojego szczęścia! Kochaj Ją i Twego najprzywiązańszego syna

Mieczysław

Radziszów 2go Lutego 859.

(91.)

Medyka 26° Lutego 859.

~~401~~

30

Najdroższa moja Mamo! –

Wczoraj popołudniu przyjechałem tu z Krakowa. – Dziś rano chciałem pisać do Mamci przez wszystką okazję, ale zmęczony drogą wstałem późno i zanim się zebrałem do pisania listu – okazja odjechała, – piszę więc przez pocztę. –

Przedwczoraj wieczorem o ½ do 9tej wyjechałem z Krakowa, dokąd dzień przedtem razem z moiemi Paniami z Radziszowa przybyłem t.j. 23° b.m.

Moje Panie zostawiłem zdrowe – a raczej tylko moją Narzeczoną zdrową zupełnie, bo Wujenka od dni kilku cierpiąca.

Z Krakowa ledwie mogłem się wyrwać –

/. tak

42B

tak się to niechce opuszczać Ukochaną, zdawna wytęsknioną, uzyskaną po tylu trudnościach! Wiele mnie to kosztowało postanowić dzień wyjazdu. Ależ nam obojgu niełatwo było się pożegnać – żegnaliśmy się i żegnali bez końca.

Pożegnaliśmy się na kilka tygodni – a ten przeciąg czasu wydaje się tak długi! tak długi! Gdyby nie Mamusia – za którą mi tęskno – to niewiem kiedybym się wybrał do powrotu!

W Medyce zabawię dni kilka dla wydania ~~[illegible]~~ niektórych rozporządzeń restauracji oficyn dotyczących, która już

/. prawie

prawie na ukończeniu. Liche to będzie „klatka dla mojego ptaszka" (: jak Mama się wyraża w swoim liście :) – ale cóż robić? tymczasem i ta nam wystarczy. – Nie ~~są~~ to już te oficyny w których niegdyś Mama mieszkała po pobraniu się z Tatkiem, nie są to te same oficyny w których ja niegdyś jako student nad książką ślęczałem. Starość nie radość: ściany drewniane kręcą się – zapadają, próchnieją – i pomimo wszelkiej restauracji nie wielką pociechę i nie na długo będę miał z tych oficyn. Wiśniewski aż za głowę się bierze przy niejednej trudności – a jednak dokazuje cudów restaurując pomieszczenie

/. w mieszka

430

w mieszkaniu Lutyni - jest to rzecz niesłychana.
Ściany, piece, drzwi, okna, podłogi - wszystko najokropniej było zdezolowane.

Ale to dopiero część trudności przełamana; - będą pokoje a nie będzie w nich co ustawić, - bo meble które niegdyś były we dworze - pod zarządem Gąsiorowskiego różne przebywały koleje - różne wędrówki i peregrynacye - a dziś mało które krzesło nieuszkodzone. - Co można naraz połatać, co niemożna to trzeba będzie dokupić - a tak przecież rzecz się jakoś urządzi. -

Całuję rączki i nóżki mojej drogiej, najdroższej Mamci - po tysiąc tysięcy razy!
Do rychłego widzenia! Kochanej Mamusi

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

(92) 431 32

Moja droga Mamo, moja jedyna Mameczko!

Przepraszam, po stokroć Cię przepraszam kochana moja Mameciu za moje niegodziwe milczenie! Jeśli nie zdołam wytłumaczyć się tak jakbym pragnął - to się przynajmniej w części uniewinnię. Oto przeszłej Niedzieli miałem zamiar wyjechać do Lwowa - a więc nie pisałem do Ciebie; wyjazd mój z powodu różnych interesów - dotyczących gospodarstwa, restauracji pomieszkania, Księży i t.p., musiałem odłożyć do Poniedziałku i Wtorku - z Wtorku ociągło się na Środę - potem czułem się cokolwiek niedysponowanym i tak znowu odłożyłem wyjazd; - odkładało się z dnia na dzień, a codzień ożywiło się „niezmienne" postanowienie: „Wyjadę jutro - a najdalej pojutrze!" - a nazajutrz znów ten sam trwał zamysł - „niezmienny." - I tak codzień zabierałem się do pisania do mej drogiej, mojej serdecznie ukochanej Matuleńki - i codzień pomyślałem sobie: „I cóż to ja będę pisać do

/. Mamy

432

Mamy, kiedy o niczem nowem donieść Jej stąd niemogę-
a do mówienia – miałbym znowu tyle! tyle! żeby
nie tylko „na wołowej skórze niespisał" ale i na
wielbłądowej i słoniowej; – pocóż będę pisał dziś do
Mamy (i tak sobie rozumowałem:) gdy jutro a już
najdalej pojutrze wyjadę sam do Lwowa?" – I tak
się tedy stało że niewyjeżdżałem – pisanie moje ciągle
odkładałem – a moją drogą Mamę może już i
rozgniewałem. – Ale kochane serduszko mojej Mamusi
wszak mi przebaczy potem mojem tłumaczeniu się?

Dziś chociaż znowu stanowczo zamierzyłem
wyjechać do Lwowa „jutro albo najdalej pojutrze";–
boję się aby się tak nie stało znowu, jak się
działo przez cały ubiegły tydzień – nie odkładam

/. mego

mego pisania do drogiej Mamy... Ale o czem że Jej będę pisać? – Że Ją kocham – moją drogą Mamusię? wszak Mamunia wie o tem – i o tem nawet wie że teraz Ją kocham stokroć bardziej niż wprzódy, bom teraz szczęśliwy... a dziwnie się na to wszyscy zgadzają że czem kto szczęśliwszy tem więcej kochać zdolny. –

Tęskno mi tu za Mamą i tęskno za moją Halcią – a moje serce jak orzeł austryjacki z dwoma głowami, patrzy razem na wschód i na zachód, ciągnie mnie i w tę i w tę stronę – drze się tu i tam tak że się mało nie rozedrze. – Powiedziano raz Alexandrowi Wielkiemu że gdyby ~~[illegible]~~ stać się tak wielkim swym wzrostem – jak daleko swą władzę chce rozszerzyć – to by go

434

to by go świat cały nie zmieścił: — otóż ja pragnąłbym teraz wzrost mieć taki, abym jedną nogą mógł stać we Lwowie a drugą w Radziszowie... Że to być niemoże-wem o tem niestety — więc aby oba ~~[illegible]~~ zadowolnić uczucia — jedyny mi tylko pozostaje na teraz sposób wyjechać co prędzej z Medyki do Lwowa aby zabawiwszy tam czas jakiś mógł potem znowu pojechać do Krakowa. —

Do rychłego zatem widzenia moja Najdroższa Mamusiu! Ściskam i całuję Twoje rączki i Twoje nóżki po sto i po tysiąc razy i pozostaję z wiecznem uszanowaniem Twoim Najukochańsza Mamo Dobrodziejko

najprzywiązańszym synem
Mieczysław

Medyka 12. Marca 859.

Najukochańsza Mamo!

Na moje pobieżne doniesienie po przyjeździe do Radzimowa przesłane kochanej Mamie, niespodziewałem się zaprawdę listu drogiego Mamy Dobrodziejki, ale choć kilku słów odpowiedzi. Dotychczas ich nie otrzymałem – co we mnie prawdziwie sprawia bolesne uczucie.–

Donoszę najdroższej Mamie Dobrodziejce że wyjechawszy 12go b.m. wraz z Wujenką i Kalinę z Radzimowa, zabawiłem w Krakowie przez dwa dni a 15go wieczorem wyjechałem do Medyki. – Wujenkę pożegnałem już zupełnie zdrową ale znacznie zmizerniałą.–

Jutro rano jadę do Wniaryc – przed Świętami będę we Lwowie. – Znużony jestem i cierpiący. Żegnam zatem Najdroższą Mamę – bo i tak list ten

/. zmordo

440

z powodu różnych zajęć w ciągu dnia dzisiejszego, piszę w nocy. – Do rychłego widzenia! Całuję po stokroć rączki i nóżki najdoskonalszej Mamy Dobrodziejki

jako Jej najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Medyka 17go kwietnia 859.

8.7.1859

(97)

449

35

Najukochańsza Mamo moja!

Serdeczne, najczulsze ucałowanie rączek i nóżek drogiej Mamci przesyłam. Droga Mamo! gdybyś wiedziała ile jestem szczęśliwym z twoją Halką - czułabyś wtedy jak bardzo Cię kocha syn Twój - o ile więcej Cię kocha niż dawniej, bo Tobie winien szczęście swe gdyż życie Tobie winien! A miłe mu teraz to życie, bo szczęśliw, szczęśliw nad wszelki wyraz, nad wszelkie słowo... Pamięta syn Twój o tem Najdroższa Mamciu że Tobie winien to szczęście - Tobie życie winien - i wdzięczny Ci po do głębi duszy swej - i będzie nim, będzie zawsze w najpóźniejsze - oby jak najdłuższe lata Twoje.

Chce Mamcia o nas wiadomości? - cóż więcej donieść możemy nad to żeśmy szczęśliwi?

/. Sty

450

czy możemy dzień Mamci co lepszego? naszej Mamci drogiej – która przecież kocha swoje dzieci? Szczęśliwi jesteśmy i zdrowi – przynajmniej co do mnie zdrów jestem zupełnie. –

Jak Mamie wiadomo, w dzień Mamineg wyjazdu mieliśmy gościa P^a^ Józefa Drohojowskiego, – później był u nas Pan Borowski Maciej –; już wszyscy goście którzy u nas byli z sąsiedztwa. Ale mieliśmy też odwiedziny z dalszych stron i miłe dla ~~nas~~: Nazajutrz po wyjeździe Mamy opuścił nas Miecio Dz. ale może w godzinę po jego odjeździe słyszymy stojąc przed gankiem trąbkę pocztową, Halka się skrzywiła że nam goście spokoju nie dają –

/. w tem zajeżdża

Dużej prosić do Mamy, ale czasu nie mam, odkładam więc długą pogadankę do czasu widzenia się naszego, które

już za kilka dni ma nastąpić! Do widzenia więc Droga i kochana Mamo, Dobrodziejko, Tymczasem proszę najczęściej o mnie pamiętać i kochać mnie tak szczerze jak przywiązaną i z winnem uszanowaniem zostaję córka i wychowanka Helena Pawlikowska

wtem zajeżdża bryczka i z niej wyskakuje — Rafał jadący właśnie do żony do Krakowa. — Dziwnie tedy wypadło że pierwszym odwiedzającym nas był brat Hali, a drugim szwagier. Odwiedziny następują według stopni pokrewieństwa. — Rafał na drugi dzień wieczorem odjechał do Krakowa skąd może uda się do kąpiel. — Zwiedził nasz ogród i folwark Medyki i był zbudowany porządkiem jaki wszędzie zastał. — Po odjeździe Rafała przyjechał do nas mój poczciwy Miecio Romanowski — trzeci z rzędu jako dalszy nasz kuzyn. — Zabawiwszy dni kilka wczoraj odjechał do Lwowa. —

Teraz jesteśmy sami — oddani sobie — szczęśliwi — najszczęśliwsi — bo sobie oddani i sami. — Zaczęliśmy się brać do gospodarstwa — ja do swego a Hala do swego ./. i różne

uwierzyłaś że ja niczego niepragnę na ziemi, tylko szczęścia Jego i spokojna o los Jego, możebyś mnie troszeczkę więcej pokochała. — Byłabym serdecznie chciała dłużej pisać do Mamy, ale czasu niema, odkładam więc dłuższą pogadankę do czasu widzenia się naszego, które

i różne czynić poczynamy reformy. – Wkrótce już wybierzemy się do Lwowa – a tymczasem żegnamy naszą najdroższą Mamę po stokroć całując Jej rączki – jej drogie rączki które nam wbiły na rękę nasze pierścionki ze szmaragdami! – Do widzenia droga Mamo, do rychłego widzenia się! A co się dzieje z bolącym palcem u nogi? ... czy Mamcia wysłuchała prośby syna i przywołała lekarza? Boże raz proszę o to drogiej Mamci – jeśli Ją jeszcze boli palec. – Do widzenia droga Mamo! kochaj nas! o to Cię proszę

Twój najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Medyka 8 Lipca 859.

Do serdecznych słów mego Miecza i ja także dołączam szczere uściśnienia i ucałowania rączek drogiej Mamy Dobrodziejki. Kochana Mamo Dobrz.! gdybyś wiedziała *jak* ja *bardzo* kocham mego Miecza i jak mi tu teraz z Nim dobrze, tobyś może wresz…

30.7.1859

(98)

~~453~~ 37

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko! -

Zasyłam drogiej Mamie najserdeczniejsze ucałowanie nóżek i rączek i donoszę: Jesteśmy zdrowi i szczęśliwi. Dnie nam upływają cicho - spokojnie - swobodnie. - W tych dniach wybieramy się na odwiedziny sąsiedzkie, - bo chociaż nam dobrze w domu i bardzo dobrze bez gości - jednakże trzeba żyć z ludźmi, a dotychczas nikogo jeszcze nie odwiedziliśmy w sąsiedztwie. - Oboje krzywimy się z niechęcią skoro da się słyszeć turkot jakiego powozu na moście. - We Środę zeszłą mieliśmy najmilszą w świecie niespodziankę. - Ja sobie bazgrałem na moim stoliczku przy oknie, na którym ten list piszę, - Helcia wszedłszy do mego pokoju zaglądała z za pleców moich co ja piszę ... wtem słyszymy turkot powozu ... a że nam dobrze było bez gości, zawołaliśmy oboje „ah! goście - znowu goście ... nieznośni goście!" - Zajeżdża przed dom jakaś bryczka a za niej kryta buda - z pocztylionem

459

na koźle, – wysiada jakiś mężczyzna niskiego wzrostu i wysadza jakąś damę.... „Ah niespodziani goście!... ktoż to może być?" zawołała Halcia. Wychodzimy – a to Rafał i Wanda. – Niech Mamusia sobie wyobrazi jak miłą niespodzianką był dla nas ich przyjazd. – Przestraszyła nas tylko zaraz suknia żałobna Wandy; – dowiedzieliśmy się że Ojciec Rafała żyć przestał. Korzystowny którzy mieli jechać do kąpiel – wracają teraz na dwa lub trzy tygodnie do domu dla uporządkowania interesów wynikłych z powodu śmierci Ojca. Skoro to skończą – jadą do Ostendy, dokąd lekarze koniecznie wyprawiają Rafała na jego Reumatyzm w nodze.
Wanda i Rafał znaleźli nasz domek bardzo porządnie i schludnie urządzonym – a Rafał ciągle powtarzał: „bon genre!" jest to jego ulubione słówko. – Szczególnie ogród bardzo im się podobał. –

U nas po nawalnym deszczu teraz znowu upały nieznośne, rok posuszny, – zboże na oko bardzo ładne i ogromnie bujne – ale zdaje się że nie bardzo będzie nasienne i tylko wytrząśnie wsdomnę. Kupca na zboże niema – za parę ledwie 5 ½ fl. dają,

Ja

a żniwiarz dziennie żądał 1½ cwancygiera! – i ledwie za wszystkiego W.W. wychodzę z dwukrotnem porzętnem wódką. –

Kończę, bo już pierwsza godzina – a ~~[illegible]~~ umyślnie zatrzymałem aby list ten nabazgrać do Mamy. Zapewne będzie się Mama widzieć z Rafałostwem a ci Mamie o nas opowiedzą. Powiedział jakiś autor że więcej znaczy żywe słowo niż martwa litera. –

Kończę całując po stokroć drogie nóżki i rączki naszej Najdroższej Mamusi i ściskając Ją najserdeczniej a po synowsku z uszanowaniem –

Najłaskawszej, Najdroższej Mamy

przywiązany syn

Mieczysław

Medyka 30go Lipca 859.

Nie pierwsza niestety! ale już blizko w pół do drugiej, ostatni czas wyprawienia fury, niemogę więc mimo najszczerszej chęci rozpisywać się i tylko Łaskawej i kochanej Mamie Dobrodziejce najserdeczniejsze ucałowania rączek i uściśnienie przesyłam, i donoszę, że Miecz dobry, poczciwy i wcale nieźle wygląda. – Szczerze ~~[illegible]~~ przywiązana i z winnem uszanowaniem zostająca

Synowa Helena Pawlikowska

456

(99)

Medyka. 6° Sierpnia 859.

Najukochańsza moja Mamo!

Przed chwilą otrzymałem list drogiej Mamci z 5° b.m. i pospieszam z odpowiedzią, bo już spakowana fura która ma odjeżdżać do Lwowa a Pan Jerofitej już gotów.—

Donoszę drogiej Mamie żeśmy zdrowi i szczęśliwi — mogę to przynajmniej o sobie powiedzieć — a Hala niech sama za siebie mówi. W sekrecie, a we wielkim sekrecie powiem jeszcze Mameczce żem wielkie - wielkie zrobił głupstwo ..... żem się pierwej nie ożenił... żal mi teraz tych kilku lat młodości niepowrotnie straconych w ciągłem smutkiem - tęsknem - nudnem - markotnem - nieznośnem usposobieniu starego kawalera, jakim mi się zdawało że już być zaczynam —— a jakim byłem istotnie co do humoru i ciągłego niezadowolenia ze świata, z ludzi, z życia i z siebie... O jakże mi teraz inaczej na świecie! Jak mi teraz swobodnie i błogo - świat się do mnie uśmiecha i przyszłość - a jakiś dziwnie miły spokój wstąpił mi w duszę moją gdzie wciąż wpośród niezgodne burzyły się z sobą żywioły!— Hala moja dobra, poczciwa, kochana, — i coraz lepsza, poczciwsza, kochańsza!— Napisałem na początku tego listu żeśmy zdrowi... o sobie mogę to powiedzieć w zupełności, ale o niej tylko tyle, że jest zdrową ... o ile nią być

/. teraz

458

teraz może. - Codzień przez cały ranek cierpi biedaczka mdłości które ją bardzo męczą, z przestankami czasem całe przedobiedzie.

W przeszły Wtorek wybraliśmy się do Kniażyc, a po obiedzie tamże chcieliśmy być z wizytą u PP.a Borkowskich Bolesławów w Kormanicach - które niewięcej jak ćwierć mili od Kniażyc odległe. PP.a Borkowskich niezastaliśmy. Wybiegła na nasz przyjazd jakaś francuzica z domu i powiedziała: „que Mr. est parti pour Lemberque et Mme pour Krivcha." - W Kniażycach trafiliśmy przypadkiem na imieniny Pani Nowosieleckiej której Aniela na imię, i zastaliśmy dużo gości. Jednakowoż przenocowaliśmy tamże i dopiero nazajutrz rano wróciliśmy do Medyki. — Wybieramy się w tych dniach jeszcze kilka w okolicy zrobić wizyt, - ale niewiem jak i kiedy, bo się obawiamy aby tymczasem nieprzyjechała do Medyki Pani Sabina Dobrzańska, która pisała do nas, obiecując się nam w tych dniach z Warszawy. —

Kłopotów mam dużo - żniwa idą niewiem po jakiemu... Wszystko że płacę żniwiarzom po pół reńskiego W.a. i z poczęstnem wódką - ale jeszcze i tak ledwie połowa robotnika potrzebnego koniecznie wychodzi!... Wójtowie niemają dość powagi i także niemogą przysporzyć żniwiarzy, pomimo

że się ich

459
40

że się ich wszelkiemi sposobami używa. – Przy obwożeniu się należy aby zboże nie przerosło, aby sypać się nie poczęło zdrowo – a to zaledwie po dwieście można dostać od Medyki, chodzi nietylko do Medyki z Drohin – ale ze wszystkich okolicznych wsi się poszedł. – Cóż inni robią? zapyta Mama. Inni płacą jeszcze więcej, jak n. p. Nowosielecki który górniaków sprowadził i oprócz tego co my płacimy od dnia, daje im jeszcze wikt !.... A znów inni spodziewają się daremnie że znajdą ziemianiny za umiejętną cenę i wszystko jeszcze w polu im stoi. – Przytem wszystkiem jeszcze co gorsza, to to, iż jak się zdaje, zboże które na oko przecudnie wygląda – wybijało tego roku wsłomę tylko, a niebędzie nam ziarnem, – tak przynajmniej się zdaje i tak piszą zewsząd z Galicji że urodzaje liche tego roku. – To daje mi nadzieję że się ceny podniosą, bo dotychczas nietylko że ceny nadzwyczaj niskie – ale nawet wcale kupca niema. Z Rzeszowskiem, jak mówią, niażby się już znacznie podniósł ceny.

Wiśniewskiego posłałem do Lwowa dla kupienia młocarni i załatwienia kilku moich interesów. – Przed 18^tym^ b. m. mamy zamiar pojechać do Krakowa, jeśli nam tylko zdrowie pozwoli.

Całuję nóżki i rączki Najdroższej mojej Mamie po stokroć jaknajserdeczniej i najczulej przesyłam i polecając nas Jej macierzyńskiemu sercu, pozostaję Jej

najprzywiązańszym synem

Mieczysław

4160

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Miecz już o wszystkiem co tylko było do pisania napisał, a dla mnie nic zostawił nic ciekawego do doniesienia, chyba to że w tej chwili chodzi w swym czerwonym stroju po pokoju, i woła na mnie żeby prędzej kończyć bo Jereftej czeka. – Niech się Mama Dobrodziejka nic nieturbuje o swego Jedynaka, bo On teraz wcale dobrze wygląda, i zwykle bywa w dobrym humorze mimo wszystkich małych trosk i kłopotów. Ja o sobie tego wcale powiedzieć niemogę bym dobrze wyglądała, bom mizerna i brzydka jak nigdy jeszcze, i aż się boję co to Krakowska Mama na to powie gdy nas zobaczy 16 go b. m, bo 15 go ztąd wyjechać mamy. Mój drogi, poczciwy Miecz turbuje się tem niepotrzebnie, bo trudno dobrze wyglądać gdy się jest tak jak ja teraz zwykle bywam przez całe pół dnia cierpiąca. Ot bieda, a jednakże i za tę biedę trzeba Bogu dziękować. Nabazgrawszy tyle żegnam drogą Mamę Dobrodziejkę Jej całując i polecając się Jej sercu i pamięci

Z winnem uszanowaniem, szczerze dóń przywiązana synowa Helena R.

29.8.1859

(101)

~~467~~ 41

Moja najukochańsza Mamo!

W tych dniach opuszczamy już Radziszów wracając do Medyki. Zanim jednak z tąd wyjedziemy, chcę drogiej Mamie przesłać odbów kilka od nas* z tych stron. A więc najprzód ucałowanie najserdeczniejsze rączek i nóżek Kochanej Mamci – a potem znowu jaknajpiękniejsze przeprosiny żeśmy tym razem dłużej niż zwykle nie pisali – a następnie naszą skargę i żal że tak długo od drogiej Mameńki żadnej niemamy wiadomości, ani na list nasz ostatni (a raczej list Heli do którego ja się tylko przypisałem z Medyki :) choćby kilka słówek odpowiedzi! Po tem wszystkiem chcemy drogiej Mamie przesłać kilka o nas niby drobnych wiadomostek które wszakże przecież nie będą Mamie naszej obojętnemi, bo Mama nas kocha – bo Mama

/. kocha

468

kocha przecież swoje dzieci. – Przyjechaliśmy do Krakowa
przed 18tym tak, jakeśmy sobie układali. – Genia
która nas z mężem miała oczekiwać w Rzeszowie
aby wraz z nami pojechać do Krakowa, i do Radziszowa
– zawiodła nas w naszem oczekiwaniu, a to z powodu
przeszkód gospodarczych jak nam później doniosła
usprawiedliwiając się iż się nie stawiła na dzień
umówiony w liście. I w rzeczy samej, trudno było
wymagać aby Wilhelm mający tak małe gospodarstwo
i zastępujący sam miejsce Rządcy a następnie i
Ekonoma, aby się w czasie żniw na czas dłuższy dni
kilku oddalał o mil kilkanaście od gospodarskich
zatrudnień. – Korytowscy którzy obiecali nam byli
zjechać do Medyki i równocześnie z nami zjechać
do Krakowa aby 18tego Sierpnia spędzić w Radziszowie
en famille, również na czas przybyć niemogli
z powodu różnych zawikłań w interesach ś.p.
świeżo zmarłego P-a Rafała. – Nawet do dnia
/. dzisiejszego

[illegible] z Matką. [illegible] się z Nią bo musiała rozłączyć,
bo już jutro wyjeżdżamy do Krakowa, a ztamtąd
za dni kilka do Medyki; będę znów tęskniła, ale
niedługo, bo taki mąż jak Miecz wszelką chmurkę,
prędko umie z czoła spędzić i smutek z serca wygnać.
Niemogę powiedzieć że jesteśmy zdrowi, bo Miecz zdrów ale ja
się niemogę tym pochwalić, nie narzekam jednak bo to cier-
pienie niczem, w obec szczęścia które mnie czeka. – Matka
moja przesyła Mamie szczere pozdrowienia. – Żegnam kochaną i drogą
Mamę dobrą polecając się Jej sercu i pamięci. Przywiązana Synowa Halcia

dzisiejszego jeszcze ich tu niema, i zapewne ich się tu nie doczekamy. Niepojmuję tedy kiedy stanie czasu Rafałkowi aby odbył kuracyę w kąpielach morskich w Ostendzie. — Niektóry wysiaduje tam wprawdzie nawet do drugiej połowy Października — ale na to trzeba być albo Anglikiem albo bardzo niedźwiedziem albo psem morskim albo wreszcie mną, który wytrzymałem do 21go Października w roku zeszłym. — Wysiadłszy w Krakowie na dworcu kolei — obaczyliśmy Mamę Krakowską, którą spodziewaliśmy się ujrzeć dopiero w Radziszowie, a która nas z wielką radością i rozczuleniem przywitała. — Tegoż samego dnia jeszcze pojechaliśmy do Radziszowa — i ciągle tu przesiadujemy niewyjeżdżając prawie nigdzie, z wyjątkiem kilku arcynudnych sąsiedztw w okolicy któreśmy poodwiedzali. — Ale natomiast tu nie minie dnia aby kto nie przyjechał. Teraz jest od dni kilku Wuj Halei Paszkowski z Rosyi wraz z dwoma synami, moim drużbą Mieczkiem i Januszem. Powrócili oni z Paryża i wracają na Podole Rosyjskie.

/. [illegible]

/. szczęśliwi i coraz szczęśliwsi, mnie szczególnie teraz dobrze, bo jestem i z moim drogim jedynym Mieciem i z Matką. Niestety znów się z Nią będę musiała rozłączyć, bo już jutro wyjeżdżamy do Krakowa, a ztamtąd za dni kilka do Medyki; będę znów tęskniła, ale

470

Obiecali wstąpić do nas do Medyki. — Ale ja bazgrę Mamie o wszystkiem i o wszystkich - prócz o nas. Otóż my zdrowi jesteśmy i szczęśliwi, i kochamy się coraz a coraz bardziej — i coraz a coraz jesteśmy szczęśliwsi. O sobie samym przynajmniej mogę to powiedzieć — a Halicia niech pisze o sobie. — Halicia jest biedna teraz i bardzo biedna — bo co rankaz (w czasem i cały dzień) bardzo umęczona mdłościami — i osłabieniem że wszystko już nie daje wątpić że Mamcia droga zostanie Babunią. — Tych słów kilka macierzyńskiemu sercu drogiej Mamci wiele - wiele powiedzą. Gdyby to wszystko chcieć komu imieniu Almaryi co tych kilka słówek Mamie kochanej powie — toby trzeba i libry papieru — albo przynajmniej takiej grubej księgi jak owa księga rachunkowa Iwanickiego którą sprawił Onufry. — Pojmie Mameczka i radość moję i troskę i obawy. Zapytywałem lekarza i według jego rad się stosuje Halicia. — Całuję po tysiąc razy najczulej ręce i nóżki drogiej Mamy

jako Jej najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Radziszów 29 Sierpnia 859.

Niedobry ale kochany mój Miecz tylko mi margines wolny zostawił, niemogę więc tylko choć listownie ucałować rączki drogiej Mamy Dobrej i jeźli pozwoli uściskać Ją serdecznie, a o sobie i o nas choć kilka słówek powiedzieć. Powtórzę wraz z Mieczem, że jesteśmy —;

10.9.1859

(102)

~~4/11~~
43

Moja najukochańsza Mamo!

Jakiemiż słowy dziękować najdroższej Mamci za tyle Jej dobroci, za tyle macierzyńskiej dla nas obojga miłości! Niech Ci Bóg stokrotnie, tysiąckrotnie wynagrodzi każdą poczciwą matczyną myśl o nas, każde ukochane słówko Twojego lubego listu! – W dniu moich urodzin życzysz mi droga Mateczko moja „abym był najszczęśliwszym z ludzi" – – moja Mamo droga, najdroższa! Bóg wysłuchał Ciebie i spełnił dla mnie czego o Ty mi życzyła: jestem najszczęśliwszym z ludzi – niema odemnie dziś szczęśliwszego na świecie; – wszystko com pragnął na świecie dla siebie samego – wszystko to spełnione, ziszczone, – i szczęśliwszym jestem niż miałem szczęścia nadzieję, więcej szczęścia w mem życiu niż w marzeniach moich młodocianych było! – A to wszystko Tobie winien jestem moja droga Mateczko! wszystko Tobie – bom Tobie winien życie moje! O błogosławię ten dzień w którym Tyś mnie na świat wydała! – Błogosławię Ciebie Matko moja! – Posłuchaj mnie Matulu

/: droga!

droga! moja droga Matulenko! moja kochana, serdeczna, najdroższa! – Już jutro, jutro trzeci miesiąc upłynie od dnia moich zaślubin, a ja moją Halkę – codzień bardziej kocham, a moja Halka mnie kocha co dzień bardziej. – I coraz nam lepiej obojgu na świecie i coraz szczęśliwsi jesteśmy. Dzięki Tobie Mamo droga za szczęście moje, za życie moje!

. Dzisiaj Mieci tak pisze choć Mieci dziś nie taki wesół i szczęśliwy jak zwykle teraz mu bywa, bo dzisiaj Hala od rana jakoś cierpiąca – bardziej cierpiąca niż codziennie. – Już tak drugi raz, – pierwszym razem zasłabła mi tak w nocy w Radziszowie – a teraz rano. Dzięki Bogu już zdrowsza i przed obiadem wstanie; do obiadu leżyć Jej kazałem, ona się prosi abym pozwolił wstać ale jam nieubłagany i słucham we wszystkiem rad Dra Ebersa którego doświadczenia wypróbowałem w Krakowie. – Dziękujemy Mamencie

i, za rady

~~413~~
44

za radę aby się Hala nieszmurowała; niech Mama będzie spokojną pod tym względem, czuwam nad Nią i pilnuję jak mego oka – ale przyznać muszę że i Hala bardzo grzeczna i rozsądna i wszelkich przepisów się trzyma ściśle. –

Dziękuję Mamie najserdeczniej za przysłany mi piękny podarek, który niemało się przyczynił do ustrojenia mego pokoiku. Cygara takie przewyborne i pachnące że niemógłbym ich nawet dziś palić – czego się Mama obawia – bo by szkoda była. Taki specjał drogi jak szafran to tylko od wielkiego święta lub gdy się gości wobec których występuje się en pleine parade. –

Tort nam obojgu bardzo smakuje, bo też istotnie przewyborny i arcysmaczny. Wielce nas ubawił i ucieszył figiel zgrabnie i dowcipnie umieszczony na wierzchu – a Halcia niemało się nakonfundowała przy rozpakowaniu

/. tortu

torta, gdyż Jej stanu niespodzianka zaraszył że go moimi urodzinami wytłumaczyć można – a to jeszcze przy rozpakowaniu był Wiśniewski i Antoni a obaj nic o urodzinach moich niewiedzieli, więc tylko poczerwienieli i wargi zagryźli aby się nie roześmiać. – Halcia jeszcze teraz gdy tort na stół stawię, konfunduje się. – Chciała Mamie Krakowskiej opisać tort ale nie mogła się na to odważyć więc napisała w liście że ja tort opiszę w dopisku, a ja tego na złość nieuczyniłem tylko ją chcę przywieść do tego konfundującego opisu.

Za dni kilka spodziewamy się tu przyjazdu Wuja Halki z Paszkowskiego wraz z synami, którzy już na Podole wszystkie wracają. – A potem do widzenia moi we Lwowie droga Mameczko, Kochana, Najdroższa Mameczko! – Ściskamy i całujemy oboje po tysiące razy rączki Twe, i zgoda droga Mamo nasza i pozostajemy Twoimi szczerze przywiązanymi

Dziećmi —

Mieczy i Hala

Medyka 10° Września 839.

P.S. Hala niepisze osobno ani się nie dopisuje bo jeszcze leży w łóżku biedaczka, ale zastrzegła sobie u mnie że na przyszły raz w sobotę ona będzie sama pisać w liście do Mamy a nie ja, jak zwykle, bo mieć będzie jakiś ważny do Mamy interes – niewiem jaki?

24.9.1859

(104)

~~419~~
45

Moja najukochańsza Mamo!

Chwytam za pióro aby przesłać drogiej Mamie najserdeczniejsze ucałowanie rąk i nóżek, – tyle przynajmniej, bo na list dłuższy nie starczy już czasu, gdyż fura spakowana, konie zaprzężone, pierwsza godzina bije a Pan Jerofiej Petryczko siedzi już na wiązkach siana i słomy – i trzyma lejce w ręku a biczyskiem kręci w powietrzu – ino konie uderzyć i „wio!" ---.

Przyjechawszy ze Lwowa zastałem tu gości – Mama Krakowska przyjechała była z Jarosławem – młodszym synem Wuja Paszkowskiego – a w dzień po moim przyjeździe przyjechał Wuj Paszkowski z starszym synem – Mieczysławem – drużbą moim. – Dziś wieczorem odjeżdża Mama do Stanisławowa pocztą – a stamtąd do Korniowa na dni kilka, a jutro odjeżdża Wuj –

Przedwczoraj mieliśmy jeszcze gościa w domu naszym. Przyjechał stary P. Jawornicki – a wczoraj wyjechał.

Kala

480

Hala, dzięki Bogu dość dobrze się ma — a ja zdrów jak ryba. — Żegnam drogą Mamę, bo już muszę wyprawić Pana Petryckę który się niecierpliwi, — i pójść do gości których zostawiłem samych aby choć chwilkę pogawędzić z Mamą choć piórem i atramentem gdy niemożna inaczej. — Całuję rączki i nóżki drogiej, kochanej Mamci prosząc aby kochała swe całą duszą

przywiązane dziecię

Mieczysław

Medyka 26go Września 859.

481
46

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Choć w kilku słowach pospieszam także przesłać Mamie Dobrj ucałowania rączek i szczere uścisnienia, a oraz serdeczne Bóg zapłać za list tak łaskawy i kochający jakim był ostatni list drogiej Mamy Dobrodziejki. – W niebytności mego Miecza, na drugi dzień po wyprawieniu listu do Mamy Dobrodziejki, spotkała mnie wielka radość, bo najniespodzianiej przyjechała Mama Krakowska; dziś odjeżdża przez Sambor do Stanisławowa, wracając będzie we Lwowie, a zatym i u drogiej Mamy naszej, tymczasem zaś przesyła Jej serdeczne ~~rzeczy~~ pozdrowienia. – Cieszy mnie bardzo, że łaskawa Mama Dobrodziejka kontenta dotąd z mojej przesyłki, tylko się boję by skosztowawszy czego, niepowiedziała, że niedobre. – Żegnam drogą, kochaną i łaskawą Mamę naszą, serdecznie ręce Jej całując i polecając się Jej sercu i pamięci. – Z winnem uszanowaniem dłań zostająca, przywiązana Synowa
Helena Pawlikowska

482

1.10.1859

(105.)

~~483~~ 83

47

Najukochańsza Mamo!

I znowu sami jesteśmy z Halą – odjechali nas goście
nasi a my do zwykłych wróciliśmy zatrudnień.
Dobrze nam tak razem – oh, nad wszelki wyraz nam
dobrze! Przywykliśmy do siebie – jak gdybyśmy już
sto lat zgórą żyli z sobą, – a cieszymy się szczęściem
naszem – jakby to dopiero od wczoraj.... a to już za
dni kilka czwarty skończy się miesiąc od ślubu
naszego. – Jeśli tak się będziemy kochać coraz bardziej
jak dotąd – z każdym dniem bardziej... mój Boże,
jakże my się będziemy kochać za lat cztery ... a
cóż dopiero za lat czterdzieści!... Zapraszamy
Mamę drogą na nasze srebrne – jeśli nie na złote
to przynajmniej na nasze srebrne weselisko. –
Odbędzie się dnia 11go Czerwca roku 1884. w Krakowie

/. w kościele

484

w kościele N. Panny Marji – tam gdzie był ślub nasz
pierwszy. – Ale nim ten rok i dzień nadejdzie –
jeszcze przedtem inne będą święta familijne
rodzinne a wszystkie i ze wszech względów arcy-
-ważne i arcy-ciekawe. – Uwiji na to Mamie
naprawdę zapraszamy, – jednak dziś jakoś mnie
szczególna zbiera ochota zapraszać Mamę na
nasze srebrne wesele – Niech się nam Mamcia
nie odmówi i niech przyjedzie – prosimy dziś
przynajmniej o obietnicę. –

Hala w tych dniach dość zdrowa
a jak jak ryba – jak pstrąg.... z tą małą
różnicą żem się milczący jak ryba ale
owszem terkoczący nad uchem Halki po całych
/. dniach

śniach, – tak – że ją czasem aż głowa rozboli. –
Za przysłane nam winogrona najserdeczniej rączki Mamy kochanej całujemy i najpiękniej Jej dziękujemy. – My tu w Medyce mnóstwo mamy winogron – cóż kiedy wszystkie kwaśne i niedościgłe. –

List Mamy rozrzewnił nas – taki dobry, pieszczony – kochany – macierzyński! Niech Mamie drogiej Pan Bóg wynagrodzi za każde Jej kochane matczyne słóweczko! –

Całuję rączki drogiej Mameczki po tysiąc razy jako drogiej Mamie

całą duszą przywiązany syn

Mieczysław

Medyka 1° Paźdz. 859.

486

Droga, kochana i Łaskawa Matko nasza!

Niech kochana Mama Dobrodziejka przeczyta po raz drugi list Miecza, ale już nie jako Jego ale jako moje słowa, bo ja to wszystko wraz z Nim powtarzam i czuję.– Niedobry Miecz ze wszystkiem się wypisał i dla mnie już nic niezostawił.– Od kilku dni mam się nietylko że nieźle, ale prawie zupełnie dobrze daj Boże żeby tak dalej było, bo przyznam się że już bardzo byłam zmęczoną temi ciągłemi dolegliwościami, jednakże niech się dzieje wola Boża, mnie tak teraz dobrze, tak bardzo dobrze na świecie, że nawet możeby nie zaszkodziło by mnie czasem co zabolało, bo się gotowam na nie popaść i zapomnieć żem jeszcze na ziemi.– Ale to ja się rozpisałam a już pierwsza podobno, żegnam więc drogą i kochaną Mamę Dobrz ręce Jej całując, ściskając serdecznie i prosząc by zawsze kochała całem sercem kochające Ją Dzieci.– Z Przywiązana i z winnem uszanowaniem zostająca Synowa Halcia Pawl

Za winogrona ja ze swej strony serdecznie dziękuję, bardzo mi smakowały jak w ogóle teraz wszystkie owoce, których tu niestety teraz niema!—

(106.)

Kochana, najukochańsza Mamo!

Przeszłej Soboty niepisaliśmy do Mamy przez okazyę, układając sobie pisać później i oddać list na pocztę. Tymczasem tydzień upłynął cały jakby chwilka a my niemogliśmy się zebrać do napisania listu. W części nasza w tem wina – cośmy z dnia na dzień odkładali pisanie, – a w części i nie nasza, bo codzień stało nam coś na przeszkodzie i choć myśleliśmy o naszej drogiej Mamie, jednakże musieliśmy pisanie do Niej odłożyć zawsze do jutra. – I tak – w Niedzielę przyjechała do Medyki Mama Krakowska, już z powrotem z Korniowa. Interesa kazały Jej przyspieszyć swój powrót i wracała na Sambor, niewstępując już do Lwowa. U nas tym razem tylko do Poniedziałku zabawiła – i zaraz nazajutrz po swoim przyjeździe, wyjechała wieczorem

j. do

488

do Przemyśla, a stamtąd dalej pocztą do Krakowa. –

We Wtorek odjechali stąd Wolscy – Ojciec i Syn, który tu od dni kilku bawił. – Chciałem się tedy z Ludwikiem nagadać o różnych rzeczach, bo teraz tak rzadko się już widujemy. – A nawet i z tego razu korzystać niemogłem bo mi rano we Wtorek wypadł interes do Przemyśla i cały ranek tam spędziłem. –

We Środę cały ranek zajęło mi bazgranie na listów w interesach, – a po obiedzie chciałem spędzić na rozmowie z drogą Mamą przynajmniej listownej, – tymczasem znowu nowa przeszkoda – zajechała jakaś koza przed nasz domek – Halcia już zaczęła desperować że pewno jacyś (nieznajomi) goście – wtem wchodzi do pokoju otyła figura Prowincyała który nam ślub dawał a teraz przejeżdżając

z wizytą

wstąpił aby obaczył czyśmy szczęśliwi. - Oboje
ucieszyliśmy się jego przyjazdem - bo go oboje
lubiemy już za to samo że on nam ślub dawał.
I on również widocznie się cieszył widząc
żeśmy szczęśliwi i zakochani. -

We Czwartek odjechał Prowincjał -
a zaraz zabrała mi wcale niespodziewana i
niezbyt pożądana wizyta Pana Lazarkiewicza
czyli jak ja go nazwałem: „Cesarza Sze-chińskiego."

Wczoraj - w Piątek już nie pisałem
do Mamci - wiedząc że dziś z pewnością już
pisać będę przez okazję - bądź co bądź -
i że już na żadne przeszkody zważać
nie będę. —

Dziś spodziewamy się tu gości ... którzy
się nam listownie zapowiedzieli, - nigdyby
Mamcia nieodgadła kogo tu się spodziewamy
Oto obiecali nam się Wilhelmowie t.j. Gencia
z Mężem - który od ślubu swego - pono do Krakowa

(przyjdzie

490

nigdzie w dalszą nie puszczali się podróż. Cuda się tedy dzieją. – Co więcej – nie ograniczą swej wycieczki na Medykę – owszem, jadą do Lwowa gdzie ich Mama obaczy po tylu latach niewidzenia, a ze Lwowa wybierają się dalej – do Korniowa! Kto ich zna, niczego by się mniej nie mógł spodziewać jak takiej ich podróży. –

My oboje zdrowi jesteśmy i szczęśliwi. Halusia o wiele mniej cierpiąca niż wprzódy. Chce się dopisać kilkoma słowy do Mamci, zostawiam Jej tedy trochę miejsca a sam ściskam i całuję rączki i nóżki Mamy po sto i po tysiąc razy jak najserdeczniej, pozostając z winnem uszanowaniem Najukochańszej Mamy

wdzięczny przywiązanym synem

Medyka. 15go Października 1859. Mieczysław

Mieczio mi niezostawił więcej papieru, muszę się więc zbuntować i przy sztą okazyą osobny do kochanej i Łaskawej Mamy list napisać, tymczasem zaś niepozostaje mi, jak tylko przesłać Jej serdeczne uściśnienia i ucałowania rączek, które Jerzyftej już czeka. – Z winnem uszanowaniem zostająca szczerze doń przywiązana Synowa Halcia B.

12.11.1859

(108)

~~495~~ 51

Moja, nasza droga, kochana Mamiu!

Zaledwie odjechali od nas Romerowie do Korniowa – (na Sambor i Stryj – pocztą), – a znowu inni goście zawitali do Medyki. – Przyjechała do nas Ciocia Dobrzańska z Daszawy – w przeszłą Niedzielę i dopiero we Środę wyjechała. – Przyjechała ze swoją już ostatnią wychowanicą, Panną Stanisławą Wierzbicką i z małym wnuczkiem, Stasiem Skarzyńskim. – Dla Hali była bardzo serdeczna i widać się że ~~[illegible]~~ musiała ją pokochać, bo odjeżdżając dała jej na pamiątkę bardzo ładny pierścionek dyamentowy. Pojechała do Boniowic, do Pa Beesów, a stamtąd wraca do Daszawy na Sambor. Bardzo żałowała że przejeżdżając przez Lwów niemogła być u Mamy, gdyż była cierpiącą. –

Wczoraj znowu spadli do nas goście z deszczem mimo pięknej pogody. – Był Pan Napoleon, który dziś dopiero odjechał, i znany Mamie Staruszek Pielgrzym [illegible] Olszewski, o którym co roku głoszą

/- że już

496

że już nie żyje – a który co roku wstępuje do Medyki
na dni kilka. – Tego roku już staruszek bardzo podupadł
i ledwo jeszcze łazi. –

Wkrótce zapewne znowu gości mieć będziemy:
Romerów wracających z Korniowa, a później może
Pani Rejowa, którą Mama poznała w Krakowie
dotrzyma obietnicy i odwiedzi nas. Podróż teraz już
bardzo niedaleka i łatwa, bo od 15go b.m. będą
pociągi kolei żelaznej dochodzić do Przeworska. –
Pani Kociebrodzka także nam się obiecała. –

Halina teraz dzięki Bogu dosyć zdrowa
– a uszczęśliwiona rozmaitemi tańcami które przysłał
Mamy wnuczątko wyprawia. – Ja zdrów jestem
i przy apetycie – a.p. w tej chwili. Godzina dopiero
¼ do 2giej a ja już ledwie wytrzymam do obiadu
i złoszczę się że czas tak powoli leci a ja jeszcze
półgodziny mam czekać na obiad. –

Cóż tam z Mamine nogą? czy już
zupełnie zagojona? czy maść i woda Wereszczyńskiego
pomogły? – Jak się Mamunia ma? czy zupełnie

/. Mamunia

Mamcia kochana zdrowa? co Mamcia robi? czy znalazła Mama dzierżącą? – Czy Wdówny nie przyniosł znowu jakich papierów? czy był u Mamy Ludwik Wolski mój przyjaciel w wiadomym Mamie interesie? Co słychać we Lwowie? bo my już zupełnie się zasparafjanili, a nic niewiemy co się na wielkim świecie dzieje. –

Ja tu mam różne kłopoty. Znowu zakwaterowano mi oficerów z premarow – ale wyszli. Miałem dwie komisje. – Pierwsza w Kniażyczach servitutowa – już szczęśliwie zakończona – a druga była w Medyce i do pokoju przy drodze – detaxacyjna. Wszystkim tym Panom trzeba dać pomieszkanie, trzeba dać im się naczesem wyspać, trzeba im dać co jeść i to nie co-bądź, trzeba dać co pić i t. d. a więc i koszt i ambaras. A moja Halcia niemało się tem wszystkiem nakłopocze – bo to należy do jej departamentu. –

Kończę już bo Jerofiej gotów, czeka tylko na mój list, a tu pewnie Halcia chce się kilkoma słowy przypisać do mojej bazgraniny.

ale

499

Ale jeszcze jedno: Czy nie wie Mama jak się ma Włodzimierz? jeśli Mama niema żadnych świeżych wiadomości, proszę Mamci aby posłała Onufra z zapytaniem do Dr Wysockiego. —

Apropos Onufra, proszę Mamci mu dać jeszcze jedno polecenie odemnie. Niech kupi dla mnie wódki różanej różowej tej której dawniej kupował dwie butelek a prócz tego butelkę jałowcówki i butelkę gorzkiej piołunkówki. Pieniądze na to jeszcze bo mu zostawiłem we Lwowie. —

Całuję rączki i nóżki mojej drogiej, kochanej, naszej najdroższej, najukochańszej Mamy i pozostaję teraz i zawsze Najdroższej Mamy Dobrodziejki

najprzywiązańszym synem

Mieczysław

Medyka 12^a Listop. 839.

Cóż drogiej naszej Mamie napisać mogę na tym małym kawałeczku papieru, oto to, najprzód, żem prawie zupełnie zdrowa i bardzo szczęśliwa, że Miecz doskonale wygląda, zdrów i wesół i zawsze kocha swoją Halusię, a i Halusia także niebardzo Mu krzywa, (mówiąc po Krakowsku,) — Ciocia Dobrzańska bardzo mnie za serce schwyciła, taka jakaś poczciwa i serdeczna. — Wstydzę się prawdziwie, że dotąd Kochanej Mamie Dobrej nie odesłałam reszty konserwów, ale ciągli goście niedali mi nic zrobić, z mnóstwa miałam temi czasy zatrudnień i kłopotów gospodarskich, słowem nie miałam kiedy zająć się tą przesyłką, a niechcę się w tym nikomu dać wyręczyć. Spodziewam się, że na przyszły tydzień niezawodnie wszystko odeślę, tymczasem zaś niech mnie Mama Dobra niema za bałamutkę i kocha troszeczkę swą szczerze doń przywiązaną synowę H.D.

21.11.1859

(109)

~~1~~199

53

Najdroższa nasza Mamo!

Niepisaliśmy do Mamci przez ostatnią okazję, bo gdy Wielmożny Pan Jerofiej w Sobotę odjeżdżał, ja byłem jakiś niedysponowany i do obiadu prawie przeleżałem. Pochodziło to stąd że dzień przedtem objadłem się przez łakomstwo różnemi różnościami a z powodu gości, który u nas byli piłem wino białe i czerwone, i miód i dereniak i czekoladę. – Dziś jestem znowu zdrów a zdrów najzupełniej i chwyciłem za pióro aby drogiej naszej Mamusi zdać sprawę ze wszystkiego co się u nas dzieje. –

We środę niespodziany do nas zawitał gość: gdyśmy wieczorem coś z Halą czytali, puka ktoś do drzwi – Halina się niecierpliwi że ktoś do mnie wchodzi niepotrzebny z interesem – otwierają się drzwi i wchodzi nasz poczciwy stary proboszcz Radziszowski, Guth, który przyjechał złożyć uszanowanie „swojej kolatorce i kolatorowi" jak mówił. – Bardzo byliśmy mu radzi bo oboje lubimy staruszka. – Ugościliśmy go tem

/ co najlepiej

500

co najlepiej lubi: starym węgrzynem a wieczór preferansem. - Ale do preferansa zaprosiliśmy księdza tutejszego i p. Wiśniewskiego. - Ksiądz nieprzyszedł - bo był słaby - a we dwóch preferansa grać niemogli więc ja się poświęciłem i grałem trzeci - nazwyczajny się wprzódy. Zmęczyłem się porządnie a uśmiał się ze mnie Proboszcz bo grałem oczywiście jak największy partacz. - Halicia także niemogła się wstrzymać od śmiechu widząc mnie grającego w karty. - W Piątek Gut wybierał się odjeżdżać, gdy wieczorem przyjechali Romerowie wracający z Korniowa i Izydorówki. - Genicia trochę przeziębła, miała chrypkę i kłucie jakieś w piersiach - więc za wspólną naradą postanowiliśmy wszyscy aby u nas dni kilka została, a że Wilhelm miał jakiś pilny interes do domu więc wyjechał jeszcze tego samego dnia wraz z Xdzem Guthem do Rzeszowa. - Załatwiwszy interes prędzej niż się spodziewał, już w Niedzielę rano był u nas z powrotem. - Jutro oboje wyjeżdżają bo Genicia już zdrowa. - Genicia bardzo szczęśliwa że po tylu latach znowu odwiedziła brata i rodzinne swoje strony. Byli w Korniowie, gdzie Mieczo całą okoliczną

7. szlachtę

szlachtę na ich przyjście sprosił do siebie. – Byli w Krakowcu w Ostaszewskich, w Potockich, w Żukowie, – a wracali jak Mamie pisałem na Trzydrówkę, gdzie w Alexandrów cztery dni ich zatrzymano. – Do Trzydrówki odprowadził ich Mieciu. –]

Ale kiedy już Mamie o wszystkiem piszę, to muszę jeszcze nadmienić że mieliśmy tu odwiedziny dwójga pielgrzymów z Ziemi Stej. – Był u nas stary pułkownik [illegible]rzewski, o którym Mamie tyle już naopowiadałem a który co roku wracając z Częstochowy do Medyki wstępuje. Co roku głoszą o nim że staruszek już umarł a stary choć ledwo łazi ale jeszcze się trzyma na nogach a apetytu mu nie brak. – Druga była u nas pielgrzymka która nam przywiozła w darze różne świętości a między innemi rzeczami także flaszkę z wodą z Jordanu, prosząc aby ją użyć kiedyś do chrztu... – Pielgrzymka ta jest pewna Szramowa która mówi że była niegdyś moją Niańką i że Mama pewnie ją pamięta. –

Halusia dzięki Bogu teraz zdrowa dosyć i prawie żadnych nie czuje dolegliwości. – Kochamy się

codzień–

502

codzień serdeczniej i codzień jedynak drogiej Mamy szczęśliwy i szczęśliwszy. —

Mamy teraz różne drobne kłopoty, i tak mamy w Medyce to Książęcych komissyę po komissyi, — to serwitutową, to detaxacyjną. A tych Panów niegrzecznie pozbywać niemożna — trzeba im dać pomieszkanie posłanie, dać im co jeść i pić — a biedna Halusia o tem w[illegible]iem sama myśleć musi. — Nie dość na tem, ale [illegible] dopiaro drobnych kłopotów okazała się potrzeba przestawienia pieca w naszym sypialnym pokoju — sypiamy więc tymczasem w moim pokoju — a jadalny jest razem i bawialnym, bo pierwszy bawialny ma ten sam piec co sypialny a w drugim teraz wszystkie rzeczy i meble z sypialnego i bawialnego stoją. Wygody niemała. — Ale „dla serc dwojga kochających dosyć chatki pustelnika," — dobrze nam — szczęśliwi jesteśmy. Kończę — bo już zwarta zapisałem stronnicę. — Najdroższej, najukochańszej Mameczce po tysiąc razy rączki i nóżki całuję i ściskam — i proszę aby nas kochała jak Jej kocha

Jej najprzywiązańszy syn

Medyka 21º Listopada 859.

Mieczysław

w Poniedziałek. Niemogłam w sobotę ani pisać do Kochanej naszej Mamy, ani myśleć o przesyłce, bo Miecz będąc niezdrów leżał, Giencia zaś także leżała w pałacu; musiałam więc od Miecza do Niej a od Niej do Miecza chodzić, i niemało tym byłam skłopotana. Dziś już Miecz zdrów zupełnie i Hali więc wróciła wesołość. — W sobotę jaz będę pisać do kochanej Mamy Dobrodziejki, dziś Jej więc tylko przesyłam najserdeczniejsze ucałowania rączek i prośbę byś troszkę Kochała swą synowę

Halcię Mieczowa

3.12.1869

(111.)

~~507~~
55

Moja a nasza droga Mamuśko!

Jerostej już gotów do odjazdu. Spieszę aby słów kilka nabazgrać do kochanej Mamci i donieść Jej, że śmy oboje zdrowi, że się kochamy i kochamy drogą naszą Mamę. –

List drogiej Mamuśki z 27go b. m. otrzymaliśmy i po kilkakroć odczytujemy. Serdecznie dziękujemy najdroższej Mamie za każde Jej serdeczne słówko w tym liście.

Pisze mi Mamuśka droga że w pokojach Mamy zimno. – Jak niemabyć zimno kiedy Mama zapewne mało a może i bardzo mało każe palić w piecach. Na miłość Boską niech Mamcia nie żałuje na opał bo takie zimno może Mamie zaszkodzić! – U nas w Medyce dnie były wcale łagodnej temperatury, kilka dni było nawet prawdziwie ciepłych – a dziś dopiero pierwszy śnieg upadł – ale pomimo tego każemy w piecach palić a gdy wybieramy się na przechadzkę to się oboje ciepło

P.S. Jerostej chory. Wyrażam zawsze mego Pienkiewicza, który już kilka razy dobrze zrobił. Kolatkowy wyjedzie jeżeli tylko pomożemy...

508

ciepło ubieramy – czasem nawet w futra. – Na spacer prawie codzień chodzimy oboje przed obiadem – ale nie po lodzie (: jak się Mamcia obawia :) bo jabym teraz Hali po lodzie chodzić nie pozwolił aby nie upadła. – Piec w naszym sypialnym pokoju już przestawiony i wymalowany ale jeszcze się tam nie wprowadzamy aby przeczekać dopóki już nic a nic czuć nie będzie świeżego malowania. –

Nie dobrze Mamcia robi że Mamcia wcale nieprzyjmuje wizyt; – niech Mamcia zarzuci na swój sarafan jaką mantylę i na nogi weźmie pantofle i tak niech Mama przyjmuje. Dzieci to Mamę trochę rozerwie. – Przepraszam Mamę że Jej daję rady ale to ze szczerego serca, a potem boję się także aby nie mówili ludziska że Mama całkiem się opuściła.

My ciągle co dnia kilka mamy jakieś odwiedziny

/ ale

P.S. Proszę Mamie o dokładne doniesienie o swej nodze. Czy już blisko zagojenia? —

O Włodzimierzu czy nic Mama nie wie nowego? —

Czy nic nie zaszło w interesie Weneckim?

---

ale teraz już nieco rzadziej niż wprzódy. — W tych dniach był tu jakiś Pan ~~[illegible]~~ Cieszkowski, staruszek ze Zborowskiego z Meteniowa, który mówi że bywał często u ś.p. Tatka, a przejeżdżając teraz do Krakowa chciał mnie obaczyć. Nie bawił jednak u mnie dłużej jak..... niech Mama zgadnie ile?..... trzy minuty!.. Ja go zupełnie sobie nie przypominam i nikt go tu wcale nie pamięta prócz Wojciecha któremu się zdaje że go już kiedyś widział. — Dziwna to była wizyta. Bawił trzy minuty — a przyjechał zdaje się umyślnie z wizytą to we fraku z Przemyśla najętą bryczką. Nie chciał przyjąć ani przekąski — zaledwie cygaro zapalił odchodząc. Czy Mama nie przypomina sobie tego Pana? Bardzo byłbym ciekaw dowiedzieć się co o tej oryginalnej figurze.

Pyta Mama o Rafała — jaki rodzaj jego słabości. — Reumatyzm w nogach który uderzył mu był na piersi. — Ostenda mu wcale nie pomogła raczej może

/ zaszkodziła

zaszkodziła bo na jego słabość trzeba było wprzód innych kąpieli używać a później dopiero dla wzmocnienia pojechać do Ostendy. — Z Ostendy wysłano go do Wisbadenu, gdzie cokolwiek wody mu pomogły, przynajmniej że z piersi spadła słabość znowu w nogi. — Siedzą teraz w Wiedniu i całą tam zimę zabawią. Homeopata najsłynniejszy go leczy. — W tej chwili gdy to piszę dzwonią na podwieczorek, buldog szczeka i wyprowadza za ucho jakąś nierogaciznę która dostała się na dziedziniec — wyprowadzi ją za most i tam puści z urwanym uchem jak zawsze robi. Krzyk okropny. — Kot skacze po pokoju i łapie myszy których u nas mnóstwo. — Halcia czyta jakąś książkę siedząc w Fatersztulu a małe bobo wyprawia rozmaite tańce, na co się młoda matula wcale nie zważa.

Całuję po stokroć najserdeczniej rączki i nóżki najdroższej naszej Mameczki jako zawsze a zawsze

Medyka 3go Grudnia 859. Jej najprzywiązańszy syn

Miecz

Za list drogiej naszej Mamy, taki poczciwy, serdeczny wraz z Mieczem całem sercem dziękuję i przesyłam drogiej Mamie Dobrodziejce serdeczne uściśnienia i ucałowania rączek, prosząc by zawsze kochała swą szczerze doń przywiązaną Synowę — Halcia Mieczowa

P. S. Zdziwi się Mameczka co znaczy zaszyta w tasiemce — jest to miara mojej głowy. — Załączam tu 20 fl. w.a. dla Onufrego na różne sprawunki dla mnie na teraz i na później. Niech mu Mameczka zleci aby mi kupił czapkę futrzaną z klapami któreby można odwijać na uszy, — a lepiej nie z klapami ale z odwijaną futrzaną zakładką tak jak czapka moja [illegible] zimowa (którą zdaje mi się że nawet Onufremu darowałem). W każdym razie będzie on ją dobrze pamiętał. — Niechże więc kupi taką samą i każe ją zwęzić lub rozpuścić podług załączonej miary. — Oprócz tego niech mu się wyrachuje z zostawionych mu pieniędzy. Niech przyśle rachunek i wpisze tam wszystko co kazałem kupować. — U mego szewca niech mi obstaluje parę butów. Miarę ma szewc. — Niech Mama, będzie łaskawa naglić na Onufrego, by koniecznie jak najprędzej kupował tę czapkę, bo Miecz dotąd chodzi w lekkim kapeluszku. —

10.12.1859

(112)

511/57

Droga, najdroższa nasza Mameczko!

List drogiej Mamy z 6° b.m. otrzymaliśmy przedwczoraj; serdeczne podziękowanie składamy Mamie zań dzisiaj, ucałowaniem stokrotnem Jej rączek.—

Bardzo nas oboje zmartwiła wiadomość że Mamę noga nietylko że jeszcze boli i niezgoiła się potąd, ale nawet że przez dni kilka opuchłą była w skutek przeziębienia. — Zmartwiła nas ta wiadomość szczególnie dla tego, że nam dowodzi iż droga nasza Mamcia nie o swoje zdrowie niedba, niekaże w piecach palić, w zimnych pokojach siedzi, ziębi się i przez to naraża się na utratę drogiego zdrowia — które niewątpliwie jest najcenniejszem ze wszelkich dóbr ziemskich... (Niech Mamcia o tem pamięta, że najdroższa Mamcia nie jest chłopcem, i nie dwudziestoletnim, bo to tylko dwudziestoletnim chłopcom wolno w nieopalanych pokojach siedzieć w Grudniu.

/. I ja

5121

I ja to tak robiłem będąc młodym dwudziestokilkoletnim — i nieraz w zimie spałem przy otwartych oknach dla fantazji lub w dwóch letnich surdutach jechałem kilka mil na ~~kilka~~ naście stopni mrozu ..... tak robiłem, ale teraz jako człowiek żonaty i poważny i szczęśliwy już tego nie robię. Teraz czuwam nad tem aby w naszych pokojach było ciepło w miarę — nie zbyt chłodno a nie za gorąco, — a gdy się wybieram czy to w drogę czy na przechadzkę to już i sam pamiętam o moim ubraniu ciepłem ale Halina więcej jeszcze odemnie i więcej o mnie pamięta niż o sobie — za to znowu ja o niej pamiętam. Chodzimy i teraz prawie codzień na spacer. Pogoda nam służy; mamy piękne ~~dnie~~ zimowe nie zbyt mroźne — a śniegu mnóstwo leży. — Gdy tedy idziemy do ogrodu pozawijani w futra i w futrzanych butach — to nam ciepło jakby to lato było — a aby nam jeszcze cieplej było i niczego brnąć w śniegu — pchamy przed sobą maszynkę do odgartywania śniegu wymysłu Hali,

z zielonej

złożoną z kija i deszczułki, a więc bardzo pojedynczą. – Po drodze zmiatamy tą maszynką śnieg z ławek w ogrodzie lub wymiatamy altany i t. p. Wróciwszy do domu obiad nam bardzo smakuje po takiej przechadzce i robocie ręcznej. – Po obiedzie przesiedziawszy nieco po pokoju – zabieramy się do jakiejś roboty: Ja do czytania lub pisania – Halcia tożsamo lub robi jakąś robótkę kobiecą. Później, wieczorem czytamy co oboje razem, – albo na przemian czytamy, lub też Halcia czyta a ja słucham puszczając z ust kłęby dymu. Obecnie czytamy wieczorami powieść Kraszewskiego p. t. „Boża czeladka". – Później, naczytawszy się – – a przy czytaniu jemy jabłka lub jakie słodycze – – bawimy się w jaką grę – albo w fortecę, w którą żeśmy grali w Wiedniu temu lat dziesięć, – czasem nawet w tego samego drapinoska w którego żeśmy przed dziesięciu laty grali, – albo też w tak zwanego „langen Puff" czyli „tric-trac", albo nakoniec w domino – w które gramy także często gdy mamy gości, i gdy wieczorem przyjdzie do nas czasem tutejszy ksiądz Dobrzycz – to już niezawodnie partja domina lub „jeu de course". – W „triktraka" gramy z Halcią zawsze o centy, które

/. po skończonej

po skończonej grze zawsze z wielką akuratnością sobie wypłacamy. Po herbacie i kolacji nagrawszy się, około ½ do 11tej lub o 11tej zwykle idziemy spać. Wstajemy zazwyczaj dość późno bom ja jak zawsze wielki śpioch i niechce mi się wstawać choć wiem o tem że gdy późno wstanę to cały dzień jestem śpiący i nieswój. Halcia mnie budzi całusami, i prośbą i groźbą nareszcie namówi do wstania. Na śniadanie ja pijam teraz kawę a Halcia je śniadanieczko gotowane. – Po śniadaniu Hala wydaje kucharzowi na obiad a ja czytam gazety lub co innego, piszę, wydaję dyspozycje gospodarcze lub inne, rozprawiam z Miśniewskim, Kasperskim i t. d. – potem zrzucam mój paradny czerwony strój i ubieram się, Halka tyż samo i idziemy na spacer....... Chciała Mamcia abym Jej opisał co porabiamy przez cały dzionek – oto opis dokładny. – A teraz kończę prośbą aby Mamcia zdrowia szanowała; gdyby gorzej nóżka spuchła kazała zawołać lekarza i stosować się do wszelkich tego przepisów, jakoże należycie opłacić kazała! – O to proszę i zaklinam Najdroższą Mameczkę składając na rączkach Jej i nóżkach tysiące najserdeczniejszych uścisków i ucałowań, jako Najdroższej Mamci

cała duszą przywiązany syn

Mieczysław

Medyka. 10go Grudnia r. 1859.

Znowu mi Miecz miejsca niezostawił, ale ja się kiedy zemszczę tak; że gdy ja pisać będę, to dla niego nawet marginesu niezostawię i będzie musiał pisać osobno. – Za list drogiej Mamy Dobrodziejki ja Jej jeszcze osobno przesyłam dzięki i uściśnienia, bo był taki bardzo poczciwy i dla mnie łaskawy. – Ja teraz zupełnie zdrowa a i Miecz także zuch. – Czy kochanej Mamie Dobrodziejce powiedzieli o tem że przedostatnią okazyą przystane Jej były grzyby, bo dopiero dziś się o tem dowiaduję, że w konsygnacyi niewiem dlaczego ich nie zapisano. – Przesyłam drogiej Mamci naszej tysiączne ucałowania rączek, i zostaję szczerze Jej przywiązaną synową. Halcia Mieczowa

P. S. O interesach różnych a różnych niepewne – boby i skóry przedpotopowego wołu niestarczyło. – Intabulacji na Milnie summy Pani Diletta Fiorelli niech się Mamcia nie obawia wcale – intabulacya ta jest bezpieczna, więc się ją zniesie takie mam nadzieję – a zresztą wszakże to interes mój a jeśli przegramy to dług gdziekolwiek zaintabulowanym być zawsze ja wypłacę – bo jeśli się należy ta summa to się z Medyki należy a nie z Milna. – Zresztą o tym i wszystkich interesach osobiście pomówimy Droga Mamciu a może wkrótce. –

113

~~17.5~~ 59

Droga, kochana nasza Mamciu!

Słów tylko kilka posyłam dzisiejszą okazją kochanej Mamie - bośmy dziś tak późno wstali że aż nam wstyd, a nim wypiliśmy śniadanie już południe dochodziło. Potem przyszedł Węgier z towarami i kupowaliśmy z Halinią od niego różne potrzebne bagatelki, - (między innemi kupiła mi Halina ... szelki i szalik na szyję); - targowaliśmy się z nim dość długo bo Węgier się drożył i uparcie obstawał przy swojem - mówiąc n.p. „to sem ceni się szest rinskich a daję sem ostatnia cena - słowo że nemohu inaczej jak za trzy rinskich. -" Zabrał nam tyle czasu że aniśmy się spostrzegli jak minął. Fura już spakowana i czeka tylko na list - potrzeba się śpieszyć bo i tak dość już późno. -

Cóż drogiej Mamci stąd doniosę? Zdrowi jesteśmy oboje i szczęśliwi. - Szczęśliwi jesteśmy zupełnie a co do

./. zdrowia

516

zdrowia niebyłoby nam nie brakowało gdyby nie katar okrutny który nas oboje męczy – a mnie tak jak co roku o tym czasie tak i teraz znowu obdarzył raczył. – Przeszłem że się już kończy nieznośne katarzysko – przeszkadzał mi dotąd że wyjechać niemogłem do Lwowa tak jak sobie zamierzałem, ale już dłużej niewytrzymam, urwę się prawdziwie bo mi tęskno za Mamusią. –

Halicia gdyby nie zakatarzona, byłaby zdrowa – bo chorobą nazwać niemożna różnych dolegliwości jej obecnego stanu. – Małe bobo skacze i tańczy tędzie że się po całych dniach i nocach – co bardzo Halicię i cieszy ale i męczy okrutnie – aż mi osłabła. Ciężko jej a peryferię ma niepospolitą. –

Dziś w tych dniach padło u nas śniegu – a mrozów niema wcale – gotówem do Mamy saniami niespodzianie saniami przysunąć. – A muszę się we Lwowie pokazać żem zdrów i mocny bo mnie naraz doszły listy ze Lwowa i Stanisławowa z zapytaniem czym już zupełnie

y. ozdrowiał

ozdrowiał po przebytej słabości – a której mnie się ani śnił. – Za czapkę śliczną Mamci dziękuję – dobra, bez troszkę za szeroka – kazałem ją sobie zwęzić i będzie wyborna. – Kończę już bo Halina stoi nademną i gdera że ja marudzę a okazja zaraz odchodzi. Całuję i ściskam po tysiąc razy nóżki i rączki, najdroższej, najukochańszej Mamy i proszę niech Mama zawsze zdrowa i dba o swoją nóżkę a w razie pogorszenia zawołać każe Wereszczyńskiego. – Niech Mamcia nam donosi o sobie i o wszystkich a kocha swoje dzieci! –

Kochanej, najukochańszej Mamy
całem sercem kochający syn
Mieczysław

Medyka 17go Grudnia 859.

518

Droga i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Dziś choć mam więcej papieru wolnego, to przecież tylko słów kilka do Kochanej naszej Mamy nakreślić mogę, bo [illegible]arya już czeka. Najpierwód więc muszę się poskarżyć i użalić na nasze Bobo, które mimo mego kilkakrotnego napomnienia, takie wyprawia hece, żem ja już aż osłabła i jestem dziś do niczego. Niech Łaskawa Mama Dobrodziejka napisze słówko, czy to tak być powinno, bo mnie to moje nadzwyczajne osłabienie przestrasza; — dotąd tak zdrową byłam! — Od jakiegoś już czasu, żaden gość do nas niezajrzał, pędzimy więc dnie samotnie i jednostajnie, co nas wszelako wcale nienudzi, owszem, chcielibyśmy, żeby to jeszcze dłużej potrwało, bo nam tak dobrze razem! — Cóż Mamie Dobrodziejce jeszcze powiem o nas? Wiecznie ta sama, ale dla nas zawsze cudownie dźwięczna zwrotka: szczęśliwi jesteśmy. — Mimowoli prawie, bo naglą żebym kończyła, zabazgrałam całą stronnicę, muszę już więc teraz kończyć na prawdę i pożegnać drogą i Łaskawą Mamę Dobrą tysiącem ucałowań rączek. — Szczerze don przywiązana Synowa
Halcia Mieczowa

(115)

~~525~~

Medyka 31go Grudnia 1859. r.

61

Najdroższa nasza Mameczko!

Ostatni-to zapewne list który datuję z roku 1859., list ten piszę do mojej, do naszej drogiej Mameczki. Pamiętny mi będzie rok który upływa, przez całe me życie„ do końca życia i po końcu życia" jak mówi poeta. - To rok urodzin mojego szczęścia na tym świecie. Skończę go ciśnąc do serca moją najmilejszą żoncię, a w duszy mej dziękczyniąc Tobie Najdroższa Mamciu moja! - I rok przyszły tak zacznę jak ten skończę: - błogosławiąc Tobie Matunia moja dobra, a całując moją najpieszczoną Halusię. - ... Piszę list ten przy stoliku moim przed oknem - spoglądam od czasu do czasu wokoło: dziedziniec śniegiem okryty, niebo mgliste, szare, smutne - brzydko, szkaradnie na dworze .... ale mnie w duszy słoneczko przyświeca, ~~mnie~~ wesoło i jasno i ciepło, i nawet ~~ten~~

./. teraz

ten posępny, ponury świat zimowy mnie się wydaje przepięknym, prześlicznym, przecudnym!... Oh, jakże inaczej zaczynałem rok który ubiega, jakże <u>wcale</u> inaczej zaczynałem tyle lat co minęły! Choć niebo było pogodne - mnie się chmurnem zdawało i mętnem. Nic mnie nie cieszyło, - smuciło mnie wszystko. - Nic nie jaśniało mej duszy, - bo ~~mi~~ w duszy ciemno było. Nie było dla mnie radości ni szczęścia, - a nawet wśród gwaru świata myśli gdzieś odbiegały daleko - daleko - za góry i rzeki - póki nie upadły znużone lotem, zbolałe i smętne - u nóg Kochanki. Ni ptaki wędrowne siadały nad brzegami Wisły. ---- Mamo droga, dziś, dziś inaczej! - Dziś jam szczęśliwy, szczęśliwy nad wszelki wyraz ludzki, nad wszelkie słowo ziemskie!

J. Bragner Syn

Pragnąłbym wiele, wiele lat tak kończyć jak kończę bieżący, tak rozpocząć jak przyszły rozpocznę! –

A Tobie Mamo droga, daj Boże wszystko – wszystko – wszystko czego tylko zapragniesz. Daj Boże byśmy przez długie, długie lata cieszyli się zdrowiem Twojem i macierzyńskiem Twojem przywiązaniem do nas – dzieci Twoich ..... a daj Boże i do naszych dzieci – do Twoich wnuków! Daj Boże! powtarzam gorącem sercem i bez końca: daj Boże! byśmy się Tobą długo cieszyli Matko nasza a Ty cieszyła się nami – szczęściem Twoich dzieci i pieściła wnuczęta Twoje.... ... daj Boże i prawnuki! –

Wie Mamcia że był u nas na Święta Miecio, bo Kochana Mamcia przysłała przez niego opłatek, którym łamaliśmy się wszyscy. Oprócz Miecia był u nas i Jarosław

526

– 1

Jarosław Paszkowski (: młodszy brat mojego drużby, któregoś Mama także poznała :) z Krakowa. ~~Nas czworo~~ a tutejszy Proboszcz ~~pią~~tyj: – oto wszyscy którzy zasiedli do Wilji. Halusi było z początku trochę smutno – bo przyzwyczaiła się zmłodu widzieć zawsze u stołu w dzień ten najmniej dwanaście osób. Mamcieńka kochana smutniej jeszcze od nas Wilję spędziła – a więc raz jeszcze: daj Boże abyśmy przyszłą Wilję razem spożyli z Mamcieńką! –

Kończę, bo Halusia – która się poszła ubierać, lada chwilę przyjdzie i zbierzy porządnie męża że nie zostawił Jej miejsca na przypisek do Mamy. – Całuję po milion razy rączki i nóżki Najdroższej Mamy Dobrodziejki, pozostając teraz i zawsze Jej

Jej z całej duszy przywiązanym synem

Mieczysław

Czegóż ja kochanej Matce naszej życzyć mam, przy tym nadchodzącym Nowym Roku? Oto wszystkiego czego tylko myśl Jej i serce zapragnie, a szczególniej przez długie jeszcze lata, zdrowia zupełnego. Daj Boże byś jeszcze wnuczkę swoją przy ślubie błogosławiła, a dzieci swe zawsze tak kochała i błogosławiła jak oni Ciebie kochają i za szczęście swe codzień błogosławią. –

Szczerze Don przywiązana i z winnem uszanowaniem zostająca Synowa Halcia Mieczowa.

116.

7/1 860

~~21~~ 03

Najdroższa nasza Mateńko!

Ostatni list który w ubiegłym roku pisałem - był do drogiej Mamci. Pierwszy list który w bieżącym piszę roku - znowu piszę do Mamci. - W przeszłym liście wysłaliśmy oboje nasze najszczersze życzenia, w tym ślemy dzięki za życzenia i podarki drogiej Mameczki naszej. Dzięki! stokrotne dzięki drogiej najdroższej Mamie! za owo macierzyńskie uczucie dla nas obojga którem tchną wyrazy Jej listu, za Jej macierzyńskie błogosławieństwa - dzięki! dzięki!

List ten piszę siedząc przy moim małym stoliczku, w ramnym moim ubiorze, w ustach trzymam czerwonego węża i od czasu do czasu puszczam kłąb dymu z ust. - Italia siedzi przy drugim stoliku, głęboko zaczytana w jakiejś książce ale od czasu do czasu

/. odwraca się

odwraca się ku mnie, śmieją się z mego teraz już kompletnego zupełnie Sułtańskiego stroju i przyboru. Jak najpiękniej całuję ukochane rączki Mamine za paradne **Narghile** które mi Mama przysłała. Dawno je mieć pragnąłem i marzyłem o zupełnie takim jakie teraz posiadam – marzyłem, ale skąpiłem sobie, bo to rzecz droga i zbytkowna. – Prawdziwie że mnie Mama jeszcze psuje jak dziecko. – Wszyscy się schodzą podziwiać ~~tę~~ osobliwą maszynę do palenia tytoniu – przypatrują się, kiwają głowami z podziwienia i pojąć niemogą jak się to dzieje że dym przechodzi przez wodę. – A tytoń, tytoń .... to już prawdziwie sztuki! Takiego w całem Państwie austryjackiem niema – – ależ musi być drogi jak szafran. – Prawdziwie że mnie Mama psuje! –

Miecio D. odjechał od nas trzeciego dnia świąt do Krakowa – zkąd uda się jeszcze do Wiednia dla widzenia

./. się

się z Wandzią. Pisałem Mamci o tem w ostatnim moim liście - ale ten się z Maminym rozminął. Pugilares który Mamcia dla Miecia Dz. przysłała - zatem dopiero po jego powrocie mu doręczę. - Po odjeździe tedy Miecia Dz. nie spodziewaliśmy się nikogo na Nowy Rok - a tem mniej kogo z krewnych... Niech Mama sobie wyobrazi nasze zdziwienie i miłą niespodziankę gdy obudziwszy się rano 1go Stycznia, słyszymy że ktoś puka do drzwi naszych - pytamy „Któż tam?" - i poznajemy po głosie Mamę Krakowską, która w nocy była przyjechała lecz budzić nas nie pozwoliła aż rano. Bawiła u nas do wieczora 2go i obiecała się w Marcu aby być przy córce w czasie najważniejszym. - Przywiozła mi nawiązanie każdy dywanik nad łóżko a Hali jakieś kobiecińtwa do ubrania na których się nie znam a więc zostawię Hali do opisania. - Halcia mnie szpera - bo chce sama pisać do Mamenki a więc całuję po 1.000.000 razy rączki i nóżki drogiej Mamenki jako Jej

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Medyka 7go Stycznia 866.

530

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Najprzód serdeczne dzięki drogiéj naszéj Matce za Jéj prawdziwie macierzyńskie dla nas życzenia i błogosławieństwa, a oraz i za ten szalik przy„ słany mi na kolędę, który bardzo zaczynam lubić; raz dlatego, że od kochanéj Mamy pochodzi a i dlatego także, że taki ładny a ciepły.— — Niema obawy, żebym się zaziębiła tego roku, sama sobie albowiem /: jako dbająca o swe zdrowie osoba:/ pokupiłam w Przemyślu różne ciepłości, a tu jeszcze Mama Dobrodziejka obdarza mnie na Nowy Rok szalikiem, Mama zaś Krakowska jakiemiś ciepłemi rękawkami, czapką i suknią ciepłą.— Kochane nasze Mamy! na wyścigi dobro„ cią i kochaniem psują swoje dzieci.— Zdrowi jesteśmy — ja troszkę zmęczona skokami maleństwa, Mieczś jeszcze niezupełnie wyleczył się z kataru, ale to przecież niemożna nazywać chorobą — zresztą trudno niemieć trochę kataru, kiedy taka szkaradna wilgoć na dworze.— Miałabym ochotę jeszcze dłużéj bazgrać ale już papieru brakuje, żegnam więc Kochaną drogą Mameczkę 1.000 ucałowaniem rączek. Przywiązana synowa H. M.

(117.)

~~531~~
65

Moja a nasza Mameczko droga i kochana!

Mocno zakatarzoną i kaszlącą Halcię zapakowałem we Środę b. t. do łóżka; pomogło Jej to trochę, – toż we Czwartek dałem się uprosić i wstać Jej pozwoliłem. W Piątek t. j. wczoraj, miała znowu większy katar i kaszel – i za karę musiała cały dzień w łóżku przeleżyć; a że dziś jeszcze ci mili goście niezupełnie Ją opuścili, stałem się nieubłaganym i w łóżku Ją trzymam. Ona uległa męzowskiej woli ale pod warunkiem aby jutro już wstać mogła – na co się też zgodziłem, bo w samej rzeczy niedobrze aby ciągle leżała, a katar nie jest chorobą któryby koniecznie w łóżku przebywać należało.

Co do mnie – zdrów jestem zupełnie – bo i katar mój już się prawie zgubił, ale że kilka razy miałem wieczorem dreszcz jakiś, zdawało mi się że będę miał febrę. – Febra nieprzyszła i zdrów jestem.

/. Do Lwowa

532

Do Lwowa ciągle się wybieram i to już oddawna, bo mi bardzo, bardzo tęskno za moją najdroższą Mamusią. Już od miesiąca, ba, może od dwóch już miesięcy codzień wieczorem powtarzam sobie z zupełną wiarą w spełnienie moich życzeń: że za dni kilka wyjadę do Lwowa i rzucę się do nóżek mojej przenajmilejszej Mateńki, do mojej drogiej Kochanej Matusi za którą oboje serdecznie stęsknieni jesteśmy.
I zawsze mi coś przeszkodzi nowego: to ja niedomagam, to Halusia, to znów interesa wyjechać mi z domu nie dają, to znowu gości mamy. – Halusia chociaż rada by mnie zatrzymać przy sobie, już chciała by mnie teraz wyprawić na dni kilka do Lwowa do Mamusi. –

U nas była pogoda i dnie ciepłe jak w lecie, do tego stopnia, że śniegi prawie wszędzie znikły w ogrodzie a w wielu miejscach i w polu a lód na jeziorze stopniał. Potem był deszcz i mgły i wilgoć, a cóż Mamcia jaki to czas niezdrowy ta odwilż przedwczesna, i jak łatwo się

/. w takim

P.S. – Proszę Mamcio kazać kupić Bronfmanowi (pieniądze ma jeszcze, więc niech mu Mama pod żadnym warunkiem [illegible]:) papieru listowego z liniJkami takiego zupełnie jak ten na którym piszę – 60 ćwiartek – pół z cyframi H.P. a pół z cyframi M.P. ale bez żadnych a żadnych ozdób i koron. Niech mu Mamcia wyraźnie powie że bez żadnych.

czasie nabawić kataru i febry i Bóg wie czego. Ludzi też dość tu chorowało. Teraz Bogu dzięki znowu mamy mrozy i ludzie zdrowi (Ksiądz Łaciński chory jak zawsze w zimie, i tylko) Wojciechowa jeszcze ciągle chora na reumatyzm. Wie Mamcia pewnie że Franko tu jeździł do chorego syna który mu umarł. –

Nie dobrze i przyszłym urodzajom wróży ta wiosna wśród zimy, a bydło w okolicy wszędzie już choruje i pada. – Jeśli urodzaj będzie zły a bydło wyzdycha a robotnik będzie równie drogi jak w roku minionym .... niewiem na czem się to skończy. – A podatki! aj! aj! –

Jeszcze miałem nadzieję że nas w żniwa ratować będzie nowo=wynaleziona żniwiarka X^dza^ Podlaszeckiego – wiele o niej mówiono i pisano – teraz pokazuje się że nie byt wielką przyniesie korzyść, jednak myślę sprowadzić dwie lub trzy z Zakopanego od Homolaczów (gdzie założono fabrykę tych żniwiarek), – bo nie zbyt kosztowne, a choćby nie tak korzystne jak z początku sądzono, to będę przynajmniej postrachem na najemników i wpłyną na zniżenie zapłaty żniwiarzy. – Kupca na zboże wcale niema. –

Nad wytknięciem drogi którą poprowadzą później kolej żelazną

P.S. – Proszę Mamcio kazać kupić Rumpremu (pieniądze ma jeszcze więc niech mu Mama pod żadnym warunkiem nie daje:) papieru listowego z linijkami takiego zupełnie jak ten na którym piszę – 60 ćwiartek – pół z cyframi H.P. a pół z cyframi M.P. ale bez żadnych a żadnych ozdób i koron. Niech mu Mamcia wyraźnie powie że bez żadnych.

zielenią, gorliwie do pracują. Z każdym razie, tyle pewnego, że kolej pójdzie przez Medykę lub tuż koło Medyki, a dworzec jeśli nie w samej Medyce to nie dalej jak pół ćwierci mili za Medyką stać będzie. Chcę ofiarować kawał gruntu pod dworzec ale pod korzystnemi dla mnie warunkami, – podniosła by się propinacja znacznie gdyby dworzec w samej był Medyce. Postawiono by go w takim razie albo na błoniach koło młynów, albo za ogrodem nad jeziorem, albo wreszcie za wsią na zjeździe do Buczowa.

W tych dniach był u nas z wizytą Pan Brunicki, nowy nasz sąsiad który niedawno temu kupił Hureczko i teraz chce znowu odprzedać. –

Halusia w tych dniach spodziewa się przybycia nowej służącej bo Panna Janowska odjutro za tydzień wstąpi do stanu małżeńskiego. – Nowa służąca, którą Halcia zna oddawna jest mężatką a zatem osobą doświadczoną tak jak teraz będzie potrzeba. –

Hala całuje stokrotnie najczulej rączki najdroższej Mameńki a ja ściskam ją i ściskam z uczuciem syna który tęskni i bardzo tęskni za swoją kochaną, najukochańszą Mateńką. Raz jeszcze całuję rączki i nóżki Mamine, pozostając Jej

najprzywiązańszym synem

Mieczysław

Medyka 14o Stycznia 860..

P.S. Poszedmy Mamie comber sarni. Sarny które zawsze do naszych lasów nie kazałem przez kilka lat strzelać aby się raz na zawsze osiedliły, ale gdy szanowni sąsiedzi wystrzelają ile ich się która z nich wilk [illegible] podusi – to już i ja teraz kazałem strzelać. – Z naszego osusiedzenia mieliśmy tylko sąsiedzi korzyści. –

1.)

(118)

~~538~~
67

Kochana, droga nasza Mameczko!

Z rumieńcem na twarzy zabieram się do pisania niniejszego listu do kochanej naszej Mamci; - z rumieńcem na twarzy, bo się wstydzę że niepisaliśmy do Mamy przez ostatnią okkazję a obiecaliśmy w liściku do konsygnacji pisać przez pocztę... pomimo tego do dziś dnia niemogłem się zebrać do napisania tego listu - tak jakgdybym miał koniecznie oczekiwać okkazji aby pisać do Mamci, a przez pocztę pisać niechciał. Należy mi się wytłumaczyć przed Najdroższą naszą Mameczką, ale prawdziwie że niewiem coby wypadało na usprawiedliwienie się i uniewinnienie nasze - chyba żeśmy winni. A więc niepozostaje nam nic innego jak tylko ucałowaniem serdecznem rączki kochanej Mamci przeprosić Ją i przebłagać. - A przecież moglibyśmy znaleźć może niejedną rzecz na uniewinnienie nasze: Jak to Miecio czuł się nie swój, to znów zajętą miał głowę

różnemi

różnemi a niemałemi kłopotami, które mu czasem mimo
całej jego flegmy, z jaką stara się zachować w obec tego
rodzaju przyjemnostek życia – humoru nawarzą takiego,
iż mu się i gospodarstwa i wszystkich odechce zatrudnień
na dzień cały, póki go żonka nie rozweseli, i zaśkę
nie zwieje chmurek z czoła. – A Halszka – biedaczka
to się czuje osłabioną i znużoną tańcami przyszłej
Mamusinej wnuczki, to znowu biega jak kokosz koło
domowego gospodarstwa, to wkrótce zbiera się do pisania
listu i ledwo parę nakreśli wierszy – ćmi jej się w oczach
i musi pisania zaprzestać. – Zbiera się znowu do pisania
i prosi Miecia żeby także pisał... oho!.. już turkot
na moście... i nowi goście, – Halcia narzeka a Miecz się
wścieka. Halcia woła „Nieszczęście!" a Miecz ściska pięście.
Ledwie goście odjedzie – Dobusiowie zasiądą do pisania,
a tu znowu wchodzi to Wiśniewski, to Kasperski,
to kto z niższych oficyjalistów, .. to który z parobków,
to chłop, to żyd, to ksiądz ... aj! aj! aż w głowie
trzeszczy z. każdy chce czego innego, każdy o czem innem

/. prawi

prawi, każdy czem innem nudzi, każdy czem innem męczy, dręczy, nudzi, trudzi i kłopocze Mamusinego jedynaka — tak, iż często cały dzionek przeminie a Mieć niema nawet czasu i wolnej chwili aby dla odpoczynku przeczytać parę kartek jakiej książki lub choćby gazety przejrzeć!..... Z gospodarstwem idzie niby dobrze, - mianowicie z rolnem tak, iż niepragnę aby szło lepiej. Kto tylko zwiedzał Medyckie gospodarstwo niemoże się nachwalić rolnego gospodarstwa – a pszenica nasza średnia taka ładna jak gdzieindziej czelna – a groch to i zagranicę na wystawę mógłbym posłać. Ale cóż z tego? gdyby ~~w~~ latach kiedy Gąsiorowski tu gospodarował a ceny zboża były niesłychane, gdyby tu wtedy tyle zboża na sprzedaż było – to bym nieledwie drugą Medykę kupił zarazem, a dziś to zabierze na podatki Skarb!... Słyszała Mama zapewne o zamierzonej emancypacji żydów i o tem że rząd ma zamiar dać im prawie zupełne z chrześcijanami równouprawnienie. Co to będzie, łatwo odgadnąć gospodarzowi na wsi, który się z doświadczenia

i że żydzi

538

że żydzi cały handel zbożowy trzymają w ręku a ceny nieledwie dowolnie stanowią.- Dla tego też zaczynają się obywatele łączyć z sobą w celu sprzedawania zboża bezpośrednio zagranicznym kupcom, i w tym celu n.p. utworzył się w Krakowie tak zwany dom komisowy Wielogłowskiego który załatwia sprzedaż zboża. Należy do ~~[illegible]~~ tej spółki między innymi także Franciszek Wesołowski i Koziebrodzki Władysław.- Ostatni był u nas w Medyce i za jego pośrednictwem udało mi się sprzedać kilkaset korcy po cenach nieco lepszych od tych które mi żydzi ofiarowali.- Ale cóż to znaczy w stosunku wydatków!.. Kropla w morzu.- Z nowej młócarni którą od Zumana we Lwowie kupiłem, jestem dotychczas zupełnie zadowolony. Młóci w dniu według 35-40 kóp a młóci wybornie.- Ale cóż z młócenia gdy ceny zboża nieodpowiednie.- Teraz niby znowu rośnie nadzieja że ceny pójdą w górę, bo w całej Europie dziś wojennie wygląda a kto wie czy na wiosnę wojna a może i kilka wojen na raz nie wybuchnie.- Ale z drugiej strony inne wydatki mogą zmniejszyć a nawet zupełnie

/: zrównoważyć

2.)

~~5/59~~
69

zrównoważyć i mnogie korzyści z podwyższenia cen dla
nas wynikłą. I cena robocizny może jeszcze stać się
wyższą niż w przeszłym roku – a szczególnie teraz gdy
kolej zaczną budować z Przemyśla do Lwowa. – A dalej –
nowa projektowana organizacya gmin i projektowane
zniesienie urzędów cyrkularnych – – któż wie jak wpłynie
na gospodarstwo. – Że budowanie kolei wpłynie w Medyce
najniekorzystniej na ceny robocizny – to pewna, ale może
inne kolej przyniesie korzyści. Inżynier który tu
był przed tygodniem znów inaczej wytyka drogę dla
kolei. Teraz, według nowego projektu, już kolej z Przemyśla
aż do Lwowa ciągle po lewej stronie gościńca ma
być poprowadzoną. Dworzec, jak się spodziewam
będzie na błoniach blisko naszych młynów t. j. raczej
między młynami i starą cegielnią. – Chcę ofiarować
bezpłatnie kawał gruntu pod dworzec, byle tenże stał
na moim gruncie. Zyskała by na tem propinacya, a to
prawo wyraźnie sobie zastrzegę. Sprzedając zboże, możnaby

/. z śpichlerza

nosić je niektórzy workami na plecach prosto do dworca kolei. – Stacja nazywałaby się <u>Medyka</u> i niebyłby to tylko „Anhaltspunkt" ale prawdziwa stacja z ogromnemi magazynami na towary a trakt wodny który przez Buców idzie dostarczałby wody do transportu. Urzędników i służby przy dworcu byłoby mnóstwo. Restauracja musiałaby być w Medyce jak w mieście porządna – bo Medyka stałaby się prawie małem miastem. – Ogród począłby się rentować, a w Niedzielę mnóstwo osób robiłoby ze Lwowa „eine Lustparthie" do Medyki – gdzieby już umyślny omnibus w dworcu kolei odwoził gości do ogrodu. Za ogrodem w altanie piliby niemcy piwo i zajadali śmietanę i t. p. – A coby wtedy mogła czynić przedaż kamelij i innych kwiatów w czasie karnawału? A sad? – a jarzyny? – Ale to wszystko pomijam jako rzeczy materjalne – wspomnę o innej korzyści moralnej: Droga Mamcia częstoby przyjeżdżała ze Lwowa do Medyki – nieprawdaż? Jakżeby to było blisko! w 2½ a najdalej w 3ch godzinach możnaby ze Lwowa stanąć [struck] w Medyce. Bobusiowie przyjeżdżaliby do Mamci na obiad a wieczorem stanęliby zpowrotem w Medyce.

/. Apropos

Apropos obiadu – bardzo nas to cieszy że Mamcia twierdzi iż się Franiszek od naszego kuchara wiele nauczył. Nam się tak samo zdawało, bo my mu kilka razy kazali gotować na próbę. Dziwi nas tylko że (jak Mamcia pisze) robi taki dobry barszcz – dziwi nas, bo barszcz – to słaba strona naszego kuchara. – My jesteśmy z naszego Józefa zupełnie zadowoleni, gotuje smacznie i zdrowo, nie pije, nie kłóci się, rzadko kiedy się opuszcza, w kuchni (i koło niego) czysto i porządnie, nie wiele expensuje – słowem jest bardzo szanownym człowiekiem i na order zasłużył kucharski. A więc mniejsza oto że dziwak i Śledziennik.

...... Ależ ja dzisiaj rozgawędziłem się! jak pytel terkocę sam już nie wiem o czem – jak pytel albo jak Pani Niezabitowska, ...wolałbym Mamci o ważniejszej pisać rzeczy – ale ją chowam na sam koniec listu – na wety. Będzie to owa już w przedtygodniowej konsygnacji zapowiedziana ciekawa wiadomość! – ... Ale-ale! apropos Pani Niezabitowskiej i nowin które Mamcie opowiadała: założyłbym się niebodze, że wiadomość o Panu Jasiu Dąbkowskim jest fałszywa – a pewnie jej ten koncept przyszedł z powodu śmierci brata Edwarda w tym stanie obłąkania w którym jak mówi ma być Jaś Dąbkowski. – Panu Jasiowi tak niewiele brakowało zawsze do tego aby go

/. nazwać

nazwać warjatem, że to wcale płaski koncept ta bajeczka. - Zresztą nie wierzę aby zwarjował, - a czemu? oto dlatego, że nie wiem żeby mu się mogło w głowie przewrócić gdy głowa była pusta. Jak może głupiec ogłupieć? - że Jaś głupi to nie nowina. - Gdybym go kiedy usłyszał mówiącego rozsądnie - to zdziwiony może bym sądził że istotnie zwarjował, ale jeśli głupstwa gada - no! to już pewnie nie zwarjował, bo nie zaszła w nim żadna zmiana: jaki był taki jest. - — Co się tyczy drugiej wiadomości Pani Ludwiki o Mieczysławie Kamińskim, ta niestety jest prawdziwą - ale Bóg wie czy nie lepiej że zginął, niż gdyby miał był iść tą drogą zepsucia i t.d. którą jak słyszałem już nie <u>szedł</u> ale <u>biegł cwałem</u>. - Każdy młody człowiek narażony jest na niebezpieczeństwo wpadnięcia w tę przepaść - jedna na to rada: wcześnie się żenić. Kto za tą radą nie idzie lub iść nie może - ten albo stanie się lampartem i zejdzie wkrótce na nic, lub też życie sobie zakwasi i oprzykrzy. To ostatnie byłoby się stało niezawodnie z Mieciem ... z naszym Mieciem t. j. z moim szwagierkiem ... bo chociaż w towarzystwie był on niby dość wesół i ożywiony, w samej rzeczy tetryczał on coraz bardziej i miał

/. już

~~543~~
71

już wiele przywyczek starego kawalera, któreby go były zarazem uczyniły nieznośnym dla innych i dla siebie samego. Gdyby się był ożenił za lat kilka, byłby już może i siebie i żonę zanudził..... ale....... ale... No, i cóż „ale"? zapyta Mama – otóż wyjeżdżam nareszcie z ową wiadomością jeszcze przed tygodniem Mamuni zapowiedzianą. Niech Mama się domyśli. – „Zapewne Mieciu myśli się ożenić?" – Tak jest – i to nietylko myśli – ale już jest po zaręczynach. – „Z kim?" zapyta Mamcia ciekawie. – Tu Maminą ciekawość zostawię w zawieszeniu i oświadczę że nie powiem nazwiska jego narzeczonej. – „Cóż to? czy to ma być sekret przede mną?" – Był sekretem, – bo Mieciu wy-jadąc do Krakowa w zamiarze ostatecznego starania się i „dobicia targu" jak mówią, t. j. oświadczenia się o rękę – tak nas zaklął oboje za bytności swej w Medyce że nikomu a nikomu mówić o tem niebędziemy, tak nas oboje zaklął jak wprzy, że niechcąc zdradzić

/. wcześniej

544

uroczyście mi danego przyrzeczenia, niemogliśmy przed czasem ani słówkiem pisnąć o tem. — Ale niechcę teraz już nadużywać cierpliwości Maminej i chcę opisać rzecz całą. Zapewne bardziej Mama ciekawa i więcej Mamcia pragnie wiedzieć czy się Mieciu dobrze żeni niż dowiedzieć się nazwiska jego przyszłej żony. — W każdym razie dobrze Mieciu robi że się żeni — czyni to bardzo dobrze i bardzo mądrze, bo jeśli nie teraz toby się już może nigdy nie ożenił, a gdyby go jeszcze kiedyś ożeniono, toby już głupstwo zrobiono. Dobrze się Mieciu żeni [illegible], bo się żeni według własnego wyboru. Dobrze się żeni bo się sam żeni, a nie zaś daje się ożenić. Dobrze się żeni bo bierze osobę do której ma pociąg serca, szacunek i jedyne przywiązanie jakie mieć może, po tak bolesnych zawodach jakich doznał. Dobrze się żeni bo jest kochany, bo bierze damę która wiele świetniejszych odrzuciła była partyj — a jego wybrała nie dla majątku lub nazwiska ale dla niego samego.

/. Więc żeni się

Więc żeni się dobrze – bo się i sam żeni nie dla majątku, a chociaż jego interesom przydał by się posag – a tak jemu jak i każdemu pieniądz nigdy nie ciężył zanadto aby go odrzucać – jednak na szali szczęścia niewiele ważą dukaty i lepiej Miciu robi że się żeni z Panną prawie niemającą posagu bo i ona wiedzieć będzie że nie dla majątku ją pokochał, a więc tem silniej umie go kochać. – Lepiej iż wybrał Pannę dobrze wychowaną, wykształconą jak rzadko, rozsądną, umiejącą się znaleźć w każdem towarzystwie i zastosować do ~~wsze~~ wszelkich okoliczności, dobrą, poczciwą, pobożną a w nim zakochaną – niż gdyby był wybrał majętną, paplącą wiecznie po francusku, kapryśnicę, głupiutką a pełną pretensyj salonową lafiryndę, zepsutą w wielkim świecie i nieumiejącą kochać, chyba tak jak kochają kokietki. Dobrze się żeni, bo żeni się z osobą którą i on sam zna dokładnie i nie od dziś dopiero ale i obie siostry t.j. Wanda i Halka znają ją więcej niż od lat dziecinnych, a więc znają wraz z wszelkiemi zaletami i usterkami,

t.j. jak to mówią

546

jak to mówią – „na wylot." – Nawet i to dobrze że Panna nie młodziutka ale w równym z nim wieku, lub może o rok starsza. Znając jego usposobienie wiem, że takiej mu właśnie było potrzeba. Młodziutkę był by zamudził – zamęczył, – a ta osoba którą bierze, będzie (:można się spodziewać:) cichą i spokojną a cierpliwość wobec niego ma – bo od dzieciństwa prawie jest przy starej, wiecznie chorującej, nudnej ciotce – więc była w dobrej szkole cierpliwości. – Dobrze się żeni – powtarzam raz jeszcze, chociaż zapewne wiele osób z familji życzyło mu aby inaczej się ożenił a mianowicie Mama Krakowska (wiedziałem o tem,) bardzo była temu przeciwną i ciągle mu odradzała, pragnąc aby Miecio zrobił jaką świetną partję. – Jam także innego niegdyś był zdania, ale poznawszy bliżej i Pannę i usposobienie Miecia i wszelkie powody za tem – mówię: dobrze się żeni. Aleksander Dzieduszycki długo mu odradzał – ale gdy Miecio

./. zrazu wyparł

4.)

5/4/1 73

zrazu wypierał się aby mu to w głowie postało, a później uporczywie obstawał przytem, że ona a nie inna będzie jego przyszłą żoną — sam na jego wezwanie pojechał do Krakowa i oświadczył się w jego imieniu Państwu Karwickim, prosząc dla Miecia o rękę ich siostrzenicy, Panny Pauliny Ratajskiej. — Ślub ma być zaraz po Wielkiej Nocy. — Rzeczywiście dobrze Mecio robi, że bez wielkich a kosztownych konkurów rzecz tę odbył. — Około 10go Lutego wraca z Krakowa i wstąpi do Medyki. Wtedy opowie nam pewnie wszelkie bliższe szczegóły, których prawie nie znamy. Aleksander wracając był u nas przez dzień jeden, ale niewiele nam opowiadał. A najdrobniejsze szczegóły w tych rzeczach właśnie są najciekawsze.

Władzio Kozіebrodzki pisał do mnie o tem z Krakowa, i ma być znowu u nas niezadługo — to i od niego może się czego dowiemy bliżej.

Obiecuje się do nas także Pani Rejowa z Przyborowa

/. który

którą Mamcia poznała w Krakowie. Oczekujemy ją w tygodniach. –

Natem kończę zapas moich wiadomości...
... ale nie – nie jeszcze. Opisywałbym Mamie ślub panny służącej Halinej, Kunegundy Janowskiej z naszym ogrodnikiem – ale już okazja odchodzi a po ~~[illegible]~~ czwartą zapisgrałem ćwiartkę. – Tyle tylko powiem że Halina była Starościną a ja Starostą – tak jakeśmy obiecali Janowskiej gdy jeszcze jechała do Medyki wezmając Józefa (który był wspólnikiem) – Halina w byłej garderobie w tak zwanym „Pałacu" kazała zastawić dla gości sutą kolację z piramidą – ja dałem wina i wypiłem pierwsze zdrowie Państwa młodych – Żydzi grali i tańce trwały prawie do 8mej zrana. Rozumie się że my nie uczestniczyli w zabawie do ranka. – Gości było blisko 50 – bo wszyscy oficjaliści, księża z żonami i córkami a jeszcze i znajomi Państwa młodych. Było to zarazem i wesele i bal dla offizjalistów, który zaka

/. ncer

rzecz wielce sobie cenią. Z obcych przyjechali dwaj bracia Panny młodej z Krakowa – jeden aktor a drugi nauczyciel prywatny. Aktor tańczył krakowiaka improwizując krakowiaki różne, a tutejszy ksiądz ruski (: który się sam za bytności Mamy w Medyce „Maminym synem" nazwał :) tak się rozochocił, że tańczył solo kozaka. Było mnóstwo śmiesznych i ciekawych epizodów tego wesela – a Alexander który przed samym ślubem przyjechał i był na weselu, a nawet tańczył, – uśmiał się serdecznie z jednej Dami, która na jego zapytanie „czy jest z tego majątku co w dzierżawie Kowalewskiego"? odpowiedziała: „A gdzież tam Panie, ten majątek w possesji jest!" – Było kilka piękności dotąd wcale nieznanych tutaj, a Państwo młodzi srodze zakochani ładną tworzyli parę. –

Kończę już, bo Halcia chce się jeszcze dopisać, – a biedaczka niemoże ciągiem długo pisać. Katar i kaszel jeszcze ma i znowu przedwczoraj cały dzień przeleżała. – Przyczyna się do tego wilgoć, odwilż i wiosenna pogoda w Styczniu. – Jam zdrów ale wieczorem mam często dreszcz jakiś i nawet małą gorączkę – chciałbym aby ta febra utajona wyszła na wierzch lub inne niespokoić przestała.

A co tam robi nóżka kochanej Mamy? – Całuję i nóżkę i rączki drogiej Mamy po sto i sto razy a zawsze z całego serca jako najdroższej Mamenki najpokorniejszy syn Mieczysław

Medyka 28go Stycznia 860.

550

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Zapewne kochana Mama Dobrz chciałaby wiedzieć co ja myślę o ożenieniu Miecia. Zupełnie chcąc być szczerą, przyznam, że dawniej jednego tylko mając brata, marzyłam o lepszej partyi dla niego. Nie lepszej pod względem osoby, broń Boże, bo ja Paulinkę znając dobrze, kocham i szacuję, ale świetniejszą pod względem majątku i nazwiska. Dzisiaj, kiedy widzę, że się oboje kochają szczerze, a wiedząc, że majątek i nazwisko szczęścia nie stanowią tylko miłość zobopólna, i zgodność karakterów i usposobień, opuszczam prawie bez żalu dawne marzenia, i całem sercem Paulinkę już jak siostrę kochając, powiadam: Szczęść Boże. — Spodziewam się, że droga nasza Mama na tę niespodzianą nowinę, niebardzo się skrzywi, bo o ile uważałam w Krakowie, Paulinka podobno dość się była mie Dobrodz podobała, może więc Mama Dobrz będzie spokojną, o los jedynego syna zmarłego swego Brata. — Długo bym dziś jeszcze z Kochaną Mamą Dobrz rozmawiać chciała, ale wołają żebym kończyła, bo już w pół do 3'ej i okazya która czekać niemoże. — Żegnam drogą kochaną naszą Mamcię, rącz Jej całując i ściskając serdecznie, szczerze doń przywiązana Synowa Halcia Mieczowa.

Im bardziej zbliża się Marzec, tym mnie chwilami większy opanowuje niepokój, niech się Mama dobrz modli by mi Bóg dodał siły i odwagi. Przyjeżdżała mi się kiedyś przedstawić Jejmość kt. ma być przy mnie. Zdaje się być rozsądną i dość sympatyczną ma potwierdzenie

Nasza Mameczko droga i kochana!

Wiedziałem ja o tem dobrze, że droga Mamcia nie bardzo będzie aprobować i chwalić wyboru Mięcia dz., to też starałem się w ostatnim moim liście do Mamy, przedstawić ten związek tylko z jego dobrej strony. Na nic by się już nie przydało wyszukiwać jego strony ujemne, mogłoby nas tylko smucić i napełniać obawą o przyszłość Mięcia – a tej przyszłości nie zmieniłoby w niczem. Nie jestem ja wcale – jak się wyraża któryś z francuskich pisarzy: „idolâtre du fait-accompli" – a chwalić tego nie będę co mi się nie podoba – nie nazwę kwaśnego słodkiem a słonego lub gorzkiego miłem – co śmierdzi nie powiem że pachnie – słowem: nie powiem że to co się stało – dobre dlatego że się tak stało już i nieodstanie. Nie lubię okłamywać innych a tem mniej durzyć siebie samego. Ale chociaż Mamcia z listu mego czterećwiartkowego – jeśli nie z jego treści, to z jego tonu poznać łacno mogła, że o zamęściu

./. tem

552

tem, nie piszę z takiem serdecznem uniesieniem radości jakbym był pisał dowiedziawszy się że mój poczciwy, mój drogi brat a przyjaciel od dzieciństwa, że mój ~~Kochany~~ Miecio żeni się z kim innym – że ~~taką~~ „robi partję" jaką-bym ja był pragnął dla niego... ...chociaż Mamcia to dostrzegła niewątpliwie w moim liście i w przypisku Halki że się nie unosimy radością nie wpadamy w zapał z uciechy ... ale dopiero rozumując przychodzimy do tego przekonania że wybór Miecia nie jest złym, owszem że się stało dobrze.... to niech Mama nie sądzi ażeby to moje rozumowanie miało być wymuszone, naciągnione, wystudjowane, – nie, ono płynie z mego przekonania – i zdaje mi się że zgodne jest z prawdą. Miecio będzie szczęśliwy! – co daj Boże Amen. – Zresztą jest jedna jeszcze okoliczność która dobrze mu wróży: oboje znają się dokładnie – znają nie tylko dobre ale i złe swoje strony.... a ja jakby przeczuciem wiedziony (znając ich oboje bardzo dobrze) nieraz gdy mówiłem z Mieciem o Pannie Paulinie a on jej zalety chwalił – wskazywałem mu nawet w dość jaskrawy sposób jej ujemne ~~strony~~. A znowu gdy

583 76

gdy w domu P.P. Karwickich była nieraz mowa o młodzieży a Panna Paulina ze zwykłą sobie otwartością jednych bez ogródki potępiała, dowcipnie krytykując każdą ich wadę lub śmieszność, a innych znowu bez ogródki chwaliła – ja wtedy nieraz przez cały wieczór jej się sprzeciwiałem w dyspucie i wynosiłem zalety tych których ganiła, a chwalonych wszelkie wady i śmieszności bez miłosierdzia wyprowadzałem na jaw. I tak razu pewnego opisałem jej Miecia z ujemnej strony, – z której go mniej miała sposobności poznać – i dziś z tego jestem bardzo kontent żem to jakby niechcący przeczuciem jakimś uczynił. – Według mnie – szczęście małżeńskie zależy w wielkiej części na tem, aby się państwo młodzi dobrze znali, aby obopólnie znali dokładnie zalety swe i wady i słabości wszelkie, nim się zdecydują stanowczo aby się pobrać. Może i my niebylibyśmy tak niewysłowienie szczęśliwi gdybyśmy się niebyli znali tak dobrze – nieledwie od dzieciństwa. Takiego małżeństwa zgodnego bez zmiany jak nasze, na kuli ziemskiej pewnie niema drugiego. Toż Mieciowi życzę aby choć w 10tej części był tyle szczęśliwym jak ja z nim jestem. – Co się majątku tyczy, interesa Miecia nie stoją tak źle jak Mama widzę się sądzi – a

/. jeśli

potrzebnej rzeczy. – Na rozkaz Mamy Dobrodziejki, posłałam tuzin grubszych, a tuzin cieńszych ścierek. Przepraszam że nieznaczone ale Onufry nienapisał do czego mają służyć, niewiedziałam więc jak kazać znaczyć. – Żegnam drogą, kochaną Mamę Dobrą ręce Jej całując i polecając się Jej sercu i pamięci. Szczerze doń przywiązana Synowa Hel

jeśli majątek jego niejest dziś w najświetniejszym stanie. – to i lepiej że nie żeni się z osobą majętniejszą od niego – bo taki związek gdzie mąż z majątku żony żyje jest zawsze rodzajem upokorzenia dla mężczyzny z uczuciem własnej godności, – demoralizuje męża tak żonę a męża nie dozwala należytej zachować wdomu powagi. – Pozostawało tedy Mieciowi chyba czekać jeszcze lat kilka.... aby uporządkował interesa – a więc z 10 lat..... wtedy odradzałbym mu się żenić – choćby i z córką królowej Wiktorji. – Kto się późno żeni – lepiej aby nie żenił się wcale. –

Ciekawy też jestem i bardzo co Majostwo Tytusowie powiedzą na ten związek Miecia? – Pani Tytusowa pewnie powie ze zwykłym swym śmieszkiem (: tak jakbym ją słyszał :): „Chę, chę, chę, chę! a czy to majętna Panna?..” A gdy się dowie że nie – to doda ironicznie: „Chę-chę, chę ... to się zakochał zapewne.” – A mój Tytus wzruszy ramionami i ze zwykłym mimiczno-pogardliwym roztworzeniem palców powie: „Cha-cha-cha-cha! ... głupi...” a po chwili znowu z tym samym ruchem ręki powtórzy dla dobitności: „Głupi.” – Ja na to wszystko: byle był szczęśliwy – to już nie głupi, – bo umieć być szczęśliwym – to najlepsza mądrość. A jeśli się będą kochać – to już połowa szczęścia zdobyta. – Tyle zaś wróżyć można że się kochać będą i niebędą czekać jak mędrzy lat czternaście aby się dzieci doczekać. – Ale już czwarta stronnica zabazgrana – kończę więc całując po stokroć rączki i nóżki najdroższej Mamci, jako Jej

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Medyka: 4º Lutego 1860.

Serce pragnęło by w dłuższą dziś z kochaną Mamą Dobr. puścić się gawędę, niedługo będę skazana na kilko tygodniowe niepisanie, ale wtedy spodziewamy się oboje, że ustnie z Mamą Dobr. rozmawiać będę mogła, bo zapewne zechcesz uścisnąć i pobłogosławić wnuczątko, a oraz Miecia zobaczyć Ojcem. Przedtem jednakże, muszę jeszcze +

+ choć raz osobno do Mamy Dobr. napisać, „dziś” raz dla braku miejsca, niemogę do kochanej Mamy Dobr. pisać o ożenieniu Miecia, o naszym szczęściu, o naszych [illegible], o moich marzeniach i obawach!, ale wszystko, i do tego wszystkiego dziecięcy [illegible] bardzo niepodobnej, a zatem [illegible] o bardzo [illegible]

Droga, kochana nasza Mamo!

Niemogłem wyprawić okazją tygodniową tego listu, gdyż niezdążyłem go napisać przed jej odejściem. Pan Zawadkiewicz przyjechał do mnie i zabrał mi cały ranek.-

Po obiedzie przyszli znowu chłopi do mnie z różnemi interesami, nagadałem się i znudziłem do syta, — i dopiero o zmroku maczam pióro w kałamarzu aby skreślić dziś jeszcze choć parę słów do naszej drogiej Mamci i jeszcze dzisiejszą do Lwowa wyprawić pocztą, niezostawiając naszą drogą Mamcię w niepewności i niepokoju o nasze, a mianowicie o Halusi zdrowie.

Otóż donoszę Mamie że Halcia dzięki Bogu zdrowa i wesoła - a odważnie oczekująca nadejścia chwili rozwiązania. Niedoświadczeni źle obliczyliśmy czas — i dopiero w tych dniach

./. ja, według

5600

po według skupionej przez Książki lekarskiej, przekonałem się że ów dzień oczekiwany dopiero mniej więcej około 15^{go} b.m. nadejdzie. — Pomimo tego, jednakże, pragnąc aby zamówiona akuszerka była tu już od pierwszych boleści, i dla większej spokojności na wszelki wypadek aby w razie nagłym posełać jej po nią do Przemyśla nie trzeba, dziś ma przybyć do Medyki i zostanie tu aż do daj Boże szczęśliwego powicia. — W razie potrzeby przyjechałby także z Przemyśla Doktor Gębarzewski, a w każdym razie telegrafować będziemy za nadejściem boleści do Doktora Ebersa do Krakowa, który wprzód Halinę leczył i zna jej konstytucję, a więc po porodzie przychodzące słabości takiej będzie umiał usunąć. —

Mama Krakowska przyjechała tu już w nocy z dnia 7^{go} na 8^{my} b.m. — i aż do wyzdrowienia Hali ma pozostać. —

Kończę, chcąc aby list dzisiejszą odszedł pocztą, a żona i Halina chcą słów kilka do Mamci dopisać.

/. Ab, ab,

Ale, ale! jeszcze jedną mam prośbę do Mamuńci. Oto niech Mamcia poszle Onufrego do Włodzimierzów Dzieduszyckich aby się dowiedział ale dokładnie jak się ma Pan Aleksander. — Gdyby Włodzimierzów nie było, to może pójść do Dorka Dzied. — a wie gdzie mieszka, — lub wreszcie do Adasia Dz. w Nikorowicza domu. — Pisząc do nas niech Mamcia będzie łaskawa donieść wiadomość o Aleksandrze którą Onufry przyniesie. —

Ja solennie powtarzam obietnicę że Mamcię doniosę o Hali i każę zatelegrafować z Przemyśla gdy się Mamcia szczęśliwie doczeka wnuczki lub wnuczka. —

Kończę już, całuję po stokroć rączki i nóżki drogiej kochanej Mamuńci jako

Jej syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Medyka 1866. 10 Marca.

562

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Niech kochana Mama Dobrz daruje, że
przeszłą okazyą niepisałam do Niej, ale byłam
trochę niezdrowa, nazajutrz zaś przyjechał Miecz
i Halcię zabałamucił tak, że nieznalazła wolnej
chwili do napisania listu. – Zapewne to już ostatni
raz przed słabością odzywam się do Mamy Dobrz,
proszę więc drogiej Mamy Dobrz mniej więcej 16 gob...
o błogosławieństwo macierzyńskie i modlitwę za
mnie. – Dość jeszcze jestem odważną i spokojną dotąd,
daj Boże tak do końca. Od dwóch dni czuję dość
mocny ból w krzyżach i czegoś mi się ciągle spać
chce, zresztą dość jestem zdrowa. – Mama Iwa-
kowska załącza dla drogiej Mamy naszej ukłony i
pozdrowienia. Przyjechała mnie pielęgnować w sła-
bości, tymczasem sama chora – taki ma mocny katar
i kaszel, że aż w łóżku leży. – Żegnam drogą i kocha-
ną Mamę Dobrz całując najserdeczniej Jej rączki, i polecając
się Jej sercu i pamięci. – Szczerze dou przywiązana i z win-
nem uszanowaniem Pani zostająca synowa Halcia Mieczowa

17go Marca 1868 r.

Droga, kochana nasza Mamo!

Kilka tylko słów przesyłam drogiej Mamie, a to aby się uiścić z danego przyrzeczenia że bezzwłocznie Mamie donosić będę o Hali.-

Halcia od dni kilku czuła już lekkie boleści - szczególnie wieczorami. Dziś rano boleści wracają częściej, i coraz mocniejsze. Jednakże jeszcze Halusia chodzi po pokoju. Moja Haleczka zuch wielki, odważna i dość spokojna.- Akuszerka która od tygodnia tu już bawi, twierdzi że wszystko odbywa się jak powinno i że się można spodziewać szczęśliwego rozwiązania dziś lub jutro.

Wczoraj rano przyjechał tu doktor Ebers z Krakowa

564

z Krakowa, który zawsze Halinę leczył i w którym ona szczególne ma zaufanie.–

Kończę już droga Mameczko – bo i Halina mi woła i pisanie nie wiedzie mi się a na dobitek mam jeszcze zajęcie i pisanie której niemogę odkładać bo ważna.–

Mama Krakowska zasyła Mamie swoje ukłony i pozdrowienia.–

Całuję po sto razy najserdeczniej ręki i nóżki najdroższej Mamie jako Jej z całej duszy przywiązany syn

Mieczysław

Mimo tego że dziś miałabym się gdzie rozpisać, bo dużo próżnego zostało papieru, zasyłam drogiej i łaskawej Mamie Dobrej tylko serdeczne uściśnienia i ucałowania rączek bo jestem już dziś do niczego.– Niech Mama będzie o

mnie spokojna, da Bóg wszystko dobrze będzie. — Szczerze Ją kochająca Synowa

Halcia Mierzowa

566

(123)

~~867~~
81

dnia 19go Marca 1860.

Najdroższa Babunia Dobrodziejko!

Chociaż niemiałem jeszcze szczęścia przedstawić się osobiście Najłaskawszej Babuni Dobrodziejce, jednakże wiedząc o tem że kochana Babunia raczyła się już troszczyć moją osobą zanim na świat przyszedłem, ośmielam się wykreślić tych słów kilka moją malutką rączką aby choć przynajmniej listownie ucałować rączki i nóżki drogiej Babuni i prosić Ją o Jej błogosławieństwo tak jak przywiązany wnuk powinien.–

Donoszę więc najdroższej Babuńci żem zdrów i mocny – chociaż niedawno przebyłem, jak Babuni wiadomo, podróż dość niebezpieczną. Głos mam silny i krzyczę za trzech a jak mnie nieznośna Pani Ordanowiczowa chce kąpać to się bronię rączkami i nóżkami co sił stanie; wczoraj nawet tak się rozgniewałem przy powijaniu żem ją w twarz uderzył.– Nie mogę pojąć jak mogło uprzedzenie moich Rodziców do tej kobiety; twierdzą oni żem ja to jej winien iż tak zdrów i mocny

/: na świat

568

na świat przyszedłem. Być to może ale ja dziś tego niepojmuję jeszcze i zdaje mi się że to moją własną zasługą żem się wydobył na świat. Pomogła ~~mi~~ wprawdzie Akuszerka ale ja sobie sam pomogłem bo skoro mi podała ręce tom ja zaraz rączkami za palce złapał [illegible] co się stało. - W samej rzeczy kontent jestem że mi się podróż udała tak szczęśliwie:- przebywać takie ciasności będąc mojego wzrostu (:a należę do wysokich:) - to nie mała rzecz; a przebyłem szczęśliwie bo mi się nawet fizjonomija nie zgniotła. - Dużo to jednak kosztowało pracy i mnie i moję Mamę - która prawie całą dobę się męczyła a przeszło dwanaście godzin mocno cierpiała:- Niech Babunia sobie wyobrazi ile w ciągu tego czasu namartwili się i nagryźli w niepokoju o mnie i o Mamę wszyscy którzy nas kochają - a szczególnie mój Tatuś i Babunia Krakowska, która w ciągu tych 24ch godzin zmizerniała niemalże tak jak moja Mama. - Moja Mama bardzo mizerna i zmizona, ale dzięki Bogu szczęśliwie przychodzi już do sił i do pokarmu za którym wielce łaknę. - Wczoraj wieczorem ssałem poraz

/. pierwszy

spóźniony, ale mi to jeszcze niezbyt najlepiej bom niepoprawny. Ssałem jednak troszeczkę a zresztą popijam sobie wodę z cukrem według dyspozycyi mego lekarza. – Umiem się tedy ssać a zresztą śpię spokojnie. – Krzyczeć umiem dobrze i wiercę się niepotrzebnie. Malować także umiem. – Jestem wielkim fizjonomistą, bo gdy mnie przyniosą do Mamy to z wielkiem podziwieniem w wyrazistej mojej twarzy, przypatruję się jej oczom i nosowi i buzi i kiwam przy tem głową jak filozof – – – Ale nie jak filozof pogański tylko jak chrześcijański bo Babunia mówi że ja już chrześcijaninem. Chociaż byłem zdrów i silny po urodzeniu jednak moja Mama (: która jak Babunia wie jest bardzo religijna :) życzyła sobie abym był zaraz ochrzczony. – Zostałem tedy ochrzczony z wody, a ceremonii będę dopuszczony dopiero na Zielone Świątki, t. j. wtedy, gdy moja Mama już będzie zupełnie zdrowa i silna. – Trzymała mnie do chrztu Babunia krakowska i Pan Wiśniewski (: który mi na pamiątkę dał srebrne ostrogi swego dziadka który służył pod Kościuszką :). Urodziłem się na Śgo Aleksandra, a w dzień Śgo Józefa. Musiałem tedy przybrać te dwa imiona a to

J. Lombardij

570

tembardziej że mój Stryjaszek którego mój Ojciec tak wysoko ceni zwał się Alexander, a mój Pradziad nosił imię Śtego Józefa - który to święty jest szczególnym opiekunem małych dzieci. Lecz mój Ojciec, który postanowił sobie że każdy syn jego będzie nosił imię Gwalbert, dał mi także i to imię mego dziada. Nazywam się tedy.... ale to Babcia zobaczy na podpisie.-

Moi Rodzice całują ręce Najdroższej Babuni a Babunia Krakowska ukłony swe zasyła.—

Kończę, bo mi się spać chce; i całuję rączki i nóżki Najdroższej Babuni Dobrodziejki prosząc o Jej łaskę i błogosławieństwo.-

Najdroższej Babuni Dobrodziejki

szczerze przywiązany wnuk

Jan-Gwalbert, Alexander, Józef Pawlikowski

Najdroższa nasza Mamo!

Kilka słów tylko piszę do najdroższej Mamci aby Ją zaspokoić o zdrowiu Hali i Jaśka. - Kilka słów tylko piszę bo cały dzień spędzam przy Hali której nudno leżyć w łóżku a tu na złość ciągle mnie od niej odwodzą przychodzący winszować mi syna. I tak teraz gdy zabierałem się do napisania dłuższego do Mamci listu, przyjechał profesor Dzierzawski i zabrał mi dobrą godzinę czasu. - Wczoraj cały wieczór zabrał mi Borowski z Murką. -

Otóż donoszę drogiej Mamci że Jej synowa i wnuk zdrowi. - Halcia niemiała wcale żadnej gorączki pokarmowej a doktor Ebers już wczoraj wieczorem odjechał do Krakowa. - Nad spodziewanie prędko przychodzi Halcia do sił, nawet już nie bardzo mizerna i ładniejsza niż (dawniej) była. Apetyt ma wielki, ale

./. nie

nie dozwalaję jej nic jeść prócz rosołu, kleiku, kaszki i ślazowej herbatki. Pokarmu ma dosyć a nawet za wiele, tak, iż trzeba często ściągać lub też przynoszą dziecko dwumiesięczne jednej kobiety ze wsi która zbytek pokarmu ssie. – Z Jaśkiem wielki kłopot bo w nocy ssie doskonale a w dzień tak jakby zapomniał wypuszcza pierś co chwila i kwili. Przyczyna jest to że Jaśko ma bardzo malutkie usteczka a Halia ma piersi zbyt pełne – toż inne dziecko ssie Haliny pierś doskonale a znowu Jaśko dobrze ssie kobietę z mniejszemi piersiami. Ale akuszerka – kobieta bardzo rozumna, zręczna, poczciwa i jakby druga matka troskliwa o dziecko – bawi jeszcze u nas i twierdzi że za dwa lub trzy tygodnie Jaśko ssać się nauczy doskonale. – Większa trudność z niańką. Halia przyjęła była matkę Jana, Mamusiego lokaja; – poczciwa to kobieta ~~i umie~~ z dziećmi się obchodzić, a przytem zawsze lepiej mieć swoją niż cudzą którejby nie zależało na tem czy służbę straci lub nie. Zresztą i to mówiło za Janową że nie [illegible] młody których to najbardziej obawiać się należy zostawiając im dziecię. – Tymczasem pokazało się że Janowa trochę niedołężna a przytem

./. i kaszleć

musiała zaręczyć. Pomimo więc całej jej poczciwości niepodobna ją było dłużej zatrzymać. Tymczasem zastępuje miejsce niańki akuszerka Adamowiczowa, któraby mogłaby być profesorem obchodzenia się z dziećmi, ale rzecz oczywista że długo tej posady nie będzie mogła zajmować. Poleca nam ona niańkę niegdyś dzieci Borowskiego a potem dzieci Mieczowskich, którą zna dobrze i za którą zaręcza że lepszej na świecie nie znajdzie. Borowski również ją chwali i mówi że to do dzieci nieoceniona kobieta. Lecz ona mając jakiś majątek niańką już być niechce. Kłopot więc niemały, ale zdaje się że namówimy jednak tę sławioną niańkę aby została u nas.—

Na tem kończę list dzisiejszy, zdawszy Mamie sprawę ze wszystkiego o czem Mama chciała wiedzieć.— Halia rączki Mamy całuje.— Mama Dzieduszycka ukłony załącza.—

Całuję po stokroć rączki i nóżki Najdroższej naszej i Najukochańszej Mateńki i Jej błogosławieństwu macierzyńskiemu nas oboje i naszego malca polecam.— Wiem ja teraz ile Matkę syn kosztuje i stokroć Matulę moją bardziej jeszcze kocham niż wprzódy.— Najdroższej Mamie

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Medyka 22° Marca 1860.

P.S. Jaśko rączki Dziuni całuje.

574

(125)

~~515~~
85

Droga, droga nasza Mamo!

Kilka słów tylko piszę do najdroższej Mamy aby Ją zaspokoić o nas trojgu, - bo na dłuższy list nie stać mi dziś czasu gdyż za chwilę wyjeżdżam do Hurka w interesie arcy-ważnym - w interesie Kaśki. -

Donoszę drogiej Mamence żeśmy zdrowi wszystko troje. Halecka już o tyle do sił przyszła że jej wolno nogi spuszczać z łóżka, śmieć firanki kazać odsuwać w sypialnym pokoju, jeść mleko z odrobiną bułki i rosół [illegible] dobrą. Dziś nawet samą kawkę jeść będzie o czem mi właśnie przed chwilą przechwalając się mówiła jakby o jakiej najważniejszej rzeczy, bo bardzo głodna. —

Mój Jaśko w samej rzeczy tęgi chłopiec - zuch wielki. Jak go rozwinę, rusza się i trzepocze jak ryba

/.a swoje

a swoje malutkie paluszki i rączęta do malutkiej buzi pakuje, przypatruje się ciekawie wszystkiemu naokoło, i obracając główkę. Podziwiają w nim wszyscy jego rączki które mają być nadzwyczaj kształtne, podziwiają malutenkie usteczka, drobne rysy twarzy, białą płeć; wysoki wzrost i t.d. i t.d. słowem podziwiają całego od stóp do głowy. — Oczy ma jeszcze niezdeterminowanego koloru — włoski ciemno blond. Kształt głowy ma być zupełnie do swojej podobny. — Pytała Mama czy bardzo krzyczy? — Krzyczy nie zbyt często ale zato głośno za trzech a jak donośnym czystym głosem. — Od wczoraj nauczył się już dobrze ssać, z czego Halcia nadzwyczaj uradowana, bo ją wprzódy ogromnie męczył wciąż wypuszczając pierś z usteczek z płaczem i krzykiem. —

W tej chwili otrzymaliśmy list od Wandzi, Rafała i Starej Korytowskiej z Wiednia, jako odpowiedź na naszą depeszę telegraficzną do Wandzi posłaną

./. zaraz jutro

577 86

narajutrz urodzin t. j. 19ᵒ b.m. - Poczciwa Wandzia uściskana, jakby jej się syn urodził. Rafał żyjąc nareszcie spowoi aby został kiedyś Kasztelanem Przemyskim. -

Posyłam jej, bo zamiast kilku słów które na pierwszej stronicy listu zapowiedziałem jej trzecią zapisuję - a słów nie kilka ale może jej że dziesięć. -

Halcia rączki Mamy najserdeczniej całuje. Mama Kratkówka ukłony załącza. -

Całuję po tysiąc razy rączki najdroższej Mameczki, jako Jej całą duszą przywiązany syn

Mieczysław

Medyka 24ᵒ Marca 1860.

126

~~579~~
87

Najdroższa nasza Mamo!

Najprzód całujemy najserdeczniej rączki ukochanej naszej Mameczki i dziękujemy za Jej listy w których z taką prawdziwie „babuniową" troskliwością dowiaduje się o wszystko dotyczące naszego Jaśka i rady swoje nam przesyła. – Otóż donoszę kochanej Mamci że Jaśko zdrów – ssie już zupełnie dobrze i ciałka nabierać zaczyna. Niebieskiemi oczkami spogląda z ciekawością na wszystkich, trzepocze rączkami i nóżkami gdy go kąpią lub powijają, krzyczy en maître, a czasem nawet się uśmiecha – co się rzadko tak wcześnie dzieje. – Niańkę – przynajmniej tymczasową – już mamy. Kobieta która była przyjęta do pomocy praczki – bywała wprzódy niańką – i teraz miejsce niańki zastępuje. Akuszerka jeszcze bawi u nas

./. i wszystko

580

i wszystko jeszcze sama koło dziecka robi a niańkę uczy jak ma się z dzieckiem obchodzić! – Jaśko jest dotychczas bardzo grzecznym bo zwykle budzi się tylko raz jeden przez całą noc i Matkę nie zbyt męczy. Ale pomimo tego Hania jeszcze bardzo osłabiona i mizerna. Chociaż jej już wolno jeść i potrawkę i kompocik i rosół silniejszy – ale to wszystko dla niej za mało bo apetyt ma wielki a akuszerka jeszcze jej niepozwala jeść więcej. – 28go pierwszy raz wstała i siedziała z godzinę na krześle poręczowem. Nazajutrz ubrała się w ranny strój i dwa razy przeszła przez pokój. Wczoraj wyszła już do drugiego pokoju i odbyła się ceremonija wywodu; – przez kilka godzin niebyło w łóżku. A jutro przyjdzie już do mego pokoju i razem obiady nasze jeść będziemy. – Biedaczka

j. nudzi się

nudzi się bo jej ani chodzić niewolno, ani czytać ani pisać, ani zająć się jakąś robótką ani zwem gospodarstwem. Ja jej czytuję lub gram z nią w fordecę lub tric-trac, - ale wszystko ją jeszcze męczy i nuży _ nawet długa rozmowa. Najczęściej więc siedzę w jej pokoju i czytam sobie tylko ~~[illegible]~~ od czasu do czasu rozmawiając - tak jak to ona wśród czytania siedziała w moim pokoju gdy mnie widziała zatrudnionym jaką pracą. —

Zewsząd otrzymujemy teraz listy gratulacyjne: od Aleksandra Dzied., jego córki Maryi, Cioci Dobrzańskiej, Babki Pawlikowskiej z Krakowa, Karwickich i panny Pauliny, Wandy - Rafała i jego matki, od Jawornickiego, od Panny Łuszczkiewiczownej - byłej guwernantki Hali, i t. d. i t. d. _ Przedwczoraj byli z powinszowaniem Nowosielecy z Księżnę, dziś X. Kanonik Ziemiański

z Przemyśla

582

z Przemyśla. – We Środę przyszłą spodziewamy się tu przyjazdu Micia Dz. który miał zamiar wstąpić do Medyki, jadąc na Święta do Krakowa – gdzie już zostanie aż do swego ślubu. –

Mama Krakowska (która Mamci składa piękne załączając kartę:) wyjeżdża stąd jutro wieczór.

Do Wujcia Tytusa pisałem donosząc mu że mam syna. – Czy nie wie Mama kiedy Wuj przyjedzie do Lwowa? – Jak się ma Tyścia?

Prosimy najusilniej niech Mamcia nam donosi o sobie: co z bolącą nogą? – a ręka już zgojona zupełnie? – A kiedy Mamusia przyjedzie wnuka obaczyć?...

Całujemy oboje po tysiąc razy rączki najdroższej naszej Mameczki! –

Kochanej Mamy

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Jaśko rączki Babuni całuje.

Medyka 31° Marca 1860.

(127)

~~583~~ 89

Najukochańsza Mamo nasza!

Czemuż niemożemy świąt Wielkanocnych w tym roku spędzić razem z naszą kochaną Mamą? Złożyć Jej osobiście nasze najszczersze z serca płynące życzenia? Czemuż niemożemy ucałować Jej rączek a odebrawszy od Niej macierzyński pocałunek, złożyć na Jej ręce naszego syna aby go Mamcia pobłogosławiła? - Kiedyż to będziemy mogli uczynić? -

Dziś przynajmniej listownie niech nam będzie wolno złożyć najdroższej Mamie naszej życzenia nasze serdeczne. Oby Bóg dobry użyczył Mamie zdrowia czerstwego w jaknajdłuższe lata! Oby Mamcia cieszyła się nietylko wnukami ale i prawnukami swemi i miała z nich pociechę. - Mamine zamysły wszystkie niech się ziszczą, wszystkie nadzieje niech się spełnią.

%. W. Żadnow

584

W jednem dniu otrzymię wszelkie życzenia: niech Mamcia tak będzie szczęśliwą jak My Mamci życzymy!–

O nas tyle ~~Mamci~~ donieść mogę: Bogu dzięki wszystko idzie jak ~~najlepiej~~ – a jak się Dr Ebers był to wyraził „idzie jak z płatka".– Halcia codzień wygląda lepiej i codzień silniejsza i ruchawsza. Apetyt ma dobry i coraz lepszy; to też już teraz je prawie wszystko.– Święconego [illegible] jeść jeszcze nie będzie.– Ale tego jej nie żal, żal jej tylko iż niewolno jej jeszcze wyjść na świeże powietrze – gdy pogoda tak piękna – jakby to już lato, śniegu ani na lekarstwo; murawa się zieleni; skowronki i ptaszki gdzieniegdzie się już ~~pokazują~~, pękają drzewa a ptaszki świegocą.– To też żal Hali że jej jeszcze wychodzić nie wolno z pokoju i odetchnąć przepojonem wiosennem [illegible] powietrzem.– Żal jej także że nie mogła zaglądać przy pieczeniu ciast wielkanocnych do piekarni i kuchni, i ledwie ze swego pokoju wydawała dyspozycje.–

/: ~~Dyspozycje~~

Desperacja wielka stąd, bo się placek z serem nieudał – a w pieczeniu i sporządzaniu tego placka Halcia ma sławę w całym Krakowie.

Mój Jaśko zdrów i wesół, – ssie już po mistrzowsku, główką kiwa, oczka szeroko otwiera, buzią różne stroi miny, wydobywa rączki z pieluszek i przebiera paluszkami. Śpi doskonale i tylko raz w nocy się budzi. – Pani Adamowiczowa dziś rano już wyjechała z Medyki, i tylko co tydzień znowu będzie przyjeżdżać. –

Kończę już, całując najserdeczniej wraz z Halcią i Jaśkiem rączki i nóżki kochanej, drogiej i najdroższej naszej Mamy ~~prosząc~~ aby kochała swoje

całem sercem przywiązane dzieci

Mieczysław i Halcia

Medyka 5go Kwietnia 1860 r.

586

(128)

~~58~~7

91

Kochana, droga, najdroższa nasza Mamo!

Przez cały tydzień ostatni niemieliśmy od Mamy ani słówka odpowiedzi na mój list z życzeniami Świąt, - niemieliśmy nawet zkądinąd jakiej o Mamie wiadomości. - Czyż nasza droga Mama niewie że gdy długo żadna o Niej nas wieść niedochodzi - musimy być niespokojni o Jej zdrowie? A więc prosimy, bardzo drogą Mamcię prosimy aby choć słówkiem małem zaspokoiła nas! - Hierośtej wróciwszy ze Lwowa ostatnim razem, przywiózł wprawdzie wiadomość że droga Mamcia zdrowa i „ma pisać przez pocztę" - ale to tem bardziej nas nabawia niepokojem iż Mama dotąd jednak nie pisała. - W tym czasie wiosennym, mglistym, dżdżystym - przy ciągłej prawie odwilży, panują katary, kaszle, reumatyzmy wszelkiego rodzaju a szczególnie częste i gwałtowne febry - częstsze niż w roku przeszłym o tej

/. porze

588

porze. - Boję się więc czy Mama nie zaziębiła broń Boże. -
A może z Mamina nogą gorzej?. A może Mamcia się na nas za co gniewa? może Mama z ostatniej przesyłki świątecznej niezadowolona? - Kalcia w tym roku jeszcze się nią zająć nie mogła - a ja się nad tym nie szczególnie rozumiem, - więc jeśliśmy o czem zapomnieli - to niech nam nasza najdroższa Mamenka przebaczy! -

Z Medyki tylko same pomyślne mogę Mamci przesłać wiadomości - bo dzięki Bogu, wszystko u nas dobrze i jak najlepiej. ..... W tej chwili gdy to piszę - (: godzina 10ta z rana :) - przynoszą mi z poczty gazety i listy - a między niemi i list najdroższej Mamenki z dnia 12go b.m. - Dzięki Mamie, serdeczne dzięki że do nas Mamcia napisała wtedy właśnie gdyśmy o Nią niespokojni być zaczynali! - dzięki również za to najczulsze że Mamcia nas zawsze kocha i stale troskliwością macierzyńską dopytuje się w liście swoim o wszystko co nas tylko dotyczy i naszego Jaśka! -

J. i Anio

Ażwiecz według życzenia kochanej Mameńki zdaję sprawę ze wszystkiego co u nas dzieje się w domu. – Halia zdrowa i codzień widocznie lepiej wygląda i do sił przychodzi, codzień ładniejsza i milsza. Apetyt ma doskonały i już jej prawie wszystko jeść wolno – prócz rzeczy kwaśnych i cukru. Halia szanuje zdrowia i gdy pierwszy raz je jaką potrawę której jeszcze nie jadła po słabości – to zaledwie pokosztuje, bojąc się aby to nie wpłynęło szkodliwie na pokarm i Jaśkowi nie szkodziło. Dopiero gdy się przekona taką próbę że mu nic nie szkodzi – drugim razem je już więcej. – Jaśko zdrów i ciałka nabiera – śpi wogóle dość spokojnie – ssie doskonale – jak się obudzi i ssać chce to krzyczy jak kogut kochinchiński albo bramaputra. – Ja wtedy zatykam sobie uszy i uciekam. Gdy go rozpowiją trzepie na wszystkie strony rączkami i nóżkami i przewraca się zboku na bok – uśmiecha się i przypatruje z ciekawością wszystkim którzy się do niego zbliżą. – Kiedyż go Mamcia obaczy? Kiedyż droga Mamcia

/. pobłogosławi

590

5

pradziadkowi swego wnuka, - znowu jedynaka? -

Pyta Mameczka jak przepędziliśmy Święta? - Trudna na to odpowiedź: wesoło i smutno razem. - Wesoło - bo to pierwsze święta Wielkanocne które spędziliśmy po naszym ślubie, - wesoło - bo to pierwsza Wielkanoc po urodzeniu naszego malca, - wesoło wreszcie i dlatego bo już lat trzynaście minęło jakeśmy z Halią nie jedli z sobą święconego. - A czemu smutno? - Otóż nie potrzeba i pisać Mamie - żem ja to ciut ~~[illegible]~~ pamiętał o tem ciągle w tych dniach ogólnej wesołości, iż to pierwsze święta które nie spędzam razem z Mamą drogą - i że Mamie tam musi być trochę tęskno za synem -- a Halia także pierwsze święta nie spędza z swoją Mamą która niezawodnie ze łzami jadła święcone jajko w tym roku. - Na święta przybył tu mój dobry znajomy Olgerd Sabiński z Wołynia, który jadąc za granicę wyczekiwał we Lwowie na brata z którym ma razem jechać dalej: Dziś wyjeżdża stąd do Tarnowskich młodych do Wróblewic. - Moja druhna Marynia Tarnowska przyobiecała swój przyjazd Hali na Zielone Święta na chrzciny. -

Wujostwu wyrazy uszanowania zasyłamy. - Kochanej, drogiej, najdroższej naszej Mamci rączki po tysiąc razy jaknajserdeczniej ściskamy i całujemy prosząc aby zawsze kochała swoje

najprzywiązańsze dzieci

Miecz i Halcia Mieczowa

Medyka 14go Kwietnia 1866.

Najukochańsza nasza Mameńko!

List ostatni kochanej naszej Mameńki razem nas ucieszył i zmartwił. Ucieszył nas, bo nas cieszy każde słówko skreślone drogą ręką najlepszej naszej Mateńki, - a zmartwił nas, bo wyczytaliśmy w nim że Mamcia jest smutna, że Święta spędziła nienajweselej a nakoniec że z naszej przesyłki świątecznej niebyła zadowoloną. - Ucieszył nas list drogiej Mamci w dalszej treści i ucieszył nad wszelki wyraz, bo w niej Mamcia zapowiada nam swój przyjazd do Medyki dla obaczenia i uściskania swojego wnuka i swoich dzieci. - Oby tylko ten przyjazd drogiej Mamy nastąpił jak najrychlej i żadna przeszkoda nie pozbawiła nas tej radości jaką nam Mamcia zapowiada!

W Medyce nic nowego. Halcia zdrowa i już lepiej wygląda - może z początkiem Maja wolno jej już

./. będzie

592

(129)

będzie wychodzić na świeże powietrze, czem bardzo spragniona.
Jaśko nabiera ciałka i zdrów – czasem wprawdzie kaprysi, ale Adamowiczowa, która co kilka dni przyjeżdża, twierdzi, że w tem niema nic złego, owszem że tak nawet być teraz powinno. – Rośnie widocznie i widocznie tyje. – Żarłok wielki – wielki śpioch – i rozkosznik, bo passjami lubi się kąpać. –

Co do mnie zdrów jestem i szczęśliwy nad wszelki opis. – W tym tygodniu wybierałem się do Krakowa na ślub Miecia, który miał nastąpić (:jak Mamie wiadomo:) 21° b.m. – t.j. właśnie dzisiaj, – lecz wskutek ważnych interesów Miecia (:któremu jego adwokat w Łomnickowie w ważnej jakiejś sprawie bałamuctwa narobił:) – Miecio niemógł na czas przyjechać i przez to ślub na jakiś tydzień lub dwa został odłożonym. Widzi jednak

/. Miecio

z listu Wiecia do nas pisanego że mu śpieszno i że bardzo nierad tej zwłoce. Nawet dla większego przyśpieszenia ślubu uprosił listownie Mamę Krakowską aby pojechała za niego do Wiednia i tam porobiła ostateczne przedślubne sprawunki które on sam miał zamiar przed ślubem poczynić. Jadąc do Krakowa ma wstąpić do nas – donosi o tem Hali jego narzeczona. –

I oto już wszystko o czem Mamie mogę stąd donieść. – Ale, – jeszcze jedną zatajoną mam prośbę: Niech droga Mamcia będzie łaskawa donieść nam w swym przy pierwszym liście szczegółowo o przesyłce świątecznej – co było dobre a co złe abyśmy mogli to stosownie ludziom powiedzieć do karania. –

Kończę całując po stokroć jak najczulej rączki i nóżki Najdroższej Mameczki jako

Jej całą duszą przywiązany syn

Mieczysław

Medyka 21° Kwietnia 1860.

594.

Droga i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Do Mieczowego listu dziś już kilka słówek dołączyć mogę i przesłać Mamie Dobrodziejce serdeczne uściśnienia i uca„łowania rączek od siebie i mego Jaśka. Niepotrzebuję drogiej Mamie opisy„wać szczęścia mojego, bo je pojmujesz — jesteś Matką. — Przykro mi, że coś zbała„mucono z świąteczną przesyłką, alem ja jeszcze temu nic niewinna, — nie„wolno mi wychodzić, niemogłam więc nic widzić własnemi oczami, a klucznica choć niezła ale roztrzepana. — Żegnam drogą naszą Mamcię rączki Jej całując i polecając siebie i Jaśka Jej macierzyń„skiemu sercu. Szczerze doń przywiązana i z winnem uszanowaniem zostająca

Synowa Kalcia Mieczowa.

(130)

~~595~~
95

Kochana, droga nasza Mamo!

Jak zwykle tak też i ten list zaczynam od sprawozdania o naszem zdrowiu i powodzeniu, bo wiem, że nasza droga, najdroższa Mateńka tych wiadomości najpierw w każdym liście naszym szuka.

Syn kochanej Mameczki zdrów i szczęśliwy, a teraz z wiosną tem zdrowszy że więcej czasu spędza na świeżem powietrzu i więcej używa ruchu, co mu bardzo służy. Wstaję rano - wcześnie spać się kładę, jem dużo, chodzę dosyć, piję piwo, - i mówię że utyłem na twarzy.

Synowa kochanej Mamci zdrowa i szczęśliwa jak nią być może Matka [illegible] której dziecko zdrowe i ładne. Od ~~przeszłej~~ Środy Halcia zaczyna wychodzić na świeże powietrze i już znowu jak wprzódy razem we dwoje idziem na przechadzkę do ogrodu. — Adamowiczowa każe

596

kości jej teraz chodzi jak najwięcej i nawet
już jej się pozwoliła przejściać po dobrej drodze.

Jaśko - tak jak Mama radzi - jeszcze nie był
wynoszony na dwór - ale w Maju już pocznie się codzień
przewietrzać w czas ciepły i pogodny, bo niechcę aby się
zadelikacał. - Jaśko widocznie nabiera ciałka - śmie
się coraz częściej i coraz więcej - krzyczy coraz głośniej -
bawi się coraz dłużej przebierając rączkami maluchnemi
i fikając nóżkami skoro go rozpowiją. -

Mamy nową niańkę z której jesteśmy bardzo
zadowoleni. -

U nas wiosna już prawdziwa - przez dni
kilka była pogoda prześliczna - był nawet upał
naszem drobnym deszczykiem łagodzony. Fiołków
w całym

w całym ogrodzie bez liczby. Gdzieniegdzie całe szerokie
krzaki fiołkowe w trawie. - Stokrotki, pierwiosnki,
Anemony, wole-oczka i t.d. i t.d. coraz się gęściej pokazują
na murawach zieleniejących. - Pękają pączki - rozwijają
się listki, dereń nawet już zakwitł .... a mnie to
wszystko czaruje i zachwyca, - wszystko co dawniej nawet
uwagi mojej niezwracało, dziś mi się wydaje przepięknem,
przecudnem!... bo też to najpiękniejsza wiosna w mem
życiu!..... Kwiatki piękniej mi kwitną, piękniej
śpiewają słowiki! - Utonąłbym cały w poezji, gdyby
życie na wsi niemiało swoich stron prozaicznych
od których oczu odwrócić niepodobna. - Spóźnione
zasiewy, ozimina która w tym roku nie zbyt szczególnie
obiecuje urodzaje... to wszystko psuje urok wiosny. -

Wczoraj

598

Wczoraj od 7mej z rana pojechałem do Stanzowy [?] i do obiadu tam przesiedziałem nie powiedziawszy Hali „dzień dobry!" – – chodziłem i jeździłem po polach i po łąkach i polesie rozprawiałem z chłopami bez końca i spodziewam się że może ugodę dziś korzystną będę mógł zawrzeć z gromadą i zakończyć owe wieczne niesnaski, kłótnie i procesa trwające może od lat pięćdziesięciu. Dałby to Bóg aby się raz skończyło, bo niewyobrazi Mama sobie ile się z tego powodu ma nieprzyjemności i strat! – Ale już czas kończyć list, bo Halcia chce się przypisać a ja jej już miejsca nie zostawię. Ściskam więc po stotysięcy razy rączki i nóżki najukochańszej Mameńki, polecając nas trojga Jej macierzyńskiemu sercu. – Najukochańszej Mamy

Medyka 28 Kwietnia 1886 [?]

całym sercem przywiązany syn

Mieczysław

Niemając miejsca na dłuższe rozpisanie się przesyłam tylko drogiej Mamie Dobrej serdeczne ucałowania rączek i donoszę, że przed chwilą była w Medyce ulewa z grzmotami i piorunami. – ciekawam czy tak samo we „Lwowie"? Serdeczne ~~dzi~~" przywiązana synowa Halcia Mieczowa

P.S. Będąc we Lwowie mówiłem drogiej Mamie że temi końmi które Mama ma już Mama dłużej jeździć nie będzie mogła, bo jeden zrachowany [?] – nogi ma zastałe i już ledwo chodzi. – Sądziłem jednak że jeszcze przy ~~[illegible]~~ przejeżdżaniu dotrwa do Czerwca, a w Czerwcu chciałem na S-go Jana kupić w Mościskach – bo wtedy i łatwiej wybrać i taniej kupić można. Gdy jednak jak Mamcia pisze koń już zupełnie okulał – to dziś posłałem z Jerostejem [?] fornala z wołami [?] – a starać się będę w jaknajkrótszym czasie wystarać się o konie dla Mamy, – każę ujeździć i wypróbuję a następnie przyszlę Mamci, – jak będzie można najprędzej. – Raz jeszcze całuję najserdeczniej rączki kochanej Mameńki! – W tej chwili gdy to piszę – burza i grzmoty pierwsze w tym roku.

(131)

~~599~~ 97

Najdroższa nasza Mameczko!

Przebacz nam droga Mameczko nasza, żeśmy przeszłą okazję nie pisali do Niej. Mieliśmy w Sobotę gości, gdy okazja odjeżdżała – a więc nie zostało nam czasu do napisania listu i odłożyliśmy to sobie na Niedzielę. – Był u nas w Sobotę nasz sąsiad z Kalinikowa P. Janko, którego już dawno chcieliśmy poznać, bo to bardzo zacny człowiek. Również był u nas Pan Tergonde z Wanockiego, o którym już Mamie opowiadałem we Lwowie. –

W Niedzielę – nazajutrz, po mszy przyjechali z Przemyśla Wilhelmostwo Romerowie – a raczej wstąpili tylko do Medyki na kilka godzin w swym przejeździe do Lwowa. Zapewne ich Mama we Lwowie widziała. Zastąpili oni list, któryśmy powinni byli pisać do drogiej Mamci naszej. Mówili Mamie o nas drogiej i o naszym Jacku dokładne zdrowiu

./. sprawozdanie

sprawozdanie.– I znowu mamy w domu gościa: w Poniedziałek na Wzorach przyjechał tu Pan Schmitt. On nam opowiadał że widział Mamię, i opowiadaniem zastąpił choć w części brak wiadomości listownych od naszej drogiej Mamusi.–

Dzięki, serdeczne dzięki naszej najdroższej Mamuni za obietnicę rychłego przyjazdu do Medyki, którą nam i Pan Schmitt powtórzył. Oby Mamcia jak najprędzej przybyła do dzieci swoich i swego wnuka pobłogosławiła!–

Od Wiesia mieliśmy pośrednią wiadomość że w tych dniach wyjedzie zdrowo na ślub do Krakowa. Mar do Medyki wstąpić.– W takim razie przyjechał bym razem z nim na ślub jego na dzień jeden.– Czy Mama już zdecydowana czy nie, jechać

ślub

lub niejechać na ślub Mieci? – czy też zostawia Mama to czasowi. –

Czy widziała Mama Wandzię? – miała zamiar być u Mamy choćiaż niechciała dłużej nad dzień jeden we Lwowie zabawić, śpiesząc się do Kąpiarki, aby tam jaknajprędzej załatwiwszy interesa, wracać do Wiednia – do męża. – Do nas przyjechała w nocy z ostatniego Kwietnia na 1szy Maja. – Wyjechała w nocy z drugiego na trzeci. – Poczty wszystkie ~~[illegible]~~ przejeżdżają przez Rzeczkinie nocą, zarówno te które jadą ze Lwowa do Przeworska jak też i odwrotnie jadące. Ztąd też wszyscy bliżsi goście – mianowicie krewni przyjeżdżają do nas w nocy i w nocy odjeżdżają. –

My wszystko troje, Bogu dzięki, jesteśmy zdrowi. – Jaśko już czasem wychodzi na spacer

/. do ogrodu

do ogrodu, ale tylko w dnie bardzo ciepłe. - My oboje przechadzamy się prawie codziennie. -

W przyszłą sobotę poszlę Mamie kochanej konie takie jakie mam, bo teraz dostać innych niemogę. Są to dwa konie lepsze ze czwórki naszej - którą jeździmy, - zdaje mi się że dość ładnie wyglądają. Są one wprawdzie nieco mniejsze od tych które Mama miała - ale do zdrowego konia przysłanego ze Lwowa dziś tylko jednego mógłbym dobrać - ale tego posłać niemogę bo jeszcze nie dobrze ujeżdżony i płochliwy. - Wolałem tedy wybrać konie mniejsze cokolwiek, ale spokojne i dobrze ujeżdżone, - a na 1go Jana jakie Mama sobie życzyć będzie - dokupimy lub wybierzemy na jarmarku w Mościskach. - Moje dwie duże klacze przed ślubem kupione w Krakowie - teraz oddaję wszystkie ogierom cesarskim, a jedna już jest „przy nadziei." - Furmana warto mieć dobrego, bo zły konie zabija. Czy teraźniejszy furman Mamie dobry, - niewiem osądzić. - W każdym razie życzę Mameczce, aby Mama kazała konie codzień przejeździć, i gdy wyjeżdżają na przejażdżkę, kazała sobie o tem dać znać aby przez okno spojrzeć czy istotnie prawda. - Czem więcej będą konie chodzić tem będą zdrowsze i ładniej będą wyglądać. -

Kończę już, bo i tak list cały zapisany i na marginesie pisać muszę. Całuję rączki i nóżki drogiej naszej Mameczki po stokroć jaknajserdeczniej, proszę aby kochała swego całem sercem przywiązanego syna

Mieczysława

Dla braku wolnego miejsca w tym liście, dziś tylko najserdeczniejsze ucałowanie rączek przesyłam kochanej Mamie dobrej, w sobotę zaś osobny list pisać będę, w którym naopowiadam wiele o Mieciu i Jasiu. - Żegnam drogą Mamę Dobrodziejkę - a może w tych dniach do zobaczenia? O żeby to Mama prędko do swych dzieci przyjechała! - Szczerze dozgonnie przywiązana i z winnem uszanowaniem zostająca Synowa

9go Maja. 1860.

Halcia Mieczysławowa

(132)

~~603~~ 99

Najdroższa nasza Mameczko!

W ciągu bieżącego tygodnia pisałem do kochanej Mamci, dziś piszę znowu, korzystając ze zwykłej tygodniowej okazji. - Dzieci kochanej Mameczki i wnuk Jej - dzięki Bogu zdrowi. - Pogodę mamy śliczną, czas ciepły - czasem aż do upału gorący, - to też dzieci Mamine korzystając z niego chodzą dość dużo, a nawet Maminego wnuka już kilka razy wyprowadzono na przechadzkę po ogrodzie. Jaśko jest ogromny żarłok - po całych dniach i nocach ssałby tylko i ssałby bez końca. Biedną Halkę czasem w nocy siedem razy budzi i męczy, - ale zdaje się że jej karmienie służy, bo pomimo takiego niewysypiania codzień lepiej wygląda. Tęga ta i zdrowa kobiecinka ta moja Halka! - Jaśko widocznie coraz okrąglejszy, ma buzię i tłuściejsze policzki, za które z wielką moją

./. satysfakcyą

604

satysfakcyą codzień go strzygę, – on jednakże nie podziela
mojej satysfakcyi i przy tej operacyi krzywi się nader
śmiesznie. Nie spodziewałem się nigdy aby syn mój
niemający zresztą i dwóch nawet miesięcy, w tak krótkim
czasie i w niemowlęcym wieku potrafił mnie, ojca
swego, prześcignąć, mnie – który przecież już rok
26ty kończę. A oto on już tyć poczyna i odemnie
tłuściejszy! – Postęp zaiste nadzwyczajny. Ależ bo stał się
teraz ze śpiocha żarłokiem, – już nie śpi tyle co
z początku ale czasem po całych dniach się bawi
i ssie. – Obawiam się aby w późniejszym życiu
nie poszedł w ślady owego sławnego z żarłoctwa
biskupa Gamrata. Aby moją obawę podzielać, trzeba
widzieć go z jaką zapamiętałą żarłocznością zabiera

/. się

się do operacyi ssania gdy go do Matki przyniosę; a jeszcze bardziej, z jakiem obżarstwem trzyma się piersi i puścić jej niechce gdy się już obssał tak, że mu się nosem przelewa. —

Halcia dzisiejszą okazyą niemoże pisać do Mamusi chociaż to w poprzednim naszym liście przyrzekła, bo od dnia dzisiejszego, co drugi dzień będzie się kąpać dla wzmocnienia się, w (kąpieli) z mlekiem i gryzem. — Dziś, właśnie w tej chwili gdy list piszę pierwsza kąpiel. —

Konie wysłałem do Lwowa, — lepszych teraz niemogę Mamie posłać — a raczej dzisiejszych, — bo jak Mamie pisałem w ostatnim moim liście lepszych teraz niemam ani bym mógł tak prędko dostać. Moje dwie klacze dziś oddają wszystkie ogierom a jedna

./. zdaje się

606

zdaje się mi wróżyć piękne jakie łone. - Do konia zdrowego przysłanego ze Lwowa - mógłbym wprawdzie dobrać jak wład drugiego - i ładna bardo byłaby para, ale ów drugi jeszcze nie dobrze ujeżdżony, więc bałbym się dawać go Mamie do miasta, gdzie nieprzyzwyczajony do bębnów i innych miejskich hałasów, mógłby się łatwo spłoszyć. Ja sam tu na wsi jeszcze nie jeździłem tą nowo sprzężoną dwójką. - Ta zaś którą Mamie posyłam jest spokojna i znaną rzeczą. Konie przy dobrym furmanie dość ładnie się prezentują - a przy tem zdrowe i dość młode. - Muszę Mamie tylko tę zrobić uwagę, aby Mamcia kazała ich przejeżdżać codzień, ale codzień choćby dwa razy i słota. - Koń zachwacony którego Mamcia przysłała, tylko ze zbytniego stania

./. tej choroby

tej choroby dostał. Gdy koń długo stoi a muskuły w jego nogach i ścięgna tracą elastyczność i przeżyją się już odzwyczaiły - to wtedy każda prędsza przejażdżka po bruku miejskim odrazu nogi mu podetnie, gdy tymczasem koń który codzień jest przejeżdżany w miarę wytrwa i dziesięć lat, choćby go nawet po całych dniach męczyć. - Ta choroba tem bardziej grozi koniom stojącemu, im lepiej jest karmiony a Mamine konie jak gałki wyglądały. - Ludzie nigdy tego zrozumieć nie chcą, że koń dla zdrowia potrzebuje ruchu, i że tylko wtedy można go tak tuczyć jak indyka albo wołu na brażie stojącego, jeśli odpowiedni temu odbywa ruch codziennie. - Za granicą koń robi dziennie 8. do 12. mil a niema wypadku ochwacenia. Czemu? bo w miarę

./. go

608

go karmię i codzień nim jeżdżę więc końskie muskuły nie wychodzą z wprawy. – Nasi słudzy tego niechcą rozumieć i słuchać niechcą nawet najprzychylniejsi bo sądzą że koniowi czem więcej jeść dać, tem to mu zdrowiej a czem mniej go męczyć tem mniej się zużyje. – Dziwi mnie, jednakże że Onufry, który przecież coś powinien robić, nawet tyle dopilnować niemoże – gdy mu tak surowo nakazywałem tyle a tyle razy! – O tem co powinien to nie myśli wcale a przesyła jakieś reskrypta szczególnego rodzaju; polecenia ustne daje Jerofiejowi do powiedzenia w Medyce (komu? niewiem), niby to od Mamy, a o których Mama pewnie nic nie wie. – Teraz rzecz idzie o przysłanie woza kutego? Naco?

/. niewiem

niewiem. Jak się domyślam ma to być zapewne dla tego aby furman miał w czem konie przejeżdżać. Jest to rzecz niepraktyczna, bo furman zamiast konie przejeżdżać, będzie niemi woził to lub owo innym za pieniądze n. p. piasek, cegły i t. p. skoro tylko wóz do swojej dyspozycji mieć będzie. – Tak się stało pewnemu adwokatowi we Lwowie. – Ale jeśli Mama każe to bez zwłoki wóz nadeślę, ośmieliłam się tylko zrobić tę uwagę. – Wóz który Mamcia oprócz miała we Lwowie, odwiózł Jerofiej do Medyki na furze, połamany w drobne kawałki. – Przód był osobno, tył osobno, literki osobno i rozwora osobno i osobno popsute trzy koła, – czwartego niebyło. –

Kończę już o tych interesach, chciałabym jeszcze

/. miał

610

miał do pisania niemało. – Ale to wszystko już
zostawiam do osobistego z najdroższą Mameczką
obaczyska. – Kiedyż Mamię ukochaną obaczymy
w Medyce? Spodziewamy się lada dzień – czy
nie byłaby Mamia łaskawa napisać nam, abyśmy
mogli wysłać konie do Rzeszowa? Jak Mamia
myśli jechać? czy pocztowemi końmi? a może
wysłać nasze konie? może rozstawić? – Niech nam
Mamia droga rozkaże a uczynimy według Jej
życzenia – tylko niech Mamia przyjedzie już do
swoich dzieci!... do swego wnuka!..–

Całujemy po stokroć rączki drogiej, kochanej
naszej Mameczki i Babuni, prosimy Ją, aby chciała
kochać

swoje najprzywiązańsze dzieci
Miecz. Hala. Jaś.

Medyka 12go Maja 1860.

Najdroższa Mameńko nasza!

Napróżno sililibyśmy się wyrazić ile nas obojga ucieszyła obietnica Mamy którą w Jej liście z dn. 15go b. m. wyczytaliśmy! – Więc już 25go a może i prędzej obaczymy kochaną naszą Mamcię w Medyce. Dzięki, stokrotne dzięki najdroższej, najmilszej Mameńce!

Przebacz droga Mamo że piszę dziś tak krótko i bazgrzę tak niewyraźnie, ale mamy gości a więc zaledwie i na taki nieporządny list czasu mi starczy, tembardziej że prócz gości i interesów kopa zwaliła się na moją łysą głowę. –

Halina i Jaś zdrowi a i ja zdrów i nie zdaje mi się abym miał tak wyglądać jako o tem Halina Mamie napisała w ostatnim l. swoim

6/6

swoim liście, ostrzegając mnie niejako przed Mamą
że po nocach znowu nie sypiam dawnym moim
zwyczajem. — Istotnie kilka razy się to wydarzyło
~~że~~ mając dużo do roboty w nocy niespałem
— ale już Hali przyrzekłem i Mamie przyrzekam
że tego więcej nie będzie. — Mylnie się Mamcia
domyśliła żałoby u Hali. Jaś teraz był
wszystkiem — nowe sito na kołku a stare
pod ławą. — Hala teraz Miecia jeszcze bardziej
niż uprzednio kocha a Miecio także Halkę bardziej
bo już wszystko jako kochankę i żonę ale
i jako Matkę swego syna. — Wyprowadziłem
się bo Jaś niegrzeczny czasem 7 razy na
noc Halkę budzi a ja tego krzyku
znosić nie mogę. Ściskam Jusia nad życie kocham.

Oboje

Oboje wzdychamy i z upragnieniem wyglądamy tej chwili gdy znowu po odstawieniu Jasia dniem i nocą razem będziemy. Ale do odstawienia mamy ważne przyczyny dla których tylko dzień razem spędzać możemy, bo pragniemy aby Halcia sama Jasia wykarmiła i niebyła przymuszoną po kilku miesiącach karmienia oddać go jakiej najętej Mamce. —

Jeśli Mamunia chce na czas swego pobytu w Medyce konie swoje mieć z sobą, (które w samej rzeczy z powodu licznych gości wygodne by się tu przez święta), to może by po odesłaniu Mamy ze Lwowa mógł je tu furman Mamuni przyprowadzić, jeśli jest ponadtym ostrożnym i sprobić się można na niego? — Kuchar Franciszek bardzo by się

/. przez

6/8

przez ten czas przydać. Z największą chęcią przyjmujemy propozycję Mamy aby Ta przyjechała na ten czas: — Maminą torbę podróżną o którą Mama zapytuje, oddałem odjeżdżając ze dworu Onufremu. —

Całuję rączki i nóżki Mamie kochanej i proszę aby kochała swoje przywiązane dzieci. —

Mieczysław

Medyka 19go Maja 1880.

I ja także przesyłam kochanej Mamie Dobrej serdeczne uściśnienia i ucałowania rączek prosząc Mameczkę by jak najprędzej przyjeżdżała do swych szczerze przywiązanych doń dzieci.

Halcia Mieczowa.

(135)

~~649~~ 105

Droga, droga, droga nasza Mamo!

Dziś upływa tydzień od chwili gdy najdroższą Mameczkę naszą żegnałem w Medyce a Mameczka złożyła na czole odjeżdżającego syna pocałunek i błogosławieństwo macierzyńskie. – Jeszcze mi tkwi żywo w pamięci ta chwila – tak jak wszystkie chwile pobytu Najdroższej Mameczki w Medyce. Pierwszy to raz ukochana Mameczka przybyła w gościnę w dom swoich Dzieci. I jakże oboje niemamy pamiętać każdej chwili bytności Mamy, w ciągu której tyle nam obojgu Najlepsza Mateńka dała dowodów że nas kocha i ile nas kocha! – Niech Mamie Bóg to wynadgrodzi w najpóźniejsze lata! –

Wyjechawszy wprost z Medyki w Czwartek, stanąłem w Piątek o 4tej popołudniu w Krakowie i wpadłem w hotelu Drezdeńskim gdzie mieszkał Pan Mohl. – Dowiedziałem

/. się

6/20

14, że Mieczio wyjechał rano do Radziszowa otrzymawszy wiadomość że Mama Krakowska zachorowała. Mieczio wrócił wieczorem tegoż dnia, – obawiałem się zimna ~~[illegible]~~ w Karwickich, dokąd się udałem załatwiwszy wprzód niektóre interesa i zrobiwszy kilka sprawunków. – Mama Krakowska w samej rzeczy zasłabła była nagle – a chociaż nazajutrz stan jej zdrowia polepszył się o tyle że mogła na ślub Mieczia przyjechać, jednakże w Niedzielę t.j. nadzień po ślubie znów czuła się słabą. Zdaje się że to jakaś febra gastryczna. – Państwo młodzi serdecznie się ucieszyli przybyciem moim. –

W dzień ślubu była w kościele Panny Marji – w kaplicy M.B. Częstochowskiej msza ranna na intencyję PP. Młodych, na której towarzysze wszyscy znajomi obojga zgromadzeni byli. – O godz. 5tej w domu Pa Karwickich zgromadzili się goście weselni a po ceremonji błogosławieństwa, która się bez płaczów odbyła, wyjechaliśmy – przeszło 30 osób (: sami tylko najbliżsi znajomi domu :) do kościoła

do kościoła N. P. Marji na Piasku. – Chociaż przed wyjazdem
na ślub – nikomu prawie (: nawet gościom zaproszonym :) nie było
wiadomem w którym kościele ślub ma się odbyć, jednakże
cały kościół był napchany – i trudno było się przecisnąć aż
do kaplicy M.B. Częstochowskiej w której mieli być zaślubieni
P-stwo młodzi. – X. Serwatowski ślub dawał. – Drużkami
były ~~dwie~~ Panny Moszyńskie – córki Piotra – P-ny Zofja i Marja.
Drużbowie: Włodzio Koziebrodzki i Marceli Jaworski. –
Powróciwszy z kościoła – Pan młody przywitał pierwszy
żonę. – Podano kieliszki i spełniliśmy toast na cześć
nowożeńców. – Następnie były lody – suta bardzo kolacja.
Później, około 11ej w nocy – wreszcie oczepiny po których
życzyliśmy P-stwu Młodym dobrej nocy i rozeszliśmy się. –
Panna młoda była dnia tego smutniejszą niż zwykle
a po oczepinach nawet bardzo smutną. – Pan Młody
był ogromnie czuły i płomienny... Panna młoda
jaśniała szczęściem – swobodna – wesoła. – Wyjechałem ztąd
i żona

692

Jeszcze przed samym odjazdem moim z Krakowa — nazajutrz t. j. w Niedzielę rano. — Oboje rozpływają się czystym syropem, oboje topnieją jak miód przy ogniu.
Obecalscy przyjadą do nas we Środę wieczór, — mieli zaraz przybyć wczoraj — ale nie przybyli. Oczekujemy ich tedy dzisiaj. —

Niepotrzebuję Mamie opisywać jak się moja poczciwa Hala ucieszyła przyjazdem moim do Medyki w dzień rocznicy naszego ślubu. — Zna ją Mamcia już lepiej i wie że mnie kocha moja żoncia. —

Przedwczoraj, 12go b. m. — mieliśmy tu na drugiem śniadaniu dwunastu urzędników kolei żelaznej — od komisji inspekcyjnej. — Między niemi był General Inspektor Köpp — wielka figura od której wiele zależało. Był zaś i Kreisvorsteher Przemyski Saar. — Opiszę Mamie w innym liście dokładniej wszystko — a dziś tylko przesyłam Mamci uwiadomienie że w Medyce będzie Stacya kolei — już rządowo pewną. —

Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mameczki po tysiące razy najserdeczniej! — jako Jej najprzywiązańszy syn Mieczysław

Medyka 14go Czerwca 1860.

I ja przesyłam drogiej, kochanej naszej Mamie ucałowania rączek i serdeczne uściśnienia. Dziś nie mam czasu dłużej pisać do Kochanej Mamy Dobrodziejki, bo smażę poziomki i agrest, które ostatnie w tej chwili ubierają się na naszym dziedzińcu, bo dziś ostatnia processja. — Bądź zdrowa a już [illegible]. synowa Z. M.

Najdroższa nasza Mameczko!

Niepisałem do Mamy przez okazję – będąc w dniu jej odjazdu t.j. w przeszłą sobotę wielce zajętym różnemi interesami. Niemam też Mamie o czem stąd donosić – chyba zapewnić Ją żeśmy wszystko troje zdrowi i szczęśliwi i że my dwoje t.j. ja i Halina (: bo Jaśko jeszcze głupiusieńki :) serdecznie a serdecznie naszą Najdroższą Mameczkę kochamy. Jaśko prosperuje. Wygląda jak rydz z masłem. Codzień staje się mądrzejszym i silniejszym. Często krzyczy wniebogłosy, płacze, póki go do Matki nie zaniosą – nie dla tego że głodny, bo często tak robi właśnie po zaspokojeniu głodu – a skoro obaczy Matkę natychmiast płakać przestaje, i śmiać się zaczyna.

J. Dowód

624

Dowód-to oczywisty wielkiej mądrości - taka przebiegła polityka krzyczenia w tak młodym wieku, a przytem dowód najlepszego serca i wielkiego przywiązania synowskiego. - Halcia w każdym jego ruchu, krzyku skrzywieniu się i uśmiechu - wielką upatruje mądrość i wszelkich zalet zarody.... Posądzam ją o to że i z Jaśkowych małowideł na pieluszkach dobre czyta wróżby o przyszłości i o rozumie jego - posądzam ją o to ale się przyznać z tem niechce. - Halusia od kilku dni prawdziwie wyładniała - świeża ładniejsza - jak panieneczka. Ażeby kto pomyślał że to już osoba poważna - matrona - matka dziecka. - Nieprawdaż Mamuniu?

//

Wybierałem się w tych dniach do Lwowa i niezebrałem się — sam niemógłbym zdać sprawy dla czego. — Mógłbym dziś naliczyć przyczyn. — Miałem głowę zakłopotaną różnemi interesami, — przytem miałem katar tak olbrzymi że zamiast chustki do nosa — mógłbym był śmiało prześcieradło nosić w kieszeni — a oczy mi poczerwieniały jakbym był królikiem lub albinosem, — nakoniec: dobrze mi było w domu i wyjeżdżać się prawdziwie niechciało. — Na przyszły tydzień jednakże spodziewam się że będę mógł na parę dni wyjechać do Lwowa. — Cóż tam Mamunia robi?

/. jak tam

6726

jak tam z nóżką Mamina? – Czy była Mamcia raz jeden tylko na Kurzach? Czy widziała Mamcia kogo z Dziedzuszyckich? Czy widziała Mamusia Mieczysławostwo? Jak się Mamie podobała Pani Paulina? i t. d. i t. d. zadał bym Mameczce tysiące pytań o stu przedmiotach różnej treści, aż by Mamie niestało ochoty wszystkie odpowiadać. Cóż dopiero pisemnie?! –

Urodzaje u nas prześliczne. – Od tygodnia deszczu mamy trochę zawiele – był i grad dość duży i silny – a niepojmuję że tak nieznaczną zrobił szkodę. – W okolicach w bardzo wielu miejscach zmłócił zboże tak jakby cepami. – Medyka szczęśliwa. Tylko deszcze sianokosom szkodzą. –

Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mami po tysiąc razy najserdeczniej – i jeszcze raz –!

Najukochańszej, Najlepszej Mamusi
całą duszą przywiązany syn
Mieczysław

Medyka 25 Czerwca 1866.

Tymow mi Miecz nie zostawił wolnego papieru, muszę więc dziś poprzestać na przesłaniu kochanej Mamie dobrych serdecznych uścisków i ucałowania rączek, w przyszłości zaś dobrze osobno do Mamy dobrze pisać będę; — dziewiczo kochająca ja Szymkowa i Cotka Talcia

Droga, droga, droga nasza Mamciu!

Mamine Dziecię zdrowe i szczęśliwe. I wnuczek zdrów także ale nieszczęśliwy bo zmienioną została jego niańka Nastusia do której mocno się był przywiązał - a jej następczyni nie umie mu jeszcze dogodzić. Na Nastusię pokazała się pewna rzecz... w skutek czego dłużej nie mogła być trzymaną - Nastusia zapowiedziała bowiem że będzie chorować...

Prócz tego inne jeszcze zmiany zaszły w naszym dworze. - Ogrodnik Józef - który jak Mama wie - skaprysował żądając podwyższenia pensji! - [illegible] w tych dniach t. j. może jutro odjedzie - a natomiast przybędzie inny - pewien Imci Pan Emanuel Gerasek. Czy będzie dobrym? - nie wiem, ale świadectwa ma wyborne - jako subjekt w ogrodach cesarskich i innych najznakomitszych - a później również dobre jako ogrodnik w kilku dość znanych ogrodach. Na koniec był przez lat sześć w Krzemieńcu u P^a Bogusza

/. który

678

który zakładał dziś ogród angielski i budował cieplarnie.
U Pana Boguszy są, sławne na całą okolicę owoce i jarzyny
które często w darze rozsyła sąsiadom swoim jako nowalie.
Spodziewam się więc że z tej gałęzi ogrodnictwa P. Gorasek
będzie znał doskonale, a co się tyczy kwiatów - na różne
zapytania moje przy oglądaniu ogrodu, tak rozsądne dawał
odpowiedzi i takie robił uwagi - że sobie wiele obiecuję po nim.

Zapóźno zabrałem się do pisania tego listu;
Jerofiej już mnie pędzi abym go wyprawiał.
O koniu jego a przeszpunk pisał będę obszerniej.
Teraz Mamie tyle tylko donoszę:

— Urodzaje mamy prześliczne w tym roku.
Pszenica i żytko jakich dawno nie było. Tylko
ziemniakom deszcze przeszkodziły. —

— Wczoraj był P. Dobrzański Dawida - a jak Mama
wie - odpust w Medyce, na który do pomocy naszemu
księdzu zawsze inni przyjeżdżają którzyś aż do nas
na obiad. - W tym roku, tak jak w przeszłym

był

był znany Mamie X. Żelitarz, ten sam, który mnie
pierwszy dał błogosławieństwo gdym się narodził. - Tym razem
błogosławił on naszego Jaśka. -

- Wczoraj wieczorem wstąpił tu na kilka godzin
Doktor Ebers; ten sam który był w Medyce w czasie
słabości Hali. -

- Dziś rano otrzymała Halcia list od Pani
Włodzimierzowej Dz. w którym jej donosi że dziś
mają do nas przyjechać na kilka godzin (: a raczej
wstąpić w przejeździe do Krakowa) Alexander Dz. z Pa
Kazim. Wodzickim. -

Dziękujemy Mamie najserdeczniej za wszystkie
wiadomości które Mama nam listownie przesłała -
i prosimy o dwa słowa o Maminym zdrowiu
w odpowiedzi na ten list nasz. -

Całujemy po stokroć ręki takiej drogiej
naszej Mamie - jako Jej
najprzywiązańsze dzieci

Mieciu Halcia.

Medyka. ostatniego czerwca 1860.

43

P.S. Worek preparowanej ziemi pod Kamelje – dla Siostr „Sacré-Coeur" dopiero, przyszlę nadarzoną okazją; bom bałamut

Najdroższa nasza Mameczko!

Wczoraj rano szczęśliwie przybyłem do Medyki. – Halinę zastałem zdrową a Jaśka wybornie wyglądającego. Dziś mnie cały kwadrans targał za brodę. – Tyle Mamie donoszę na prędce. – Przesiłkę dziedziczną nie miałem czasu zająć się szczegółowo i poczynić w niej reformy, mianowicie co się tyczy wyrachowania wiktuałów dla ludzi. Uczynię to w przyszłym tygodniu i nie zapomnę również aby wygotować dla Mami wózek jaki do przejeżdżania koni, jak Mamcia sobie życzyła. Ziemię kartoflową również przyszlę okazją niezawodnie pewnie. – Mamy dwóch gości. – Staś Pawlikowski przyjechał tu ze mną a z Krakowa przybył Jacek Paszkowski. – Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mami po stokroć jako Jej najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Medyka 28go Lipca 1866.

636

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam, że zaraz po przyjeździe moim tutaj niepisałam do Drogiej Mamy Dobrz. ale najprzód natłok różnych a przeróżnych zatrudnień zwalił się na moją głowę, a później byłam trochę słabą. Przez kilka dni miałam katar bardzo mocny, a w skutek tego ból głowy, i garła a na piersiach zapewne z przeziębienia w drodze rodzaj jakiejś osypki. Dziś dzięki Bogu jestem już zupełnie zdrową i wesołą, bo przyznaję, że podczas niebytności mojego Miecza smutno mi było na sercu; — gdyby On tam przy-

najmniej swoją bytnością Mamę
Dobrą rozweselał toby mi nie żal
było, ale On biedny, podobnoś niedługo
mógł u Mamy naszej przesiadywać,
tak bardzo był we Lwowie zajętym.
Nasz Jaśko zdrów i codzień to mą-
drzejszy i silniejszy. — Pisałabym
z chęcią dłużej do naszej drogiej
Mameczki ale Jaś bardzo krzyczy
muszę więc iść do niego a i Je-
rofty dłużej czekać niemoże bo
już 5ta godzina. — Żegnam drogą
Kochaną Mamę Dobrą rączki Jej
całując i prosząc by mnie zawsze
choć trochę kochała. — Szczerze
Jej przywiązana i z winnem usza-
nowaniem zostająca Synowa

Halcia Mieczowa.

38

141

~~643~~
113

Najdroższa, najukochańsza moja Mameczko!

Zadziwi się Mameczka zapewne niemało otrzymując po dłuższem milczeniu list odemnie z Wiednia. - Tak, jestem istotnie w Wiedniu od dziś rana. Ale jeszcze bardziej się Mamcia zadziwi gdy Mamcia wyczyta w dalszym ciągu listu dokąd stąd jadę. - Oto niechcę drażnić ciekawości Maminej zbyt długo i powiadam odrazu że stąd jadę za radą krakowskich lekarzy do Ostendy - do kąpiel morskich - i zapewne zabawię tam do końca Września. - Halię i Jaśka zostawiłem w Radziszowie - a już mi tęskno za niemi. Da Bóg! wkrótce ich ujrzę i uściskam zdrowych tak jak pożegnałem. - Dziś wieczorem lub jutro puszczam się stąd w dalszą drogę - a z Brukseli znowu Mamcia list odemnie odbierze za dni kilka. Mamcię zaś najsłodszą proszę aby mi o sobie choć w kilku słowach doniosła do Brukseli. Jeśli jeszcze tam będę gdy list nadejdzie - to go natychmiast odbiorę - gdybym już z Brukseli wyjechał naówczas, to mi

./. list

6/14

list Mamie natychmiast odeślą do Ostendy. – List Halin list w Brukseli zastać się spodziewam. –

Cóż Mamie donioę z Wiednia? co z Krakowa? W Wiedniu wszystkie hotele zapełnione – mnóstwo cudzoziemców a najwięcej osób z powodu odbywającego się posiedzeń tak zwanego Reichsrathu, – bardzo wiele między nimi węgrów. – Oto wszystko o czem się w Wiedniu dowiedziałem. –

W Krakowie pusto jak zwykle – a jeszcze bardziej Kraków opustoszeje gdy (: jak jest wprędce:) krakowskie Namiestnictwo zniosą a raczej przeniosą do Lwowa. –

Ciekawa Mamcia będzie zapewne kto był na imieninach Hali i jej Matki w Radziszowie? Wyliczę Mamie wszystkich: Państwo Karwiccy, P. Piotr Moszyński z córką Zosią (okrzyczaną pięknością i perfekcją, która przeszłej zimy w Warszawie furore zrobiła), Pani Wojciechowska, Pde Kwiecińscy, X. Prowincjał Moster i kilku księży, wreszcie Jaworniki, Pał

./.

645
114

Pani Koziebrodzka z synem a raczej z synami, – Jarosław Puszkowski i Dr Ebers, i mój przyjaciel Józio Szujski, ah! i zgoda Radziszowa najbliższy Władysław Haller. – Oto i wszyscy. – Bawiono się dobrze i wesoło – a większa część osób dopiero nazajutrz wieczorem się rozjechała. – Halcia jednakże była smutna (ściśl: jak się mówi w naszym t. j. moim i Halcinym języku – „mutna" :) bo już wiedziała że za dni kilka wyjadę zagranicę i że się nie obaczymy przez parę tygodni. – List najdroższej Mamci mieczysł jej serdecznie bo serdeczny, pocieszył i rozweselił. –

Kończę już droga Mamcio, bo chciałbym dziś jeszcze wyjechać z Wiednia – a mam tu przed moim odjazdem jeszcze kilka interesów do załatwienia – muszę więc korzystać z czasu. –

Całuję po tysiące razy wszystkie paluszki u rączek i u nóżek Najdroższej Mamusi

jako Jej najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Wiedeń 22° Sierpnia 1860.

146



Najdroższa, najukochańsza moja Mameczko!

Dziś dzień 9ty Września – dzień dla mnie uroczysty – dzień moich urodzin. O Ty Mameczko droga, o Ty najdroższa moja Mameczko! o kim-że myślałbym w tym dniu jeśli nie o Tobie której winien jestem życie moje – kogoż bym błogosławił jeśli nie Ciebie – dla kogoż by dziś dzień cały biło moje serce jeśli nie na wspomnienie o Tobie... oh, jakże bym chciał rzucić się w tej chwili do nóg Twoich i całować je i oblewać łzami synowskiego przywiązania i wdzięczności! oh, jakże bym uściskał ukochane ręce Twoje i przycisnął je do serca mego abyś czuła droga Matko moja ile Cię ono kocha i ile Ci błogosławi! Tyś wiek moja najdroższa Mateńko – Ty wiek cały ja Tobie winien – i wiek

./. także

65~~7~~

także i to i nie wątpię o tem żem ja świadom tego com Ci winien – dziś
tem bardziej gdy już sam mam syna, gdy codzień patrzę na matczyne
trudy i poświęcenia mojej poczciwej Halki. Ty wiesz Mamo droga że
ja w każdej chwili szczęścia mego przytomne mam w duszy wspomnienia
tego wszystkiego coś uczyniła dla mnie od kolebki mojej. – Tyś mnie
wydała na świat – Tyś mnie wykarmiła własnemi piersiami –
Tyś tyle nocy niedospała przezemnie – Tyś tyle dni oderwała się
od tego świata dla mnie, aby mnie wykołysać, wychować, wypieścić, –
Tyś tyle a tyle poświęciła dla mnie chwil – godzin – dni – tyle
lat życia Twego! Tyś wkońcu ostatniem dla mnie poświęceniem
przemogła samą siebie i wyjechała mi szczęście moje! Matko moja,
Matko! najlepsza moja! jam przez Ciebie szczęśliwy dziś, – szczęśliwy
bez granic, – najszczęśliwszy na ziemi, – o ile tylko być mi można
na ziemi tej – tom szczęśliwy – szczęśliwy jak bóstwo jakie – a to
przez Ciebie moja – moja – moja Mamo!.... I ciągle, ciągle
jeszcze z matczynego serca Twego płyną na głowę moją... nie
moją już, ale naszą.... ciągle spływają błogosławieństwa Twoje,
a serdeczne być muszą i gorące – gdy je Bóg spełnia wszystkie i tak
sowicie nas obsypuje dobrodziejstwy – największem z dobrodziejstw:
szczęściem – jakiemu chyba w niebie równe być może. – Bóg Ci zapłać

/. Matko

Matko nasza! Bóg Ci zapłać życiem długiem i zdrowiem i szczęściem i pomyślnością wszelką i wszystkiem czego pragniesz! O gdyby życzenia błogosławieństwa mogły być tak skuteczne jak rodzicielskie – to wierzaj Mamo droga, niebyłoby od Ciebie szczęśliwszej Matki na świecie!

List najdroższej Mamuśki z 25. Sierpnia br. do Bruxeli adresowany – późno, bardzo późno mnie doszedł, bo zaledwie przed kilkoma dniami, – a to z następujących powodów. Gdy doszedł do Bruxeli, już mnie tam wtedy niebyło, – czemu zaś szedł tak powoli? niepojmuję. – Na poczcie w Bruxeli zostawiłem wyraźne piśmienne polecenie aby listy adressowane do mnie do Bruxeli poste restante, albo do mego pomieszkania w hotelu „du grand Miroir” (: tam gdzie z Mamusią stałem :) – odsełano niezwłocznie do Ostendy. – Jest tu zwyczaj że na listach które nie mają być odnoszone do pomieszkania odbierającego ale odbierane przez tegoż na poczcie – pisze się wyraźnie poste restante. Inne opatrzone oznaczeniem bliższem pomieszkania odnoszą według adresu. Osób zaś, do których adressowane listy niemają ani napisu poste restante ani oznaczenia ich pomieszkania – tych osób szukają ~~we~~ wszystkich spisach mieszkańców – livres des adresses i.t.d. a wreszcie niewyszukawszy oddają listonoszom do rozpytywania się po całym mieście. – Otóż list Mamusi przechodził te koleje – i był w rękach wszystkich listonoszów bruxelskich, jednego po drugim. Każdy dopisał na adresie notatkę swoją i też pełno tych notatek na kopercie która niemal cała zabazgrana: n.p. „Rue des rats No 9.” przemazane i napis „Inconnu” i podpis listonosza. – „Rue de la caille. 21.” i znów „Inconnu”

/. i podpis

67/1

podpis drugiego listonosza. - Potem susłano mnie: „Rue des six jettons" „Rue de Dublin" „Hôtel de Flandre" („Rue des Éperonniers")

(i t. d. aż w końcu list wrócił na pocztę i niewiem jakim cudem przeszedł do biura „des postes restantes" które jest zupełnie oddzielnem od biura listów adressowanych à domicile lub bez dołączenia słów „poste restante." - Posłano go tedy w końcu do Ostendy, gdzie go otrzymałem. Niepodobna aby kto u nas znał porządek poczt belgijskich i niezapomniał o dołączeniu na kopercie wyrazów: poste restante!!... -- Dla uniknienia nadal podobnych zwłok w doręczaniu mi listów najdroższej Mamy - wypisuję tu adres wyraźny: Na czele listu powinien być napis lettre chargée bo tu niema des lettres recommandées i każda recommandation uważa się jako chargement. Adres: Mr M—— P—— à Ostende en Belgique. Hôtel du Grand Café. A z odwrotnej strony pięć jednakowych pieczątek i adres piszącego t. j. nazwisko i pomieszkanie. — W Ostendzie jestem od ostatniego przeszłego miesiąca. Po deszczach przez całe lato, teraz pogoda dość stała i czas przyjemny. Kąpiele jak zawsze bardzo mi służą i apetyt mam wyborny - a humor? humor był by także dobry, gdyby nie tęsknota za krajem, za Mameczką, za żoneczką i synem. Pisze mi Mamcia że ją cieszy iż dbam o zdrowie i że pojechałem do Ostendy - bo wie Mamcia iż mi kąpiele morskie nadzwyczaj służą, - ale że obawia się Mama czym nie za długo czuję potrzebę kąpiel i zdecydowałem się pojechać do Ostendy. - Zdrów jestem i zdrowy bez porównania teraz niż przed mym ożenieniem, tylko, jak Mama wie - wśród angielskie i dżdżyste jak miałem tak i mam i zapewne zawsze mieć będę owe rozstrojenie nerwowe. Ostenda wiele mi już ulgi zrobiła przeszłym razem - a zapewne i teraz mi posłuży. Moje zdrowie miłe mi nad wszelki wyraz - bo mi szczęśliwy - a bez zdrowia to i mego szczęścia cmi nie byłbym w stanie. Zima - to kamień próbierczy mego zdrowia. w zimie pokaże się czy mi Ostenda służyła. - Jak długo tu zabawię? niewiem jeszcze. - Zdaje mi się że najdłużej do ostatniego tego miesiąca. - Zależyć to zresztą będzie i od pogody

(2.)

2.)

(: do listu z 9go Września 1860 :)

~~685~~

117

OSTENDE.



LE PHARE.

od pogody. – Niepotrzebuję Mamie pisać, żebym chciał wrócić jaknajspieszniej. Tęskno mi i za Mamunią, i za żoncią tęskno i za synaczkiem moim – cudzo mi tu i obco. Chociaż mieszkam w tej samej izdebie w której przed dwoma mieszkałem laty – niema dla mnie w niej wspomnień miłych. Tęskniłem w niej wtenczas jak teraz tęsknię – chciałem wtedy pokrzepić się, orzeźwić, odżyć obmywany falą morską – i cudem że mnie ona fizycznie wzmacnia – ale moralnie uschłem, wrzedniałem i nie cieszyło mnie ani życie – ani przyszłość nędzna. Za byle co byłbym wtedy oddał jedno i drugie. – W czasie wielkiej burzy – przed dwoma laty – wspólnie z kilkoma szaleńcami jak ja – przekupiłem ubogich rybaków aby z nami wypłynęli na morze małą łódką.... i po kilkakroć niewiele brakowało a byłbym przepłynął podmorskim nurtem Bóg wie gdzie.... A dziś?? dziś gdyby mnie kto miljony dawał i złote obiecał góry – dziś w czasie burzy niewypłynąłbym, już dziś za nic w świecie! Dziś miłe mi życie, i miło marzyć o domku moim – bo nie pusty – bo dwoje drogich mi istotek go zaludnia – dwoje aniołków. – Dziś miło mi marzyć o mojej przyszłości – i niezmieniałbym się na nią z nikim na ziemi. – Toć siedzę w tej izdebie w której tu przed dwoma laty mieszkałem – choć mi niemiłe wspomnienie tamtych lat – a jednak z niejakim tryumfem spoglądam po tych kątach i powtarzam sobie: „moje szczęście górą!" – I znowu inne wspomnienia cisną się natłokiem do duszy samotnika. – Tu w tej izdebie

/. przed

956

przed dwoma laty codzień mnie odwiedzał mój przyjaciel Włodzimierz Kozłowski (:brat mego sąsiada Zygmunta, tego który kupił Ruśtowce od Stryja Konstantego:) – tu na tym krześle pod oknem siadywał, – tu o tem – tam o owem rozprawialiśmy..... dziś on już w grobie: – jakiś pijany Bułgar zastrzelił go w Turcyi, w zakupionej przez niego kopalni marmurowo – mszcząc się za to, że mu płacy podwyższyć niechciał. – Pocz[ą]wszy mój Włodek budził mnie codzień rano, pukając do drzwi. Dziś gdy garçon hotelu rano do moich drzwi zapukał – ja budząc się ze snu codzień najpierw pomyślę wpółsenny jeszcze: „aha! to Włodek!" i kilka razy mi się już zdarzyło żem odpowiedział: „zaraz! zaraz!" zanim mi przyszło na pamięć że minęły dwa lata a mój Włodek gdzieś już może zgnił w ziemi.....

Przed dwoma laty mnóstwo osób tu znałem – teraz nie znam prawie nikogo z dawnych znajomych. Chociaż wiele w tym roku polaków w Ostendzie – ale mało kto z kim się zna. Najwięcej osób z Litwy i z Podola rossyjskiego. – Z moich znajomych był tu Pan Dzierżek – jeden ze znakomitszych obywateli z tamtych stron – potem młody Czarnecki, również z Podola ross., który tu jest z matką i siostrą i jej mężem P[an]em Sienkiewiczem. – Jeszcze z tamtych stron pewien P. Chomnicki – również z familią i t.d. i t.d. – Z Galicyi jest kilka osób których nieznam: między innemi Wiśniowski Tadeusz z żoną, Edward Fredro, Pani Kosmacka, Pani Władysławowa Skrzyńska d. Z moich znajomych z Galicyi jest P. Zygmunt Augustynowicz i P. Homulacz. – Mnóstwo w tym roku w Ostendzie Węgrów – wiele bardzo Moskali i Niemców – a Anglików jak zwykle tak i teraz niebrak. –

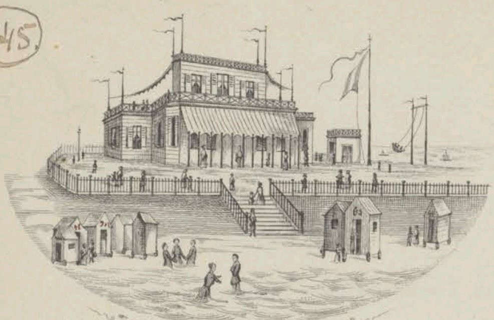
Na zakończenie jeszcze wiadomość krótka o zębach i dentystach. – Jechałem koleją z jakimś bankierem jak mi się zdaje z Wiednia z którym o różnych przedmiotach się wdodze rozgadałem z nudów. – Wyznał mi w ciągu rozmowy że ma wprawioną górną szczękę zębów. Kleczywiście wprawione tak zręcznie że nikt by niepoznał. Niechciałem wierzyć choć mi powiedział – póki zębów niewyjął. – Opowiadał że mu robili najsławniejsi Wiedeńscy, Paryscy i Londyńscy dentyści i że ma 5. szczęk – a żadnej nosić niemógł – tak to przykre, ciężkie i żenujące – ani mówić, ani jeść, ani spać. – Dopiero w Anglii zrobił mu młody genjalny dentysta szczękę własnego wynalazku: zęby z massy, oprawne w massę kauczukową – całe lekkie jak piórko. – Gryzie orzechy, których wprzódy jeść niemógł. – Przez pierwszy dzień cokolwiek go żenowało – a przez dwie pierwszych godzin po włożeniu szczęki trochę szeplenił. Na drugi dzień już mu się zdawało że mu zęby odrosły. – Jeśliby kto posłał odcisk dokładny woskowy swoich ust – toby on mógł na wzór odcisku szczękę zrobić – ale lepiej samemu pojechać do Anglii. – Adres: Mr. Whitehead. – 7. Great Portland Str. – Oxford Street. – Kiedy Mamunia pojedzie do Anglii? – Niech Mamunia się namyśli i napisze – a niech Mamunia pisze rychło do swego całem sercem, całą duszą, wszelkiemi siłami przywiązanego syna – Mieczysław –

Posełam Mamci siebie, proszę aby Mamunia spiesznie osobie wzajemność wydała swemu jedynakowi – choć słów kilka, moja droga Mameczko!! – Oto proszę a serce usilniej o to, aby Mamunia najdroższa kochała swego syna i jego żonię i jego synka a Maminego wnuczka. – Całuję i ściskam po tysiąc razy rączki i nóżki najdroższej, najukochańszej Mamuleczki!!!......

145

~~661~~

118



PAVILLON DES DUNES

Najdroższa, najmilsza moja Mateńko!

Za listy najdroższej Mamy najserdeczniejsze dzięki! Sto, tysiąc najczulszych ucałowań ukochanych rączek i nóżek Maminych! Listy Mamci tak są pisane że mi się zdaje czytając je jakobym widział i słyszał Najdroższą Mateczkę moją. A więc niemogąc ucałować rączek Mamci, składam gorące pocałunki na Jej drogiem piśmie. Sto, tysiąc ucałowań! —

Przyjechawszy tu do Ostendy byłem tu zrazu sam jeden, bez znajomych: nudno mi było i nieznośnie, nad wszelki opis nudniej i nieznośniej. Z początku niemiałem do kogo słowa przemówić. Gdy mój pucobut przynosił mi rano buty i suknie - z nudów zaczynałem z nim zawsze gawędkę i starałem się ją przedłużać jak tylko można najdłużej - ale mimo wszelkich usiłowań szło to jakoś sporo. Nudził się mój

./. pucobut

66/2

pucobut i ja się nudziłem. Pucobut ziewał i chciał wychodzić wymawiając się na wielką liczbę swoich zatrudnień arcyważnych — i ja ziewałem a jednak zatrzymywałem pucobuta i starałem się wyszukać jakiś interesujący temat pogadanki. Wspominałem o gatunkach szwarcu, o głębokiej nauce czyszczenia butów, o trudnej umiejętności wywabiania plam — niestety! wszystko daremnie, a nić rozmowy zrywała się ciągle. Widać że los nas nie stworzył abyśmy znajdowali przyjemność w wspólnym dyskursie. Postawiłem sobie do rozwiązania dilemma — kto z nas dwóch winien? kto z nas głupi? a po długiem rozmyślaniu przyszedłem do tego przekonania żeśmy obaj głupi: i pucobut i ja. — Pucobut — dlatego że go mój dyskurs nie bawi, a ja dlatego że się z nim wdaję w dyskurs. Doszedłszy jednak do tak ważnego rezultatu moich studjów — nie zdołałem zastosować się do niego — przeważyła namiętność; nazajutrz rano zaświerzbiał mnie język i znowu zacząłem rozmówkę z innej beczki; — niestety! znowu trud był nadaremny, i znowu po kilku zamienionych frazesach o pogodzie

/. skazany

skazany zostałem na całodzienne milczenie...... Dziś zaś stoję wcale inaczej. Z jednej ostateczności wpadłem w drugą. Uciekam od ludzi, unikam nowych znajomości.- Znajomych mam bez liku,- od rana do nocy niemam chwilki spokoju, ciszy, samotności. - Niepostrzeżenie wykradłem się w tej chwili z towarzystwa kąpielowego aby ten list napisać. Czy chce Mama abym wyliczał Mamie wszystkich polaków tu bawiących? Szkoda pracy pisania, szkoda papieru, szkoda czasu na przypominanie sobie,- a możebym i połowy nazwisk sobie nie przypomniał - bo oczywiście nie wszystkimi znam się bliżej - a tych zapoznań, prezentacyj, przedstawień i t.d. tyle już przebyłem że mi aż ckliwo. - Powiem Mamie tylko tyle aby Mama mogła mieć wyobrażenie ile tu mam znajomych, że były tu dwa bale polskie, na których i ja być musiałem, i że na pierwszym było około 80. osób a na drugiem do 50ciu a wszyscy z wszystkiemi się znają (z małym wyjątkiem). Dodać muszę że i na tych balach jeszcze nie wszyscy polacy tu bawiący znajdowali się. Najbliżej poznałem się z dwoma młodymi Sarneckiemi z Podola rodz., z Państwem Humnickiemi - także z tamtych stron, z PP. Czapskiemi z Litwy, wreszcie z PPstwem Cywińskimi z Galicyi.- &. &. &. -

Pogoda przez całą porę kąpielową tegoroczną jakoś nie służy

/. i wogóle

w ogóle mniej tu gości w tym roku niż zwykle. Ostenda ma 15.000 mieszkańców a w dobry rok przyjeżdża tu na kąpiele do 15.000 gości. Może więc Mama sobie wyobrazić ile tu zimową i wiosenną porą pięknych pomieszkań pustką stoi. – Dochód z wynajęcia pomieszkania w lecie – to jedyny prawie dochód mieszkańców tutejszych. To też w tym roku Ostendczycy gorzko narzekają na „mauvais temps" i powtarzają raz po raz „que la ville est ruinée." Każdego gościa odjeżdżającego z powodu niepogody, dzielnymi wnętrznymi sposobami namówić aby jeszcze dwa dni kilka zabawił i popłochem odjazdem swoim nie szerzył między pozostającemi; – proszą, zaklinają, przysięgają że od jutra już będzie pogoda i powtarzają ciągle śmiesznym dyalektem flamandzkim: „Raichetez j'un petit peu Môchieu – raichetez – wartebeke!" – Toż ja zostaję bo chciałbym skończyć kuracyę, a dotąd z powodu deszczów i nieustających nadmorskich wichrów wiele kąpiel opuścić musiałem. – Ale uważam kąpiele jednak mi służą pomimo złej pory – i mój apetyt powiększył się w trójnasób. Byle tak tylko został w zimie gdzie zwykle tracę apetyt i humor. –
Jak długo tu jeszcze zabawię – nie mogę stanowczo oznaczyć – a Mamcię drogą proszę, aby (jeśli zaraz Mamcia pisać będzie do mnie) list adresowała: „à Mr. [illegible] à Ostende (: tak jak wprzódy :) ale nie do Grand Café, tylko do Maison Rifflard. Place de la Minque № 4. do tam się przeniosłem. a gdyby Mamcia nie zaraz zebrała się z napisaniem listu – to niech Mamcia adresuje dla bezpieczeństwa do Bruxeli porte restante. –
Do widzenia Mameczko! oby jak najrychlej! do widzenia! Całuję rączki i nóżki najdroższej Mameczki po stokroć najserdeczniej i najczulej! A niech Mamcia kocha swego jedynaka

Mieczysław

Ostenda 29° Września 1860.

Moja droga Bobusia pisze mi w liście z 17° b.m. „Wczoraj miałam list ze Lwowa od Mamy; poczciwy, kochany list! Niech Jej Bóg nagrodzi za to że kocha Jaśka i Talusię!" – I ja za Talusią powtarzam: Niech Mamci Bóg nagrodzi za to że Mamcia kocha Jaśka i Talusię! –

(146)

Drezno. 18go Paźdz. 1866.

~~685~~

120


LES BAINS

Najdroższa moja Matulu!

Krótko piszę - bo z drogi, piszę jednak bo chciałbym raz jeszcze przed powrotem do kraju uściskać i ucałować i upieścić rączki mojej najdroższej, najkochańszej, najlepszej, najmilejszej Matuleńki, Mamuni, Mamusi. Z całego serca, z duszy całej dziękuję Mameczce za Jej drogi list z dnia 8go b.m. którym mnie pocieszyła wiadomością o sobie i kochanemi swemi matczynemi wyrazami o mnie. Otóż donoszę Ci moja Matulu, że wyleczyłem już jaskółkę z nudnej bo znów opustoszałej Ostendy - „le froid

(. me

606

me chasse" jak to Mamusia już pewno wyczytała na dewizie mojej pieczątki dzisiejszego listu z jaskółką. – Le froid me chasse – bo też istotnie nieznośnie już było zimno w Ostendzie a wszystkie ptactwo – prócz mew czyli wron popielatych nadmorskich – wyleciało z tych pustych wybrzeży w różne świata strony. – Lecę tedy już lecę jak jaskór do swojej jaskółki i do jaskółątka w gniazdeczku swojem. Lecę do Medyki a z Medyki polecę w krótce do Lwowa, odpocząwszy tylko nieco, złożywszy strudzoną główkę na piersiach jaskóreczki mojej – polecę do Ciebie najdroższa Matuniu!

Dziś w nocy przyleciałem tu jednym lotem wprost bez odpoczynku z Brukseli – 27 godzin lecąc pospiesznym lotem. – Dziś o 11ej w nocy wylecę znów do Krakowa – tam ze dwa dni odpocznę

/. – a ztamtąd

a stamtąd, stamtąd do Medyki - do Halusi mojej i do Józka mego! -

Przebacz droga Mamo że tak brzydko dziś bazgrzę, ale też niesnośne jakieś dali mi piórzysko spiczaste - rozkłute - a atrament kapiący co chwila z pióra. Muszę samym koniuszkiem pióra muskać po papierze a gdy już duża kropla już chce skapnąć na papier, usunąć pióro z nad papieru aby miasto na list - już na dywan kapnęła. Dywan jakiś ciemny - plamy nie będzie widać. -

Zabawiło mnie to co Mamcia pisze o Tytusie i o Alexandrze - o jakichś bajkach krążących o nich. Śmieszna bajeczka bo nie mniej do prawdy podobnego jak to. Jeden egoista a drugi nie dandyt.

/. i właśnie

698

i właśnie ich sobie obrano za przedmiot
plotecz[k]i która aby mogła być prawdziwą
miałaby wprzód z pierwszego zrobić egoistę
nie-egoistę a z drugiego z nie-erudyta zrobić
erudytę. — Prawdziwie — rzecz dziwna że jeszcze
i mnie nie wpisali do trójki? — ale ja mam
teraz szczęście we Lwowie: od kiedy się ożeniłem
Lwów był łaskaw cokolwiek zapomnieć
o mnie, za co mu jestem wielce wdzięczny.
Nakomponowali się już do syta bajeczek
o mnie za moich kawalerskich czasów, teraz
mi dali spokój — Bóg zapłać. — Ciekawy
byłbym przecież czy tak długo potrwa? — Niech
już Mamcia dowie się skoro Mamę doleci jaka
ploteczka o mnie. — Kończę już. Całuję
rączki i nóżki Najdroższej Mameczki po stokroć
i po tysiące razy. — Raz jeszcze całuję i ściskam
najserdeczniej. — I kończę już naprawdę.
Najdroższą Mameczkę proszę aby kochała
~~swoją~~ synową Halinę, swego wnuczka Jaśka i swego
synа jedynaka Mietka

Droga, najdroższa nasza Mameczko!

Po dwumiesięcznym rozdziale znowu pierwszy wspólny list piszemy do naszej kochanej Mamusi. - Znowu razem wysyłamy z Medyki ten różowy liścik do Mamusi - i zawieramy w nim wspólne nasze ucałowania rączek drogiej Mamy - tysiące całusów, a wszystkie pomieszane tak - że Mamcia już nie pozna które Halinne a które Mieciowe - ale zawsze Mamcia pozna że to całusy Maminych dzieci. - Raz ja całuję w prawą rączkę a Halcia w lewą, - to znowu Halcia w prawą a ja w lewą - i tak bez końca.

Moja droga Mameczko - nadaremnie siliłbym się na opis tego uczucia - na skreślenie tej radości z jaką dojeżdżałem do Medyki - do mego gniazdka - do mojej gołębicy i gołąbeczka mego... Było to w nocy - zaledwie zajechałem przed dom - zapukałem przez okno do pokoju śpiących - otworzono mi - a ja w całem ubraniu podróżnem poleciałem do Hali - zbudziłem ją ze snu - i ten długi,

i długi

6/18

Długi, serdeczny, gorący uścisk przywitania — któż to zdoła opisać? .... Moja Halusia - wyładniała, wypiękniała mi — nie widziałem jej nigdy tak miłą, tak piękną jak ją teraz zastałem. Wyszczupłała trochę - ale temu Jaśko winien - bo Halusia dobrą, zanadto dobrą Matką. - Ależ za to Jaśko! jaki śliczny chłopak! a jaki duży! a jaki czerstwy - tłuściutki - rumiany! a jaki zdrów i silny! Już sam siada bez niczyjej pomocy i koniecznie usiłuje wstawać na nogi. - Na rękach trudno go utrzymać - ciężki - a nieustannie się kręci, wierci, podskakuje - rozpiera się i odpycha rączkami i nóżkami. Ciągle chce się bawić - a nikt go tak ubawić i rozśmieszyć nie umie jak ja. A jaki silny - może Mamcia z tego powziąć wyobrażenie iż wczoraj na przechadzce (: pogoda była jak w lecie :) naparł się mojej grubej, ciężkiej laski za złoconą gałkę - i zdołał ją utrzymać w jednej rance. Tyle o Jaśku i o Hali - co do mnie zdrów jestem a zima pokaże czy mi Ostenda odwykła - bo zdrowszym

(: będąc

będąc przez rok cały - przez wiosnę lato i jesień (i zimę) - tylko
w czasie tych nieglistych wilgotnych dni na początku i na
końcu zimy - czasem jestem słaby, cierpiący, zdenerwowany.
Obaczym jak mi będzie ~~w tym~~ roku. — Teraz jak Mamci
pisałem zdrów jestem i dobrze mi nad wszelkie słowa o tem
gniazdeczku mojem, — nie liczę za nic duży katar
którego się nabawiłem w drodze z Krakowa do Medyki - a
raczej w drodze szybkowozem z Przeworska. — Jechałem bowiem
szybkowozem w karjolce z konduktorem - ubrany byłem ciepło,
śpiąc spociłem się a gdym się przebudził i odkrył, przypadkiem
wiatr mnie zawiał i stąd katar tak duży. Dziś już
zmniejszył się a skoro ustanie - pojadę do Lwowa choćby
na dzień jeden do mojej drogiej, kochanej Matusi, - a
tylko na dzień jeden - bo będę musiał wrócić do Medyki
gdzie się spodziewamy gości. - Około 4/? Listopada mają
tu przybyć Mieczysławowie Dz., których widziałem w Krakowie.
Również spodziewamy się Włodzimierzów, z którymi także
w Krakowie się spotkałem; który nam swoją bytnością

./. zaszczycić

zapowiedzieli. — W Krakowie zabawne a miłe zaszło dla mnie zdarzenie: — W roku 1854 — będąc w Krakowie spędziłem raz cały wieczór do późna na przyjemnej gawędzie z Miecia z nim i ~~Itzena~~ jego przyjaciółmi — Białeckim, Radziszewskim i Koziebrodzkim. — Naraszcie mieliśmy się rozjechać — jako Leona — Koziebrodzki na wieś — Białecki w Poznańskie a Radziszewski do Królestwa. Żegnając się — zapytał ktoś z nas: „Czy się też kiedy w życiu zejdziem tak razem?" — I zadumaliśmy się smutnie. — I proszę Mamy! czyż nie szczególne zdarzenie? po sześciu latach — w jednym dniu — nieumawiając się — i wcale niewiedząc o sobie gdzie się kto w tej chwili obraca — w jednym dniu — zjechaliśmy się wszyscy w Krakowie: Miecio z Kołomyi [illegible] — ja z Ostendy — Białecki z Petersburga — Radziszewski z Królestwa. — Tylko Koziebrodzki nie przybył — choć pod samym Krakowem mieszka. — — Ale ja się rozgawędziłem a tu okazja odjeżdża! — Kilkanaście stronnic zabazgrałem — Halinia będzie się gniewać że niema miejsca na dopiski — kończę więc już, kartkę — całuję po tysiąc razy rączki i nóżki Najdroższej Mamuli Naszej i proszę aby kochała Halinię, Jaśka i swego syna

Miecz

Medyka 27go Paźdź. 1860. —

Naszej drogiej Mamie dobrze zasyłam szczere uściśnienia, i uchlastywania rączek a ojcu wszystkich moja piosenkę, wszystkich prośbę by mnie Mamcia kochała. — Halinia zdrowa, wesoła, szczęśliwa, bo [illegible] jest przy Halci. — szczerze przywiązana Synowa Halcia

(150.)

124

dnia 3go Listopada 1860. —

Najdroższa, najukochańsza nasza Matusiu!

Spodziewałem się pisząc przeszłego tygodnia list przez okazję do Mamceńki - że w ciągu tego tygodnia będę we Lwowie i uściskam najdroższą moją Matuleńkę i ucałuję Jej rączki. Zawiodłem się w mojem oczekiwaniu - wyjazd z dnia na dzień zwlekałem mając mocny katar i kaszel - a nakoniec wyjechać niemogłem bo mamy w domu gości.

Od połowy b. tygodnia bawią u nas Paszkowscy z Podola - t. j. Ojciec i Mieczysław z żoną. - Zabawią zapewne jeszcze dni kilka - następnie wyjadą do jej majątku a potem zagranicę. - Mieczysławowa dość ładna, wykształcona i bardzo miła osóbka.

Oprócz Paszkowskich zajechał do mnie mój znajomy z Ukrainy - Aleksander Jabłonowski. Nakoniec

- j. brat

6/82

bawi u nas od kilku dni znany Mamie staruszek pielgrzym – Półkownik Olszewski. –

Halusia zdrowa ale zakatarzona, – jam także zdrów gdyby nie kaszel i katar – mniejszy wprawdzie już, ale zawsze dość jeszcze potężny. Jaśko nasz choć czasem piszczy na ząbki – zdrowszy od nas obojga – dzielny Mospanek. – A jaki mądry!! ani by się Mamusia spodziewała. –

Słota, wilgoć, śnieg z deszczem, błoto, mgła – taka to u nas pogoda teraz, – ani kroku z pokoju się nie ruszamy. –

Jutro uroczyste otwarcie kolei żelaznej do Przemyśla – w dworcu mnóstwo osób będzie zgromadzonych – na czele zapewne Sapieha. – Pojutrze mają do nas tą koleją przybyć Mieczysławowie Dr. z Krakowa. – Pociągi kolei będą przychodzić ./. do Przemyśla

do Przemyśla codzień o 7mej rano i o 6tej wieczorem a odtąd będą do Krakowa o wpół do 8mej rano i o 8mej wieczorem. - Pociąg który o wpół do 8mej rano z Przemyśla odejdzie, stanie w Krakowie o 3ciej popołudniu.

Z nowin mi (więcej) Mamusi donieść stąd nie mogę - chyba to jeszcze że 20go b.m. był w Przemyślu wielki obiad na cześć Pana Maurycego Kraińskiego - obiad składkowy dany przez obywateli Przemyślskiego cyrkułu za jego zasługi (i trudy) poniesione dla naszej prowincji przy Radzie Państwa w Wiedniu do której go Cesarz powołał. - Osób przy owym obiedzie miało być około 60. - Zapytywano i mnie czy nie zechcę należyć - miałem powody dla których nie przystąpiłem ~~[illegible]~~ do składki ~~[illegible]~~. Kwiaty jednak do ubrania sali obiadowej dałem bezpłatnie. — Kończę już bo i Halcia chce parę słów dopisać do Mamusi. Całuję rączki i nóżki Mamusine po tysiąc razy najserdeczniej!!

Najdroższej Mamusi
prawdziwie całem sercem
przywiązany syn Mieczysław

684

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Goście i goście i ciągle goście! Serdecznie tym co teraz są u nas, jestem rada i na przyjazd Mieczysławostwa się cieszę — jednak czuję się utrudzoną i zmęczoną, bo niemogę wszystkiemu dać rady. To mnie przynajmniej cieszy, że mam nadzieję dostania niezłej bony dla Jasia, będę już więc wtedy spokojniejszą i nie będę potrzebowała co chwila do niego biegać, a będąc w trzecim pokoju być o niego niespokojną. — Mamka jego, poczciwa kobieta, ale rozumem niegrzeszy, niemożna się więc na nią spuścić. — Przepraszam drogą Mamę, że Jej dotąd nieprzysłałam konfitur i kompotów, ale jabym chciała zrobić to porządnie, a teraz Mama sama przyzna że niemogę. — Jasiowi ospa ÷

÷ się nieprzyjęła ale drugiej szczepić teraz niemożna bo słaby na ząbki i mocne ma rozwolnienie, co powiadają że przy ząbkach dobrze, bo łatwiej wyjdą. — Żegnam drogą Mamę Dobr[odziejkę] rączki Jej całując, ściskając serdecznie. — Kalcia Miecz[ysławowa]

Droga, najdroższa nasza Mameńko!

Wczoraj o 5^{tej} popołudniu przybyłem do Medyki, przybyłem zdrów jak łosoś. Halusię zastałem zdrową ale trochę mizerną. – Jaśko wygląda przewybornie – po całych dniach bawi się – gaworzy – i wymawia już doskonale „Mama" „Tata" „Hatia" „Diadia" i t. p. słowa nie wie co to znaczy. – Jutro rano muszę jechać do Krakowa na Zjazd Towarzystwa Assekuracyi i Wybory Dyrekcyi. Zabawię tam ze dwa lub trzy dni – potem wracam co tchu do Medyki – stęskniony za Halą, Jaśkiem i spokojem. – Kończę już – bo tylko dzień jeden mając tymczasem do spędzenia na wsi – czasu mi na dłuższy list nie starczy: i zajęcia mam niemało a i z Halą chciałbym się trochę nacieszyć. – Tut żegnam już drogą naszą Mameńkę i całuję po stokroć najserdeczniej Jej rączki i nóżki – jako Jej całą duszą przywiązany

syn Mieci

Medyka 24° Listopada 1866

t./p.

686

Ja także tym razem tylko
serdeczne ucałowania załączam
bo mi dziś żal każdéj chwili
bez Mieczia spędzonej. Jaś Babci
rączki i nóżki całuje.—
Szczerze Ją kochająca i
dla kochanéj Mamy dobrej z wzmię
uszanowaniem zostająca Córka
i Synowa

Halcia Mieczowa

~~637~~
127

688

Ja także tym razem tylko
serdeczne ucałowania załączam
bo mi dziś sił braknie
bez Mamy pociechy. Już tylko
rączki i nóżki całuję
bardzo Ja kochająca i
dla kochanej Mamy dobry i pełne
uszanowaniem należyte całuję
i bynajmniej

Walerya Niemcowa